

NUMERZE: Te wakacje zafunduje Wam „Logostour” 12 Debiut ustawy w Sejmie 1-3 MEN o nowym roku 4 W „Głosie Literackim” — metafizycznie 5-6 Wspomnień czar — czyli o zdrowiu na Śląsku 7 W miasteczku X i gdzie indziej — wychowawcze dramaty 10-11

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 18-19 • 5 - 12 V 1991 r.

CENA 2200 ZŁ

W SEJMIE

O OŚWIACIE

Po rocznej pracy nad projektem ustawy, kilkumiesięcznym okresie karencji w Radzie Ministrów (od listopada '90), wreszcie odbyła się debata łączna nad rządowym projektem ustawy o systemie oświaty i senackim projekcie ustawy o zmianie ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Celem ustawy nie jest rewolucja w oświacie — podkreśliła w słowie wstępnym wiceminister Anna Radziwiłł — a podstawowa kwestia: uporządkowanie procesów, które już zaistniały oraz stworzenie prawnych ram dla ich kontynuowania. Kształt ustawy wynika z szukania odpowiedzi na pytania: na ile ustawa ma być programem, deklaracją ideową, a na ile precyzyjnym aktem prawnym oraz na ile ma być ogólna, a na ile szczegółowa. Ostatnia wersja projektu przynosi rozstrzygnięcia, które formułuje zasada, że ustawa ma określać ramy, granice pól, które stopniowo będą się wypełniać zarówno przez zmiany otaczającej rzeczywistości, jak i aktywności autonomicznych społeczności oświatowych.

Jednocześnie ustawa ma umożliwić realizację programu, który pani wiceminister zawarła w ośmiu punktach. **Pierwszy** — to rewolucja w zakresie modelu, doboru i układu ogólnokształcących treści nauczania. Reorientacja z obowiązującej koncepcji oświeceniowej (encyklopedycznej) — na rzecz skupienia całości doboru i układu treści wokół potrzeb podmiotu uczącego się, dodajmy, aktywnego podmiotu, który musi umieć żyć w harmonii z samym sobą, ze środowiskiem społecznym i biologicznym oraz obcować z informacją. Musi zatem powstać program kształcenia ogólnego jednakowy w różnych typach szkół i oparty na zasadzie

mniej ale prawdziwiej.

Drugi — wyposażać ucznia polskiej szkoły w dwa języki — język obcy zachodni i język informatyki. **Trzeci** — zwiększyć liczbę młodzieży, która wejdzie w drożną, pełną szkołę średnią, czyli tym samym zmienić proporcje w poziomie wykształcenia.

Czwarty — znalezienie takich form kształcenia zawodowego, które pasowałyby do koncepcji gospodarki Polski. **Piąty** — „uczłowieczenie” szkoły, przez rozszerzenie dostępu do szkół dla niepełnosprawnych w szerokim tego słowa znaczeniu. **Szósty** — zmiana w systemie kształcenia nauczycieli, przy pozostawieniu prawa (idei) do wykształcenia magisterskiego, tworzenia wyższego szkolnictwa zawodowego powiązanego z uczelniami. **Siódmy** — zmiany finansowania oświaty, przez co rozumie się przygotowanie do lepszej sytuacji budżetu państwa. Gdy nadejdzie taki moment, priorytetem w inwestowaniu będą budynki — jako cel do rozwiązania podstawowych bolączek szkoły — wysokiej liczby uczniów w klasie, klas łączonych i zmianowości. Ostatnie, **ósmie** zadanie to głębiej rozumiana proinnowacyjność, która jest koniecznością w okresie zmian nie do końca przewidywalnych. Autorzy ustawy rozumieją proinnowacyjność jako wielość podmiotów prowadzących szkoły, bowiem ta ustawa ma

likwidować monopol państwa na kierowanie oświatą.

Prawo do prowadzenia szkół publicznych i szkół o uprawnieniach publicznych, szkół alternatywnych, czyli płatnych ma wiele podmiotów.

Istotą tego systemu jest autonomiczność społeczności szkolnych — dzieci, nauczycieli, rodziców i policji oświatowej, czyli administracji.

W intencji projektodawców założeniem tej ustawy jest, jak określiła to p. Radziwiłł

„filozofia między”

tym to, co wspólne i drożne, a co fakultatywne iindywidualizowane. Stąd mowa o ramach programów, minimach programowych, zestawie zleczanych podręczników, zasadach statutow i typach szkół bez charakterystyki, prawie do indywidualnego toku nauczania — czyli tym wszystkim — co stanowi owe ramy do wypełnienia, zgodnie z wolą społeczności szkolnych.

Taka ustawa — kończyła pani Radziwiłł — nawet już w tym niedoskonałym kształcie, jest potrzebna. W ślad za nią musi pójść porządkowanie prawa szkolnego, które jest zahamowane faktem, że nie ma ustawy. Istnieje za to kilkaset rozporządzeń, wytycznych, zarządzeń, instrukcji. Intencją kierownictwa resortu jest zredukowanie ich do kilkudziesięciu.

Intencją senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy (z września 1990 r.) który referował senator Jerzy Pietrzak, było usunięcie artykułów sprzecznych i niedostosowanych do przepisów znowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz międzynarodowych aktów dotyczących praw człowieka ratyfikowanych przez Polskę. Odnosi się to głównie do respektowania prawa rodziców do zapewnienia nauczania i wychowania ich dzieciom, zgodnego z ich przekonaniami religijnymi, co zawarli w proponowanym artykule.

★

Do debaty nad projektami zgłosiło się 40 posłów. Dyskusja trwała, z przerwą na interpelacje, od godz. 10 do 22. W ostatnich godzinach dyskusji obecnych było 60 posłów. Mocno przerzedzone przez czas oświatowej debaty były też ławy rządowe, co doczekało się komentarza posła Krzysztofa Grzebyka, iż nie jest to najlepsza wróżba dla polskiej szkoły.

Zapewne znakomicie wypunktowane wystąpienie pani wiceminister, precyzujące intencje ustawodawcy sprawiło, że kuluary ochrzciły ustawę planem à la Radziwiłł. Jeżeli już planem à la — to nie Radziwiłł ale à la MEN — ripostowała w późnych godzinach wieczornych, dziękując za tak poważną debatę nad polską szkołą, pani wiceminister.

★

W czterdziestu głosach poselskich nie było znakomitych, trzymających w napięciu wystąpień. I zapewne nie było to intencją większości

USTAWA RZĄDOWA W IMIĘ BOGA W TROJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO

STANISŁAW AUGUST

z Bożej Łaski i woli Narodu

KRÓL POLSKI

WIELKI XIĘ LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, KILOWSKI, WOŁYŃSKI, PODULSKI, PODLASKI, INFLANCKI, SMOLEŃSKI, SIEWIERSKI, Y CZERNIECHOWSKI,

wraz

z STANAMI SKONFEDEROWANEMI

w Liczbie podwoynry,

NAROD POLSKI REPREZENTUJĄCEMI.

Uznając, iż les Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej iedynie zawist, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w iskley fig

3 maja mija dwusetna rocznica uchwalenia przez Sejm Czteroletni pierwszej w Europie, a drugiej na świecie — po Stanach Zjednoczonych — Ustawy Zasadniczej. Obchodzona jest ona uroczystie, ponieważ ta okrągła rocznica po raz pierwszy w naszej historii wypadła w wolnej Polsce. Jest ta rocznica szczególnie bliska środowisku nauczycielskiemu, gdyż decyzją Króla i Sejmu na mocy tejże Konstytucji powołana została „Komisja nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozór mający”, czyli pierwsze ministerstwo oświaty.

Decyzją Króla i Sejmu powołano organ o nazwie: „Komisya nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozór mająca”...

MEMENTO DLA PRZEDSZKOLI

Zarząd Główny ZNP zwrócił się w lutym br. z apelem do prezydenta Lecha Wałęsy, premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, prymasa Józefa Glempa, Ministerstwa Edukacji Narodowej, NSZZ „Solidarność”, posła Zofii Wilczyńskiej o powstrzymanie procesu likwidacji placówek wychowania przedszkolnego. Na udokumentowane stanowisko Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego odpowiedzieli jedynie Prymas, wiceminister Anna Radziwiłł i posłanka Zofia Wilczyńska.

Warszawa, 17 kwietnia 1991 r.

Szanowny
Panie Prezesie!

Zapoznałem się z przesłanym mi pismem z dnia 27 lutego 1991 r. materiałem w sprawie sytuacji placówek wychowania przedszkolnego. Przedłożona mi sprawa jest ważna i zarazem złożona w swoich przyczynach. Dziękuję za obszerną informację.

Istotnie na mocy art. 1 pkt. 5 ustawy kompetencyjnej z 17 maja 1990 r. (Dz.U. nr 34, poz. 198) — do właściwości organów gminy przechodzi kierowanie działalnością przedszkoli, ich zakładanie, zapewnianie im lokali, środków finansowych i świadczeń nauczycielom oraz pozostałym pracownikom tych placówek. Nadzór jednak merytoryczny nad przedszkolami pozostaje w kompetencjach Kuratorów Oświaty i Wychowania.

W konsekwencji z niepokojem obserwujemy likwidowanie przedszkoli funkcjonujących w oparciu o dotychczasową strukturę administracji oświatowej w gminach i dzielnicach, która również została rozwiązana. Wydaje się, że pierwszą przyczyną likwidacji przedszkoli jest spadek liczby dzieci w tych placówkach oraz

brak środków w gminach na ich utrzymanie.

Obserwujemy także z satysfakcją podejmowanie starań o podniesienie jakości placówek przedszkolnych ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej (w zakresie odnowy programu), a także ze strony samorządów terytorialnych.

Kościelne osoby prawne (zgromadzenia zakonne, parafie, a nawet diecezje) włączają się systematycznie we współpracę na tym odcinku z władzami oświatowymi i samorządowymi.

Mamy nadzieję, że zjawisko likwidacji przedszkoli zostanie powstrzymane i będą powstawały nowe placówki i przedszkola na miarę potrzeb duchowych i materialnych społeczeństwa. Kościół ze swej strony wspiera takie starania i podejmuje konkretną działalność.

JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP
Prymas Polski

Warszawa 26.03.1991 r.
Ministerstwo
Edukacji Narodowej
Podsekretarz Stanu

Ministerstwo Edukacji Narodowej podziela niepokój Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP wywołany sytuacją wychowania przed-

szkolnego w naszym kraju. Od 1 września 1990 r. placówki przedszkolne rozpoczęły pracę w nowych uwarunkowaniach prawnych. Samorządy gminne będące w pełni gospodarzami na swoim terenie przejęły z mocy Ustawy jako zadania własne prowadzenie przedszkoli. Realizacja tego zadania odbywa się w różnych warunkach, zależy od świadomości i kondycji finansowej gmin. Społeczna potrzeba wychowania przedszkolnego ginie więc w powodzi problemów, jakie napotykają raczkujące samorządy. Otrzymywane z budżetu państwa subwencje ogólne wykorzystywane są na różne cele, według dowolnie przyjętej hierarchii potrzeb, a przedszkola zamykane.

Jest to okres trudny dla gospodarki całego kraju. Idea samorządności jest ideą słuszną zgodną z zasadami funkcjonowania demokratycznego państwa. Konsekwencją tej zasady jest założenie, że placówki oświatowe, przedszkola i szkoły powinny być organizacyjnie powiązane ze środowiskiem, dla którego pracują. Ale by trudności finansowe nie przekreśliły tych słuszných idei i nie sprowadziły przedszkoli do roli ochronek, konieczne jest przynajmniej w okresie przejściowym finansowe zabezpieczenie ich funkcjonowania. Popieramy postulaty zawarte w Waszym piśmie dotyczące konieczności przekazania dodatkowych subwencji dla gmin, które przejęły przedszkola PGR-owskie. Uważamy również, że godne rozważenia przez Sejm jest proponowane jako docelowe rozwiązanie określenie procentowego udziału państwa, gminy i rodziców w kosztach utrzymania dziecka w przedszkolu. Natomiast informujemy, że postulaty dotyczące uzgodnienia z KOiW decyzji o zamknięciu przedszkola, a także o dokonanie podziału kompetencji między wójtem, burmistrzem a kuratorem znalazły rozwiązanie w Usta-

wie z 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji. Prowadzone są prace nad opracowaniem nowego statutu placówki przedszkolnej dostosowanego do nowych warunków w jakich pracują te placówki.

Jedynie konieczność spójności z nową Ustawą o systemie oświaty nie pozwala na ich przyspieszenie.

Wierzmy, że obecna trudna sytuacja jest stanem przejściowym, ale koszty społeczne mogą być trwałe takie jak zniszczenie dorobku wychowania przedszkolnego tj. bazy i kadry. Cieszy nas, że problemy które napotykają na co dzień nauczycielki i dyrektorki przedszkoli wyzwoływały wiele inicjatyw o czym świadczą załączone pisma z okręgów ZNP. Poszukiwane są nowe rozwiązania organizacyjne dostosowane do potrzeb danego środowiska, ale co cenne również w pełni wartościowe, sprzyjające rozwojowi dzieci.

MEN podejmuje działania interwencyjne w omawianej sprawie. O trudnej sytuacji w wychowaniu przedszkolnym informowaliśmy Marszałka Sejmu, Kancelarię Prezydenta zwracając szczególnie uwagę na sytuację przedszkoli wiejskich, które są zamykane lub zapowiada się ich zamknięcie od 1 września 1991 r.

MEN w kolejnych listach intencyjnych, kierowanych do władz samorządowych, podaje wykładnię dotychczas obowiązujących przepisów dotyczących placówek oświatowych oraz apeluje o rozważne podejmowanie decyzji, włączanie rodziców do partycypowania w kosztach utrzymania przedszkoli by zapewnić możliwość korzystania z opieki przedszkolnej małym dzieciom.

Ponadto 22 marca odbyło się w Ministerstwie Edukacji Narodowej robocze spotkanie z Sejmowym Międzykomisyjnym Zespołem ds. Dzieci. Postanki zobowiązały się do wystąpienia z apelem do władz samorządowych o zahamowanie procesu likwidacji przedszkoli. Podejma

KRONIKA LECZ SIĘ I ODPOCZYWAJ

● SEKRETARIAT ZG ZNP

19 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP. Omówiono realizację wniosków i uchwał przyjętych na wyjazdowym posiedzeniu Prezydium ZG ZNP w Gdańsku oraz przygotowania do posiedzenia Prezydium ZG ZNP planowanego na 7 maja.

● PODSUMOWANIE WSPÓŁZAWODNICTWA

W ZG ZNP odbyło się 19 kwietnia podsumowanie wyników II etapu współzawodnictwa oddziałów ZNP w organizacji imprez sportowych i turystycznych. Nagrodę i puchar prezesa ZG ZNP zdobył Zarząd Oddziału ZNP w Legnicy. Podsumowanie połączono ze szkoleniem przedstawicieli okręgowych rad kultury fizycznej i turystyki z części okręgów ZNP.

● SPOTKANIA W TERENIE

Prezes ZG ZNP Jan Zaciura 20 kwietnia przebywał w Spale na spotkaniu z prezesami zarządów oddziałów okręgu piotrkowskiego. W tym samym dniu wiceprezes ZG ZNP Ryszard Łepik spotkał się w Myczkowcach z działaczami związkowymi okręgu rzeszowskiego.

Tematyka spotkań obejmowała wszystkie aktualne zagadnienia działalności Związku oraz problemy oświatowe. Szczególnie wiele uwagi poświęcono projektom ustaw: o systemie oświaty, o związkach zawodowych i o zaopatrzeniu emerytalnym.

● W SEKCJACH ZWIĄZKOWYCH

22 kwietnia obradowało Prezydium Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP pod przewodnictwem Adama Fuchsa. W porządku obrad znalazły się sprawy związane z przygotowaniem do kursu dla działaczy Sekcji w Augustowie w II połowie maja br., a także konferencji przewodniczących klubów byłych nauczycieli tajnego nauczania. Dyskutowano także o projektach nowych ustaw: emerytalnej i związkowej. W posiedzeniu uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Anna Zaleska.

Okręgowa Sekcja Pracowników Administracji i Obsługi w Katowicach, którą kieruje Zofia Olbińska, zorganizowała 19–21 kwietnia w Ustroniu-Jaszowcu szkolenie dla działaczy sekcji. Program obejmował zagadnienia bieżącej działalności Związku, a także problemy oświatowe i prawne szczególnie interesujące pracowników administracyjnych, ekonomicznych i obsługi szkół i placówek oświatowych, m.in. problemy finansowania oświaty w nowej sytuacji społeczno-ekonomicznej, przyszłość ZEAS-ów, nowe struktury obsługi ekonomicznej oświaty. W szkoleniu uczestniczyli przedstawiciele Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi z jej przewodniczącym Stanisławem Rajskim i prezes Zarządu Okręgu w Katowicach Jerzy Surman. Przybyli także naczelnik Stanisław Walicki z Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych MEN oraz przedstawiciele Kuratorium w Katowicach.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

Od kilku miesięcy lecnicтво uzdrowiskowe w Polsce przeżywa dotkliwy kryzys. Środki finansowe w budżecie państwa przeznaczone na ten cel w roku bieżącym są daleko niewystarczające w stosunku do potrzeb. W związku z tym Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej szuka możliwości złagodzenia deficytu.

W pierwszej kolejności podjęto decyzję o zaprzestaniu finansowania biletów na przejazd. Od pierwszego kwietnia br. każdy zainteresowany odbyciem kuracji w konkretnym uzdrowisku wyjeżdża na własny koszt. Kolejną decyzją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej było zmniejszenie liczby skierowań do sanatoriów w drugim kwartale o 20 proc. Oznacza to, że w każdym sanatorium obecnie są wolne miejsca. Dotyczy to także sanatoriów prowadzonych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, które znajdują się w następujących miejscowościach:

- JACHRANKA k. Warszawy. 05-140 Serock n. Narwi. Telefon 74-32-23, 74-32-27
- ZASADNICZY PROFIL jest leczenie rewalizacyjne i usprawniające osoby z zaznaczanymi zmianami wieku starczego, jak również osób, u których występuje przedwcześnie patologiczny proces starzenia się.
- ZAKOPANE, ul. Ciągłówki 11. Telefon 680-51; 680-53

Profil leczenia: nieżyty górnych dróg oddechowych, przewlekłe nieżyty oskrzeli, dychawica oskrzelowa, stany po nieswoistym zapaleniu

płuc i opłucnej, pylica płuc, niedokrwistość z niedoboru, cukrzyca wyrównana, otyłość, nerwice narządowe.

- KRYNICA ZDRÓJ, ul. Pułaskiego 87. Telefon 55-31; 56-51

Profil leczenia: choroby układu trawienia, choroby układu moczowego, choroby układu krążenia, choroby układu wydzielania wewnętrznego i przemiany materii, choroby układu krwiotwórczego, choroby kobiece.

- SZCZAWNICA, ul. Poloniny 14. Telefon 24-67

Profil leczenia: górne drogi oddechowe.

- CIECHOCINEK, ul. prof. Lorentowicza 6. Telefon 32-34; 32-35

Profil leczenia: choroby narządów ruchu i reumatologia, choroby układu krążenia, choroby układu oddechowego.

- NAŁĘCZÓW, ul. Głowackiego 7. Telefon 114-705

Profil leczenia: choroby układu krążenia.

Wszystkie wymienione sanatoria posiadają bazę leczniczo-rehabilitacyjną, dostosowaną do leczenia chorób zgodnie z profilem leczenia. Istnieje zatem możliwość wykorzystania tych miejsc za pełną odpłatnością. Koszt za jedną dobę wraz z leczeniem wynosi 90 tys. zł. Sprzedaż miejsc prowadzona jest bezpośrednio w sanatoriach i tam także można uzyskać szersze informacje co do zakwaterowania i leczenia.

Ponadto Zarząd Główny ZNP informuje, że

posiada wolne miejsca na wczasy w ośrodkach wczasowych ZNP. Są to:

AUGUSTÓW — maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień. Pokoje 2 i 3 osobowe — cena 960.000 do 1.100.000 zł.

JACHRANKA — lipiec, sierpień. Pokoje 2 i 3 osobowe — cena 920.000 do 950.000 zł.

JASTRZĘBIA GÓRA — czerwiec i wrzesień. Pokoje 2, 3 i 4 osobowe — cena 880.000 do 950.000 zł w czwartku; 980.000 do 1.050.000 zł we wrześniu.

JASZOWIEC — maj, czerwiec, lipiec, sierpień. Pokoje 2 i 3 osobowe — cena: maj, czerwiec — 870.000 do 900.000 zł; lipiec, sierpień 990.000 do 1.020.000 zł.

SZKLARSKA PORĘBA — maj, czerwiec. Pokoje 1, 2 i 3 osobowe — cena 870.000 do 900.000 zł; lipiec, sierpień — pokoje 3 i 4 osobowe — cena 990.000 zł; wrzesień — pokoje 1, 2, 3 i 4 osobowe — cena 950.000 do 1.040.000 zł.

ZAKOPANE: maj, czerwiec. Pokoje 1, 2 i 3 osobowe — cena 950.000 do 980.000 zł; wrzesień pokoje 1, 2 i 3 osob. — cena 1.080.000 do 1.160.000 zł.

PIWNICZNA — maj, czerwiec. Pokoje 1, 2, 3 osobowe — cena 840.000 do 900.000 zł; lipiec, sierpień, wrzesień pokoje 1, 2, i 3 osobowe — cena 940.000 do 980.000 zł.

POLANICA — lipiec, sierpień. Pokoje 2 osobowe — cena 930.000 zł.

KRYNICA MORSKA — 14 — 27.06 pokoje 1, 2, 3 i 4 osobowe, cena 880.000 do 980.000 zł; 1 — 14.09 pokoje 1, 2, 3, i 4 osobowe, cena 1.000.000 do 1.180.000 zł.

Skierowania do ośrodków wczasowych ZNP można nabywać w Zarządzie Głównym ZNP, 00-950 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon 26-14-78 lub 26-10-11 w. 241. W przypadku zamówień zbiorowych wymagany jest podpis kierownika zakładu pracy lub instytucji i głównego księgowego.

MARIA RACINOWSKA

O OŚWIACIE W OPZZ

● Problemy środowisk naukowo-technicznych. W drugiej połowie kwietnia obradował z udziałem Wita Majewskiego, wiceprzewodniczącego OPZZ zespół ds. nauki i jednostek badawczo-rozwojowych OPZZ. Zespół omówił problemy nurtujące środowisko i zwrócił uwagę na istotne zagrożenia dla rozwoju rodzimej myśli twórczej oraz na rozluźnienie jej więzi z polityką gospodarczą. Taki stan powoduje nie tylko zaprzepaszczenie dorobku polskiej myśli naukowo-technicznej, ale odchodzenie licznej grupy kadry inżynierjno-technicznej z instytucji i jednostek naukowo-badawczych.

Zespół postanowił przygotować ocenę sytuacji społeczno-zawodowej środowisk pracowników jednostek badawczo-rozwojowych na jedno z najbliższych posiedzeń Prezydium Rady OPZZ. W pracach zespołu bierze udział Gabriel

Kuc, wiceprzewodniczący Krajowej Rady Nauki ZNP.

● Rozmowy z ekspertem EWG. Problemy kształcenia zawodowego pracowników w warunkach prywatyzacji i gospodarki rynkowej były przedmiotem rozmowy w OPZZ Dawida Parkesa — eksperta EWG, wicedyrektora Europejskiego Instytutu Edukacji i Polityki Socjalnej z siedzibą w Paryżu. Gościa przyjął Wit Majewski — wiceprzewodniczący OPZZ.

Dyskutowano głównie o możliwościach poszerzenia programu FARE i pomocy Polsce w zakresie przekwalifikowania i doskonalenia zawodowego kadry.

Dyrektor wskazał na konieczność określenia perspektyw kształcenia kadry i szerszego rozwoju szkolnictwa zawodowego, skoordynowanego z rządowym programem rozwoju gospo-

darki. Ważną częścią wymiany poglądów była kwestia udzielania skutecznej pomocy w zakresie szkolenia działaczom związkowym prywatyzowanych przedsiębiorstw, w warunkach restrukturyzacji produkcji i wprowadzania nowych technologii.

● Obrady Prezydium. Prezydium Rady OPZZ oceniło efekty akcji protestacyjnych przeciwko recesji, bezrobociu i sposobowi realizacji reformy gospodarczej. Przyjęto również informację o działaniach w sprawie waloryzacji płac w II kwartale br., prowadzonych przez roboczy zespół ds. płac sfery budżetowej OPZZ.

Przyjęto zasadę, że Prezydium Rady przynajmniej raz w kwartale spotykać się będzie z przewodniczącymi rad problemowych OPZZ i przedstawicielami OPZZ w radach ochrony pracy, Funduszu Wczasów Pracowniczych i w radzie nadzorczej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Opracował
ZDZISŁAW GAZDA

O OŚWIACIE

CD ZE STR. 1

postów, którzy wskazywali na zalety, ale przede wszystkim na braki i niedomówienia ustawy. Niezależnie od opcji i przekonań politycznych grających niepoślednią rolę w ustosunkowaniach do projektu, postawie podzielił obawy o braku zapisów dotyczących ochrony zdrowia dzieci, zbyt centralistycznego modelu zarządzania, dopuszczania do wielości ciał społecznych, które miałyby i pomocy mogą nieść niepokój i konflikty; niejasnego modelu kształcenia nauczycieli i kształcenia zawodowego; deklaracyjności w zapisach dotyczących zmniejszania różnic w warunkach kształcenia, wychowania i opieki między ośrodkami wielkimi i wiejskimi.

Także w większości wypowiedzi podkreślano zbyt marginalne potraktowanie równowagi z nauczaniem — wychowaniem, co nawet zostało pominięte w nazwie ustawy oraz braku środków do wprowadzenia zamierzonych zmian — pieniędzy. Ze strony finansową wiązała się też troska o los szkół podstawowych — śladem przedszkoli, na mocy ustawy kompetencyjnej, przechodzących na utrzymanie gmin. Istnieje tu realna groźba likwidacji szkół, co stało się faktem w przypadku przedszkoli. Postawie krytykowali tym samym przyjętą przez nich ustawę kompetencyjną i wyrazili konieczność jej modernizacji.

W kilku wystąpieniach znalazły się też oceny powojennej oświaty. Dodajmy — wyłącznie w czarnych barwach. Jedną z dziedzin najbardziej zacofanych, tkwiących w starych układach i zależnościach jest polska oświata — oświadczył poseł Bolesław Twaróg (OKP). Szkoła w PRL miała wychować bezwolnego, posłusznego obywatela, który bezmyślnie, ale w sposób zdyscyplinowany będzie wykonywał rozkazy

przełożonych, nawet najbardziej absurdalne. Środkami do tego celu były przeładowane programy, dające przewagę nauczycielom, kadra dobrana na zasadzie selekcji negatywnej, poniżana dodatkowo żebrającą pensją i ubezwłasnowolniona ideologiczną indoktrynacją. Nic dziwnego, że szkoły opuszczała młodzież okaleczona psychicznie i fizycznie, pozbawiona tożsamości, bez rzetelnej wiedzy. Bezmiar spustoszeń dokonany przez dotychczasowy system jest przerażający — podsumował poseł Twaróg. Ale okupacja w szkole trwa i nowa ustawa, poza porządkowaniem spraw organizacyjnych, niczego w sposobie kształcenia nie zmienia. Dlatego domaga się daleko idących zmian w projekcie. Taką ocenę PRL-owskiej szkoły — choć w nie tak skrajnej wizji — podzielił poseł Z. Pigoń (OKP) i Jan Łopuszański (OKP—ZChN), który także domagał się w imieniu swego ugrupowania wyraźnego sformułowania w ustawie, że proces nauczania i wychowania opiera się na wartościach chrześcijańskich. Takiemu zapisowi sprzeciwili się poseł Krzysztof Grzebyk (PKLD), powołując się na podpisaną przez Polskę konwencję o prawach dziecka, które zawiera prawa dziecka do swobody myśli, sumienia i wyznania oraz poseł Izabella Sierakowska (PKLD), opowiadająca się za szkołą świecką i powrocie religii do parafii.

Wszyscy postawie wypowiedzieli się za przesłaniem rządowego projektu do komisji, podkreślając wagę nowego aktu ustawodawczego i pilność we wprowadzeniu ustawy w życie.

Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego czeka na uwagi dotyczące projektu ustawy do 15 maja br.

Lidia Jastrzębska

WYSTĄPIENIA PRZEDSTAWICIELI KLUBÓW POSELSKICH

ROMUALDA MATUSIAK; PKLD

Projekt nie spełnia oczekiwań wielu środowisk; nie określa bowiem perspektywicznych zmian w systemie oświaty. Wynikało to raczej z uzasadnienia pani minister niż z konkretnych proponowanych zapisów. Projekt nie wyprzedza tych zmian, a raczej sankcjonuje prawnie te przemiany, które już się w oświacie dokonały. Zmiany zapewne pożądane, ale często wprowadzane spontanicznie, z zaangażowaniem emocjonalnym, bez przygotowania i przemyślenia do końca ich pozytywnych i negatywnych skutków.

Projekt stwarza ramy prawne do funkcjonowania różnego rodzaju szkół i placówek; daje uprawnienia do ich zakładania i prowadzenia różnym podmiotom. Stąd słuszne i konieczne jest wyraźne określenie w ustawie, że obowiązek zapewnienia obywatelom realizacji prawa do kształcenia się spoczywa na organach państwa i proponowanych w ustawie gminach, że szkoły funkcjonujące w oparciu o środki budżetowe muszą być z założenia publiczne, to znaczy bezpłatne i otwarte dla wszystkich. W tym kontekście kontrowersyjne wydaje mi się nadanie uprawnienia gminom do prowadzenia i zakładania szkół innych niż publiczne. Pojawia się tu bowiem mogą, moim zdaniem, rozbieżności i konflikty interesów.

Bardzo ważna i potrzebna jest oświacie demokracja szkoły, jej uspołecznienie. Czy jednak proponowane rozwiązania tej kwestii są optymalne? Sądę, że dogłębnej analizy wymaga propozycja nadmiaru społecznych organów w systemie oświaty na różnych szczeblach, ich zezarządzające się kompetencje i uprawnienia oraz brak określenia obowiązków. Rodzi się bowiem niebezpieczeństwo niezdrowej rywalizacji o wpływy i rozmywania się odpowiedzialności. Z jednej strony przewiduje się wzrost zadań i roli dyrektora, z drugiej zaś konieczność uzgadniania decyzji z wieloma podmiotami. W praktyce może doprowadzić to do ubezwłasnowolnienia dyrektora, a także znacznego ograniczenia roli nauczyciela i rady pedagogicznej.

Dzisiejsze doświadczenia, szczególnie jeśli chodzi o funkcjonowanie przedszkoli związane właśnie z finansowaniem oświaty, powinny zmusić rząd i Sejm do szukania takich rozwiązań, i to nie tylko w tej ustawie, by państwo miało wpływ na wyrównanie warunków funkcjonowania placówek położonych w różnych regionach i mogło realizować niezbywalny obowiązek stwarzania w miarę porównywalnych szans edukacyjnych.

Projekt tak w uzasadnieniu, jak i konkretnych rozstrzygnięciach słusznie zakłada zasadę zatrudniania wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej, ale zupełnie marginalnie traktuje rozdział o zakładach kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Podzieliłam opinię ZNP, że nie są to rozwiązania nowoczesne, a MEN nie posiada wyraźnej koncepcji systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Bez odpowiedzi zupełnie pozostaje w ustawie pytanie, co dalej z upadającym szkolnictwem zawodowym, zwłaszcza ze szkołami przyzakładowymi i praktyczną nauką zawodu.

Nie do przyjęcia jest enigmatyczne potraktowanie w projekcie opieki zdrowotnej nad uczniami. Prawo do takiej opieki, proszę państwa, mamy wszyscy, ale przecież specyfika wieku tych, dla których ten system oświaty tworzymy i uchwalaliśmy, wymaga zdecydowanego konkretniejszych rozstrzygnięć.

Wiele uwag i dyskusji społecznych wzbudził sposób i zasady wprowadzania nauczania religii do szkół. Zapis tego prawa w ustawie winien być jednak tak zredagowany, by z jego interpretacji nie wynikał fakt, iż nauczanie religii jest integralną częścią nauczania i wychowania szkolnego.

ZENON PIGOŃ; OKP

Projekt przedstawiony do Sejmu w pewnym stopniu podąża za zaistniałymi już zmianami, wywołanymi przez organizację i środowiska oświatowe od 1989 r. Dotyczy to głównie spraw programowych i strukturalnych w zarządzaniu. Odbierany jest przez niektóre środowiska oświatowe jako centralistyczny. Wprowadził art. 1 mówi, że system oświaty w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro obywateli i państwa, stawiając na pierwszym miejscu obywateli, to w praktyce oddaje oświatę w ręce państwa, którego reprezentantem jest minister edukacji narodowej.

Art. 20 projektu. Nadaje ministrowi edukacji uprawnienia koordynatora i realizatora polityki oświatowej państwa. Niezbyt jasno brzmi i nie najlepsze skojarzenia z przeszłości budzi sformułowanie „polityka oświatowa państwa” w obecnym demokratycznym państwie prawnym, które tworzy ma system nauczania i wychowania dla społeczeństwa pluralistycznego. Jak się okazuje w tej polityce nie mieści się chrześcijański system wartości, o zapis którego w art. 1 dopominają się liczne środowiska w całej Polsce.

W strukturze zarządzania zwraca uwagę organizacja administracji na terenie województwa. Nie wydaje się słuszne, aby zakres organizacji kuratorium pozostawić kompetencjom ministra. Struktura administracji oświatowej kuratorium i jego delegatury, ich kompetencje winny być określone przez ustawodawcę, aby nie dokonywały się dowolne zmiany wraz ze zmianą ministra czy kuratorów. Już teraz brak precyzyjnego podziału kompetencji między kuratorium, między kuratorem a jego delegaturami ujawnia w niektórych województwach centralistyczne działania.

Tymczasem w projekcie ustawy społeczne organy kontrolne, takie jak Krajowa Rada Oświatowa czy Wojewódzkie Rady Oświatowe nie spełniają oczekiwań wielu zainteresowanych środowisk i organizacji związkowej „Solidarność”. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że projektodawca, wprowadzając do ustawy te społeczne ciała, uczynił krok we właściwym kierunku. W toku dalszych prac legislacyjnych, po dokonaniu zmian kompetencji i zasad powoływania rad, system oświaty może dostać nowego impulsu. Zauważ jednak należy, że nie rozpatrujemy równolegle w sposób kompleksowy projektu ustawy o izbach nauczycielskich. Odnowiona edukacja, jak się wydaje, nie obejrze się bez tych nowych struktur.

Szczególnie potrzebne jest zorganizowanie komisji odpowiedzialności zawodowej, które zastąpić powinny komisje dyscyplinarne, całkowicie podporządkowane administracji i pozbawione społecznego zaufania. Iżby mogłyby ponadto zabierać głos w sprawach etyki zawodowej, a także tworzyć porozumienia nauczycielskie i łączność pomiędzy radami pedagogicznymi.

Na tie cyfr i faktów konieczny jest ustawowy zapis, który odpowiedzialnością za ochronę stanu zdrowia dzieci i młodzieży obciąży za-

życieli szkół i placówek oświatowych. Stworzenie w programach skutecznego systemu higieny szkolnej, sprawnej kontroli i opieki zdrowotnej stać się winno prostą konsekwencją wykonawczą regulacji prawnej w ustawie o systemie oświaty.

Istotnym ustawowo rozwiązaniem są zadania własne gmin w zakresie przejęcia przedszkoli, szkół. Tworzy to nową sytuację prawną w systemie oświatowym, zwłaszcza w relacji: administracja państwowa a samorządowa. Stawia też w nowych uwarunkowaniach nie tylko szkoły, ale również kadre pedagogiczne.

Zwracam jeszcze uwagę na artykuł 50, który zezwala na działania w szkołach i placówkach oświatowych wszystkim stowarzyszeniom i organizacjom, których zakres statutowej działalności przewiduje prowadzenie pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży, a więc również organizacjom o charakterze ideowo-politycznym. Niektóre z nich są już obecne w szkołach. Projektodawca nie chce zrozumieć, że szkoła, jako obszar w pewnym sensie chroniony wcale nie jest i nie powinna być odbiciem dorosłego życia, winny w niej koncentrować się działania o najwyższych, uniwersalnych wartościach, a tych przecież nie stanowią doraźne działania polityczne. Nie możemy zabraniać młodzieży politykowania nawet w szkole, ale nie wolno dopuścić, aby w jej murach usadowiły się strukturalnie być może zwalczające się organizacje o charakterze politycznym.

HENRYK KOMAR; KUS

Zbyt małą część dochodu narodowego przeznaczamy na edukację narodową, kiepsko prezentują się wskaźniki scholaryzacji, zastrzeżenia musi wywoływać wolne tempo zmian programowych, zbyt często warunki materialne są wręcz fatalne, oświata jest beznadziejna wobec luki cywilizacyjnej, niskiej rangi wykształcenia, czy wręcz ograniczonego uczestnictwa w kulturze.

Mamy poza sobą falę krytyki i zarzutów z początku lat osiemdziesiątych, jeśli zbyt mało uczynimy, aby ten stan odmienić, to znowu mają szansę pojawić się w przyszłości zarzuty, że nauczyciel wykonuje bezkrytycznie polecenia, że jest słabym ogniwem systemu edukacyjnego. Nauczyciel jest dziś słaby, bo jest zaniedbany, on o pozycję, o swoją przyszłość. Dajmy nauczycielowi pewność uniwersyteckich kolegów, a więc na przykład status zbliżony do statusu asystenta. Dowartościowanie nauczyciela jest kluczem do lepszej oświaty, szkoła będzie taka, jacy będą nauczyciele.

Zastrzeżenie budzi traktowanie nadzoru pedagogicznego. W art. 28 zamieszczono zapis o „analizowaniu i ocenianiu stanu i warunków realizacji planów nauczania w szkołach”. Celem szkoły nie jest realizowanie programu nauczania, to jedna z dróg prowadzących do celu. Kontrola powinna koncentrować się na analizie skuteczności osiągania celu. Takie ujęcie sprawy prowadzi do tzw. autonomizacji celów kontroli. Będzie zjawiskiem szkodliwym. Mogło tak się stać, ponieważ w projekcie ustawy nie zostały sprecyzowane w sposób szczegółowy cele edukacji. Sądę, iż ilekroć tworzymy instytucje, decydujemy się na zinstytucjonalizowane działania, to jednoznacznie stawiamy, precyzujemy cele. W tym kontekście zapis art. 28 może sprzyjać chaosowi kompetencyjnemu.

W art. 68 i 69 ministerstwo zapowiada, iż w drodze rozporządzenia będzie starało się wpływać, regulować kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Stawiając sprawę jasno, należy stworzyć warunki, w których nauczyciel będzie chciał się doskonalić, będzie chciał być mistrzem. Do mistrzostwa nie wiedzie znana dotychczas droga. Potwierdza nasze obawy proponowany zapis zamieszczony w rozdz. 10 punkt 9, dopuszczający możliwość zobowiązania nauczyciela do podjęcia doskonalenia zawodowego. Jesteśmy przeciw obligatoryjnemu i sformalizowanemu doskonaleniu, przeciw wierze w efektywność takich rozwiązań. Konieczne są wyraźne preferencje finansowe, tym bardziej że nakłady na oświatę najchętniej się kapitalizują. W tym miejscu godzi się także zasygnalizować, że zburzony został cały system dotychczasowy i wymaga odbudowy, doskonalenia system doskonalenia nauczycieli.

W środowiskach miejskich, ale nie wielkimijskich, a także i wiejskich żyją obawy przed zbyt szybkim i daleko idącym uspołecznianiem oświaty. Winien to być proces realizowany z dużym wyczuciem. Motywem przewodnim nie może być tylko chęć lub obowiązek realizowania określonych zapisów ustawowych. Ma to sprzyjać edukacji. Pewnym optymizmem napawa użycie tam wyrazów „może”, „mogą”.

Szkolnictwo zawodowe. W tym środowisku wielki niepokój wywołuje zawartość projektu ustawy. Jako punkt odniesienia uczynię zawartość rozdziału 7, traktującego o finansowaniu szkół publicznych i placówek. Pomijam tu szkoły przyzakładowe. Powoduje to szereg wątpliwości rodzących się w sposób naturalny, znaki zapytania, np. czy budżet państwa jest gotów przyjąć na swe wattle barki kolejne obowiązki? Czy nie ograniczyć do kontaktu szkolnictwa zawodowego z nowoczesną technologią i konstrukcjami?

Istnieje pilna potrzeba zamieszczenia zapisów sprzyjających podjęciu współdziałania samorządu oświatowego z samorządem terytorialnym. Oświata znajdzie się niewątpliwie w sferze wzrastającego zainteresowania społecznego, środowisk lokalnych. Taki jest trend. Należy takim tendencjom wyjść na spotkanie, przy jednoczesnym oczywiście obawach. Procesowi uspołecznienia oświaty winna towarzyszyć profesjonalizacja ciał społecznych. Brak jest nam na przykład miejsca dla ekspertów w radach wszystkich szczebli. Nadal jest konieczna aktywna rola państwa i po 1994 roku.

Publikujemy nie autoryzowane fragmenty wystąpień poselskich. Kolejne w następnym numerze.

EMERYTALNE PRZYMIARKI (2)

UŚCIŚLENIE ZAŁOŻEŃ

Na konferencji prasowej 17 kwietnia podsekretarz stanu w ministerstwie pracy dr Aleksandra Wiktorow uściślała podane wcześniej założenia projektu emerytalnego. Wyraziła przy tym nadzieję, że 26 kwietnia opracowany przez resort projekt ustawy zostanie przedłożony Radzie Ministrów i po jej ewentualnej akceptacji będzie przekazany do Sejmu. Wówczas (maj) rozpocznie się dyskusja. Projekt ustawy zostanie przekazany związkom do zaopiniowania. Dotychczasowe uwagi i wnioski są jedynie dywagacjami dziennikarskimi.

NAUCZYCIELE PRZECHODZĄ NA WCZEŚNIEJSZĄ EMERYTURĘ

Na moje pytanie — czy nauczyciele będą traktowani jako pracujący w szczególnym charakterze — Aleksandra Wiktorow odpowiedziała twierdząco. Oznacza to, że nauczyciele będą mogli korzystać z wcześniejszego przejścia na emeryturę. Ale, uwaga — wcześniejsze przejście — a więc przed skończeniem ustawowego wieku — oznacza praktycznie zakaz podjęcia zatrudnienia, albowiem gdy emeryt wówczas podejmie pracę — jego emerytura ulega zawieszeniu.

WYELIMINOWANIE DODATKÓW

Stanowisko resortu jest jednoznaczne: jeśli jakaś branża chce utrzymać dodatki (w przypadku nauczycieli — 15 proc.) — niech zdecyduje się na dodatkową składkę.

UŚCIŚLENIA:

■ Do podstawy wymiaru będą przyjmowane dochody z 10 kolejnych lat kalendarzowych, wybranych przez zainteresowanego z dowolnego okresu swojej działalności zawodowej (a nie z ostatnich 10 lat — jak mylnie podano). Oczywiście najpierw będą to 3 lata, potem 4 i dopiero po siedmiu latach odchodzący na emeryturę będą do podstawy wliczali wynagrodzenie z 10 lat.

■ Wynagrodzenie z każdego roku (składające się na te 10 lat) będzie waloryzowane.

■ Na wcześniejszą emeryturę będą się mogły wybrać kobiety, które ukończyły 55 lat i mają 30 lat pracy.

■ Mówiono dużo, sama pisałam także, o antyinteligentnym charakterze ustawy, nie zaliczającej lat nauki do stażu emerytalnego. Wiceminister Wiktorow stwierdziła, że jest to nieporozumienie. Lata nauki w szkole średniej i na wyższych uczelniach będą zaliczane, w sumie 8 lat, analogicznie jak przy urlopach wypoczynkowych... Nauka uznana jest za okres równorzędny ale ... okres ten nie może być dłuższy niż 25 proc. całego okresu ubezpieczeniowego. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Nastąpi to zapewne w czasie dyskusji nad projektem.

■ Czytelnicy zainteresowani rewaloryzacją, która ma nastąpić 1 października („bardzo byśmy chcieli” — wiceminister Wiktorow) nie mogą zrozumieć według jakich zasad będzie ona przeprowadzona. Aby wyjaśnić wątpliwości wiceminister Wiktorow posłużyła się przykładem: Kowalski po 30 latach pracy w roku 1987 przeszedł na emeryturę. Jego zarobki, przyjęte do wyliczenia świadczenia, stanowiły wówczas 120 proc. średniej płacy krajowej. Te 120 proc. przeniesione zostanie na aktualną średnią krajową w momencie rewaloryzacji, zakładamy, że będzie to np. w III kw. br. 1.800 tysięcy złotych.

Nowa podstawa wymiaru to 1.800 tys. zł x 120 proc. czyli 2.160 tysięcy zł. Od tej nowej podstawy liczymy po 1,3 proc. za każdy rok pracy, 30 lat x 1,3 proc. daje 39 proc.. Od kwoty 2.160 tys. zł, jest to 842 tysiące zł. Do tego dodać trzeba 24 proc. aktualnej średniej krajowej (jest to część socjalna, jednakowa dla wszystkich) a więc 432 tys. złotych. Łącznie nasz przykładowy Kowalski otrzymuje 1.274.000 zł.

TERESA KONARSKA

Kuratoria Oświaty i Wychowania oraz dyrekcje szkół przystąpiły do prac nad przygotowaniem do nowego roku szkolnego.

POD KĄTEM KADR

Jednym z najistotniejszych elementów decydujących o pracy szkoły, a więc również podstawowym zadaniem w trakcie prac przygotowawczych jest zapewnienie szkołom pełnej obsady kwalifikowanej kadry nauczycielskiej o specjalnościach wynikających z potrzeb organizacyjnych i programowych szkoły.

Wokół problemów kadrowych koncentrowały się prace nad przygotowaniem szkół do nowego roku szkolnego w każdym roku kalendarzowym. Jednakże wobec zmieniającej się sytuacji ekonomicznej kraju i zmian na rynku pracy, a przede wszystkim w kontekście zmian organizacyjnych i programowych w oświacie, kierunki polityki kadrowej w szkolnictwie, począwszy od ubiegłego roku uległy zdecydowanej zmianie. Podstawowe jej założenia zostały przedstawione w roku ubiegłym i powinny być kontynuowane w roku bieżącym.

Dla przypomnienia informuje się, że podstawową wytyczną tegorocznego „ruchu służbowego” powinna stanowić kwestia poszukiwania miejsc pracy dla absolwentów kierunków pedagogicznych wyższych uczelni oraz innych zakładów kształcenia nauczycieli. Według przewidywanych prognoz w roku bieżącym poszukiwać będzie pracy w szkołach około 7 tys. absolwentów szkół wyższych i ponad 11 tys. tegorocznych absolwentów SN. Przyjmując, że liczbę tę powiększą absolwenci z roku ubiegłego, którzy nie znaleźli zatrudnienia, liczba poszukujących pracy kwalifikowanych nauczy-

cieli wyniesie ponad 20 tys., czyli prawie trzykrotnie więcej niż liczba nauczycieli odchodzących na emeryturę i zwalniających miejsca pracy.

Taka sytuacja powinna sprzyjać poprawie kwalifikacji kadry pedagogicznej w szkołach pod warunkiem jednak, że dyrekcje szkół (placówek), kuratoria oświaty i wychowania oraz inne organy nadzorujące szkoły potrafią znaleźć dla nich miejsca pracy.

Dyrekcje szkół powinny więc jak najszybciej dokonać analizy dotychczasowego stanu zatrudnienia na stanowiskach pedagogicznych, w kontekście bilansu godzin zajęć dydaktycznych i wychowawczych wynikających z organizacji szkoły. A także ustalić zapotrzebowanie na kadrę nauczycielską biorąc również pod uwagę:

- konieczność (ale także możliwość w konkretnych uwarunkowaniach) wymiany kadry niekwalifikowanej na absolwentów szkół kształcących nauczycieli,
- ograniczenie godzin ponadwymiarowych nauczycieli — jeżeli pozwala to na zatrudnienie absolwentów,
- zrezygnowanie (z uwzględnieniem konkretnych uwarunkowań) z zatrudniania nauczycieli emerytów oraz nauczycieli odchodzących z innych zakładów pracy.

Praca w godzinach ponadwymiarowych oraz zatrudnianie nauczycieli w niepełnym wymiarze zajęć powinna ograniczać się do przypadków, gdy potrzeba taka wynika z braku możliwości organizacyjnych do zatrudnienia nauczyciela

o tej specjalności w pełnym wymiarze lub braku kandydatów o tej specjalności.

Zgłoszenia dyrekcji szkół powinny posłużyć kuratoriom oświaty i wychowania do sporządzenia bilansu potrzeb kadrowych w województwie i realizacji zadań wynikających dla nich z ustawy o zatrudnieniu i decyzji ministra pracy i polityki socjalnej, wydanej na podstawie art. 20 ust. 2 pkt 2 ustawy, upoważniającej kuratoria oświaty i wychowania do wykonywania zadań związanych z pośrednictwem pracy dla nauczycieli, a także ustalenia założeń polityki kadrowej w województwie z uwzględnieniem lokalnej sytuacji na rynku pracy, potrzeb szkół, uwarunkowań mieszkaniowych itp.

Sprawy zatrudnienia absolwentów, a także konieczności uwzględnienia posiadanych przez nauczycieli kwalifikacji przy ustalaniu przydziału rodzaju zajęć poszczególnym nauczycielom winny być szczegółowo analizowane zarówno w trakcie sprawowanego nadzoru jak i zatwierdzania arkuszy organizacyjnych. Uwzględnienie w tych arkuszach nauczycieli niekwalifikowanych lub niepełnozatrudnionych (przede wszystkim emerytów) powinno być każdorazowo uzasadnione. W innych przypadkach zatrudnienie nauczycieli niekwalifikowanych lub niepełnozatrudnionych może mieć miejsce dopiero po 25 sierpnia.

W sytuacji ekonomicznej, w jakiej znalazła się oświata, nie mniej istotnym problemem jaki powinien być brany pod uwagę przy zatwierdzaniu organizacji szkół na nowy rok szkolny jest planowanie organizacji pracy szkoły, wprowadzenie zajęć fakultatywnych i nadobowiązkowych. Każda decyzja w tym zakresie winna być poprzedzona analizą nie tylko zapewnienia warunków i odpowiedniej kadry do prowadzenia tych zajęć ale także analizą możliwości finansowych szkoły.

Pracami nad organizacją nowego roku szkolnego, szczególnie w zakresie dotyczącym spraw kadrowych, często dotyczących nauczycieli z różnych względów (zwolnienia w związku z przejściem na emeryturę, brakiem kwalifikacji, zmianą przydziału zadań itp.) powinna w każdym przypadku towarzyszyć rozważa, takt i szacunek szczególnie dla tych, którzy odchodzą z zawodu po przepracowaniu w nim często całego życia.

PARAGRAFY I ŻYCIE

DOBRA OSOBISTE

Ze statystyk sądowych wynikałoby, że wbrew pozorom — nie jesteśmy narodem ani zbyt kłótliwym, ani przesadnie honorowym. W wydziałach cywilnych pozwów o naruszenie dóbr osobistych jest stosunkowo niewiele.

Artykuł 23 kodeksu cywilnego, stojący na straży godności człowieka — ujmując rzecz wzniosło, jest mało znany. W „światku” edukacyjnym najczęściej przed sądami powołują się na pracowników naukowych, którzy są szczególnie uczeni na krytykę ich twórczości.

Pod ochroną prawa cywilnego, oprócz wymienionej twórczości naukowej, artystycznej, wynalazczej i racjonalizatorskiej pozostają w szczególności także dobra osobiste, jak: zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji i nietykalność mieszkania.

Niewiele ludzi mogłoby powiedzieć, że nigdy nie naruszano ich dóbr osobistych. Niekiedy nawet tak drastycznie lub w takim stopniu, że poszkodowany miał prawo — nie tylko materialne, ale i moralne — aby pozwać do sądu i żądać zadośćuczynienia.

Nie zawsze tak się działo. Ludzie „rozpaleni do białości” niszczyli się wzajemnie, „dewastując” także swoje otoczenie i miejsce pracy. Dochodzili swoich praw, ale... zamiast złożyć pozew do sądu, pisali listy do wielu „najwyższych instancji”, które w swej łaskawości odsyłały sprawy według kompetencji. Dlaczego tak się działo?

Ludzie nie wierzyli, że Temida jest rzeczywistością ostateczną i sprawiedliwą. Nie znosili atmosfery sądów (bardzo przytłaczającej wizualnie), gdzie często nie rozstrzyga się sporu w atmosferze powagi i szacunku, tylko strofuje, poucza i „skazuje”. Tak rzeczywistość zachowywała się wielu sędziów. Trzeba mieć nadzieję, że teraz rozprawa w sprawach cywilnych, także z art. 23 — będzie polegała na rzeczywistym wysłuchaniu dwóch stron (oraz świadków) i wydaniu orzeczenia przez niezawisłego arbitra.

W pracy dziennikarskiej spotykamy się bardzo często z sytuacjami konfliktowymi. Wśród nauczycieli konflikt zwykle zaczyna się od tak zwanego pomówienia (naruszenia czci z art. 23), potem następuje ostra polemika. Sprawa staje się publiczna. W intelektualnych środowiskach przyczyną konfliktów jest zwykle nadmierna wrażliwość na krytykę, czasami słuszną.

Sądzę, że może nawet całkiem niedługo przyjmie się taki zwyczaj, że zamiast „robić piekło”, strona, której dobro naruszono, zwróci się do sądu o rozstrzygnięcie sporu.

Sąd orzekając nakazuje stronie, która naruszyła naszą cześć, wolność itp., nie tylko złożenie oświadczenia o odpowiedzialności: przeproszenie, zamieszczenie anonsu w prasie itp., ale także naprawienie szkody.

Jeżeli bowiem wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa — poszkodowany może żądać jej naprawienia (oczywiście na zasadach ogólnych). Może się zdarzyć, że niesłuszną krytyką dzieła naukowego spowodowała w efekcie zerwanie umowy wydawniczej i pozbawienie autora dzieła — honorarium. Przykłady można by mnożyć.

W wielu sprawach, które wymienia art. 23 kodeksu cywilnego — kwalifikację czynu można „przenieść” do prawa karnego. Są to wówczas sprawy z oskarżenia prywatnego, popularnie zwane pyśkówkami. Jest to już postępowanie zdecydowanie „nieeleganckie”, że nie wspomnę już o sankcjach: ograniczenie wolności, areszt, więzienie. Sądzę, więc, że nie należy popularyzować tej formy rozstrzygania sporów.

Najlepiej byłoby, oczywiście, gdybyśmy naprawdę byli narodem ani zbyt kłótliwym, ani przesadnie honorowym.

Janusz Zych — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Radomiu, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 39, członek ZG ZNP

NA ŻYWIÓŁ

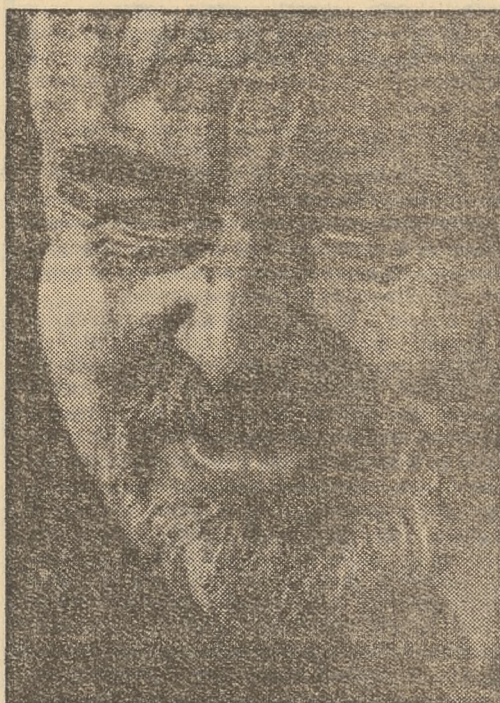
— Od kilku miesięcy szkoły znalazły się w nowej, pod wieloma względami, sytuacji. Czy jest coś co pana szczególnie niepokoi?

— Przez ten cały czas nowe władze mówią tylko o tym, że wszystko co do tej pory zrobiono było złe. Niestety nie widać aby kreowali coś nowego, budującego. W każdym razie nie wyłoniła się jeszcze żadna, względnie stabilna koncepcja systemowa. Bardzo długo trwają prace nad kolejnymi projektami ustawy o edukacji.

Do zarządzania oświatą wypuszczani są „na żywioł”, niekiedy bez żadnego przygotowania, „młodzi gniwni”, którzy są równie uzależnieni od tzw. ośrodków decyzyjnych jak przedtem kuratorzy czy nawet dyrektorzy szkół od „białych domków”.

W ogóle — twierdzą — stawianie tych młodych jest nieporozumieniem.

Mówiąc językiem sportowym: zawsze gubiła nas reprezentacja Polski, kiedy stawialiśmy w drużynie tylko na młodych lub tylko na starych. Nie można robić zmian kadrowych jako wymiany pokoleniowej. Ważne są tylko kompetencje. Związek nasz dawniej także obrywał za to, iż domagaliśmy się, aby objęcie funkcji kierow-



niczej w oświacie było jednoznaczne z awansem zawodowym. Metryka i różne koneksje polityczne czy społeczne nie powinny mieć tu żadnego znaczenia.

— Młodzi „menedżerowie” oświaty nie lubią Karty, bo ona im przeszkadza — jak sami mówią. A co pan sądzi o tej ustawie, która weszła w życie 9 lat temu?

— Uważam, że nie jest złym dokumentem. Natomiast nie wszystkie przepisy wykonawcze, jakie ukazały się, są dobre. Niekiedy jeden drugiemu zaprzecza. A ponadto chodzi przecież o urealnienie niektórych przepisów, które oparły się duchowi czasu, a przedtem jeszcze — intencji ustawodawcy...

Sądzę, że wyczyszczenie tychże przepisów wykonawczych byłoby ze wszelkich miar pożyteczne. Myślę nawet, że jest to konieczne. Dobrze by było, gdyby resort, razem z dwoma związkami, przeanalizował szczegółowo ten pakiet prawny. Sam chętnie uczestniczyłbym w tych pracach. Niestety, nasze ustawodawstwo oświatowe ma to do siebie, że słowo „tak” i słowo „nie” jest tak elastyczne, że można wiele spraw interpretować dowolnie.

Taka jest opinia prawników (spoza oświaty). Z tych też powodów nie chcą brać „na wokandę” żadnej sprawy związanej z naszym podwórkiem.

— Może pan podać pierwszą z brzegu sprawę, którą by pan zechciał „wyczyścić”?

— Proszę bardzo. Kiedyś na wyższych uczelniach sportowych były dwa kierunki: nauczyciel-

ski i trenerski. Po tym pierwszym klerunku — nauczyciel nie otrzymywał tytułu trenera. I w tej chwili mamy taką oto sytuację. W szkole pracuje dwóch „wuefiarzy”. Ten po kierunku nauczycielskim jest bardzo dobrym pedagogiem, ma ogromne (wręcz) rezultaty, ale dodatku (tzw. trenerskiego) nie dostaje. Drugi, który przyszedł z klubu i bardzo się oszczędza w pracy — dodatek trenerski otrzymuje bo jest trenerem. I to niemałe pieniądze. Dodatek trenerski odpowiada II stopniowi specjalizacji zawodowej. Czy to nie jest przykład rażącej niesprawiedliwości? — winne są przecież przepisy wykonawcze...

— Powiedział pan, że ten drugi „wuefista” oszczędza się w pracy. Jak to jest możliwe, skoro mamy bezrobotnych, młodych absolwentów?

— Jest możliwe. Jest jeszcze gorzej. Otóż teraz, tak jak pani powiedziała, mamy wielu wykształconych absolwentów uczelni nauczycielskich i uniwersyteckich ze statusem: bezrobotny. W szkole natomiast uczą ludzi po maturze i po rocznym kursie pedagogicznym... Kilka lat temu, kiedy groził nam kolejny krach kadrowy — przyjęliśmy ich z otwartymi ramionami. Ci ludzie przez 6, 7 lat nie kształcą się, nie podnoszą swoich kwalifikacji, nie zdążyli ukończyć nawet studium nauczycielskiego...

Mnie bulwersują też „łatwizny w szkole”. Dotyczy to uczniów i nauczycieli.

— Co pan ma na myśli...

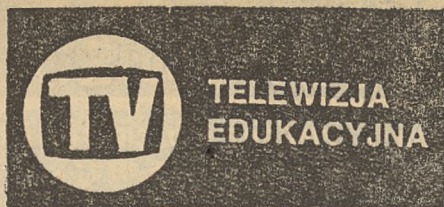
— Teraz w szkole nie trzeba sumiennie pracować. Odchudziliśmy programy (i wciąż je odchudzamy), ale w to miejsce nie ma ciekawych autorskich propozycji pogłębiania wiedzy, już nie tej encyklopedycznej (tak pogardzanej), ale tej szerszej. Mamy sześciostopniową skalę ocen... co oznacza, że praktycznie każdy uczeń przy okrojonym programie i tej szerszej skali zalicza każdą klasę bez większego trudu. Ponadto mniej ambitni nauczyciele nie mają wystarczającej motywacji do pracy, bo prawie we wszystkich szkołach tę 5-procentową premię przydzielono wszystkim równo...

— Sądzę, że samorządy zaradzą małej mobilności tych mniej aktywnych nauczycieli, jakkolwiek nie pała się do przejmowania szkół.

— Otóż Radom, z dużych ośrodków, jest chyba pierwszym w kraju, gdzie samorząd od 1 września przejął szkoły. I muszę pani powiedzieć, nie tylko jako zwolznik i prezes oddziału miejskiego, ale także jako dyrektor szkoły, że współpraca układa mi się dobrze. Oczywiście, są tu i ówdzie nieporozumienia czy konflikty, ale jest — jak to się teraz przyjęło mówić... — duże zrozumienie...

Notowała T. KONARSKA
Fot. Marek Suchecki

TERESA KONARSKA



od 6 do 17 maja 1991 r.

Poniedziałek 6 V

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Poeci dzieciom, Wielka zabawa, autor Barbara Kuligowska. Wyst.: K. Borowicz, J. Żółkowska, J. Bończak, M. Damiński, C. Morawski.

Inscenizacja wybranych utworów poetów dziecięcych od S. Jachowicza, pierwszego poety piszącego dla dzieci do D. Wawilowa — poetki współczesnej.

14.05 AGROSZKOLA: Pielęgnacja i ochrona roślin

14.35 CISZA I DŹWIEK (8) Karen Tanaka — Japonia, autor: M. Rewieńska.

Unikalna prezentacja muzyki XX wieku z udziałem 20 kompozytorów z całego świata, zaproszonych do studia Telewizji Polskiej

15.05 TELEWIZJA EDUKACYJNA ZAPRASZA: prezentacja programów bloku edukacyjnego

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Szkoła inna. Z woli rodziców, autor: St. Dylak, H. Konieczny, B. Puszczewicz.

Program otwierający cykl, którego celem jest ukazanie efektów poszukiwań pedagogicznych w szkołach różnych krajów

Wtorek 7 V

12.00 WYPRAWY PROFESORA CIEKAWSKIEGO Program o samochodach, stare i nowe typy, autor: Andrzej Grabowski

12.30 WŚRÓD LUDZI: Łączność, autor: A. Brzoza-Rola.

Łączność we współczesnym świecie, jej wpływ na organizację życia społecznego i funkcjonowanie różnych dziedzin życia

13.00 CHEMIA W ROLNICTWIE cz. I

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Zemsta — A. Fredro, film J. Gębski cz. II.

Dokument inscenizowany. Ostatnie dni A. Fredry na dobrowolnej izolacji. Postanowiwszy nie publikować żadnego utworu pisał do szuflady w rodzinnej atmosferze

14.05 AGROSZKOLA: Technologia uprawy buraków — ochrona

14.35 TELE-RADIO-KOMPUTER, autor: T. Pyć, Podstawowe informacje o systemie operacyjnym.

Programy narzędziowe — nakład. Nowości z targów komputerowych. Zastosowanie komputerów w medycynie, lotnictwie itp.

15.05 JEDWABNY SZLAK: Przez pustynię Karakum (25) film prod. japońskiej.

Wędrując przez pustynię Karakum ekipa TV NHK zwiedza Chiwę i starożytne miasto Merw, dzisiejsze Mary

Środa 8 V

12.00 OPOWIEŚCI KSIĘŻNICZKI LILAVATI (5) Podróżująca w czasie i przestrzeni ks. Lilavati zdobywa wiadomości z nauk przyrodniczych

12.15 PRZYGODY KAPITANA REMO (5) Kapitan Remo poszukuje śladów inteligentnego życia w kosmosie, autor: E. Urbanska

12.30 TERRA X—KANION ŚWIĘTEGO WULKANA, film prod. RFN.

Wyprawa wzdłuż doliny rzeki Colca w południowym Peru, która tworzy najgłębszy kanion w Ameryce Łacińskiej. Nad rzeką górują wielkie wulkany, wiele z nich jest czynnych

13.00 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI: Ile waży cegła? film prod. czeskosłowackiej.

Tradycyjne i nowe metody wypalania cegły.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Liryka epoki Pozytywizmu, autor: B. Kuligowska, wyst.: R. Barycz, J. Borkowski, L. Teleszyński.

Inscenizacja wybranych utworów poetyckich epoki Pozytywizmu

14.05 AGROSZKOLA: Technologia uprawy ziemniaków — pielęgnacja

14.35 Ekonomia dla rolnika: Oplacalność produkcji żywca wieprzowego.

Metody zwiększania opłacalności produkcji — kalkulacje

14.45 CHEMIA BEZ TAJEMNIC: Wędrówki z gazami.

Najczęściej spotykane w życiu codziennym gazy, ich zastosowanie, podstawowe reakcje z innymi pierwiastkami i substancjami

15.05 ŚWIAT ROŚLIN: Czerwone orchidee (6).

Orchidee podobne do różnych dziwnych stworów. Najliczniejsze, 500 rodzin, 25 000 gatunków

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Wyzwania cyklu życia.

Umieć żyć, autor: I. Witkowski, B. Puszczewicz, H. Konieczny. Witalność, czyli zdolność do życia na całej jego przestrzeni od życia płodowego do naturalnej śmierci

Czwartek 9 V

12.00 O NATURZE RZECZY (13): Świat zamknięty w kamieniu film prod. USA.

Ostatni odcinek serialu filmowego, a w nim dowiemy się m.in. dlaczego jedno stworzenie przetrwało w historii życia na Ziemi, a inne wyginęły, często w sposób nie wytłumaczony przez naukowców

12.30 W ŚWIECIE SZTUKI, autor: Hanna Milewska, **Ukryte znaczenie w malarstwie holenderskim**

13.00 FIZYKA: Podstawy teorii względności

13.30 CISZA I DŹWIEK (9): Iannis Xenakis — Francja

14.05 AGROSZKOLA: Technologia uprawy pszenicy i rzepaku — ochrona

14.35 ZIEMIA NASZA PLANETA: Jak powstały Tatry.

Ilustrowana filmami opowieść o ukształtowaniu Tatr i sił jakie je wyniosły

15.00 MEN INFORMUJE

15.35 DUCH ROMANTYZMU (11), film prod. ang.-franc.

Odcinek poświęcony roli kobiety w sztuce romantycznej

Piątek 10 V

12.00 BYŁO SOBIE ŻYCIE (19): Kości i szkielet, film prod. francuskiej.

Tym razem poznajemy całą konstrukcję kostną człowieka. Dowiadujemy się też o wadach postawy

12.30 SYLWETKI HISTORYCZNE: Stanisław Staszic, autor: A. Kozłowski.

Wybitny przedstawiciel polskiej myśli oświeceniowej — St. Staszic, pisarz, publicysta, uczonek. Wystąpi prof. dr Jerzy Skowronek — UW

13.00 CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO: Zdrowe otoczenie — autor A. Brzoza.

Przykład ekologicznie czystej strefy w tzw. najbliższym otoczeniu człowieka

13.30 GALERIE ŚWIATA: Ermitaż (19)

Malarstwo francuskie. Najbardziej znacząca w świecie kolekcja malarstwa I połowy XVIII w. Reprezentacja najwybitniejszych malarzy — film prod. ZSRR

14.05 AGROSZKOLA: Technologia uprawy jęczmienia jarego

14.35 POLSKIE DRZEWA. Jabłoń, autor: E. Urbanska.

Wiadomości dendrologiczne o jabłoni, biblijny raj, jaskinia „Raj”, święto kwitnącej jabłoni, wernisaż wśród jabłoni

15.05 KIM BYĆ?

Program dla 15-latków, informacje o wyborze szkół ponadpodstawowych

15.30 FILM WFO: Perły architektury drewnianej

Poniedziałek 13 V

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ — H. Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy. Wybrane fragmenty filmu fabularnego „W pustyni i w puszczy” opartego na powieści H. Sienkiewicza

14.05 AGROSZKOLA — Jęczmień — zboże dla każdego

14.35 CISZA I DŹWIEK. Kolejny odcinek serialu prezentującego muzykę XX wieku z udziałem kompozytorów całego świata

15.05 TELEWIZJA EDUKACYJNA — ZAPRASZA. Propozycje Telewizji Edukacyjnej na najbliższy tydzień. Fragmenty najciekawszych programów

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI. Szkoła inna. Reportaż z jednej ze szkół w Salzburgu, w której nauczyciele nauczania początkowego podjęli się konsekwentnego wdrażania technik Freineta. Opinie nauczycieli na temat tego systemu

Wtorek 14 V

12.00 WOKÓŁ NAS. Program ten przeznaczony jest dla najmłodszych telewidzów

12.30 W EUROPIE NOWOŻYTNEJ — Zburzenie Bastylii. Dzieje Rewolucji Francuskiej. Jej znaczenie dla kształtowania się „nowego świata” Francuska konstytucja

13.00 CHEMIA-Chemia w rolnictwie cz. II. Wykorzystanie chemicznych środków ochrony roślin w rolnictwie. Podstawowe reakcje tych preparatów w glebie.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ. Zemsta — A. Fredro. Film w reżyserii J. Gębskiego. Dokumentalny, inscenizacyjny film. Ostatnie dni A. Fredry na dobrowolnej izolacji. Postanowiwszy nie publikować żadnego utworów, pisał „do szuflady”

14.00 AGROSZKOLA — Zbiór i konserwacja kukurydzy na ziarno

14.30 SEZAM. Magazyn popularnonaukowy prezentujący różnorodne informacje naukowo-techniczne i ogólnocivilizacyjne

15.05 JEDWABNY SZLAK. Wędrówka północną nitką Jedwabnego Szlaku wzdłuż północnych wybrzeży Morza Kaspijskiego i przez Kaukaz.

Środa 15 V

12.00 WYPRAWY PROF. CIEKAWSKIEGO. Program z cyklu: Wyprawy profesora Ciekawskiego przeznaczony dla najmłodszych widzów. Skąd się bierze bawełna i jakie jest jej zastosowanie

12.30 TERRA X. Odcinek serialu poświęcony poszukiwaniu Atlantyd, mitycznego ładu, w różnych rejonach Starego i Nowego Świata

13.15 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI. Kolejny odcinek czeskosłowackiego serialu przedstawia maszynę parową wykorzystywaną do różnych celów.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ — E. Orzeszkowa. Program o życiu i twórczości E. Orzeszkowej. Prezentacja wybranych utworów autorki. Obsada: T. Budzisz-Krzyżanowska, A. Mandat, D. Pomykała, J. Bińczycki, E. Lubaszenko, M. Grabka, W. Sadecki

Czwartek 16 V

12.00 WYPRAWY PROF. CIEKAWSKIEGO. Program z cyklu: Wyprawy profesora Ciekawskiego przeznaczony dla najmłodszych widzów. Skąd się bierze bawełna i jakie jest jej zastosowanie

12.30 TERRA X. Odcinek serialu poświęcony poszukiwaniu Atlantyd, mitycznego ładu, w różnych rejonach Starego i Nowego Świata

13.15 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI. Kolejny odcinek czeskosłowackiego serialu przedstawia maszynę parową wykorzystywaną do różnych celów.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ — E. Orzeszkowa. Program o życiu i twórczości E. Orzeszkowej. Prezentacja wybranych utworów autorki. Obsada: T. Budzisz-Krzyżanowska, A. Mandat, D. Pomykała, J. Bińczycki, E. Lubaszenko, M. Grabka, W. Sadecki

Wtorek 14 V

12.00 WYPRAWY PROF. CIEKAWSKIEGO. Program z cyklu: Wyprawy profesora Ciekawskiego przeznaczony dla najmłodszych widzów. Skąd się bierze bawełna i jakie jest jej zastosowanie

12.30 TERRA X. Odcinek serialu poświęcony poszukiwaniu Atlantyd, mitycznego ładu, w różnych rejonach Starego i Nowego Świata

13.15 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI. Kolejny odcinek czeskosłowackiego serialu przedstawia maszynę parową wykorzystywaną do różnych celów.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ — E. Orzeszkowa. Program o życiu i twórczości E. Orzeszkowej. Prezentacja wybranych utworów autorki. Obsada: T. Budzisz-Krzyżanowska, A. Mandat, D. Pomykała, J. Bińczycki, E. Lubaszenko, M. Grabka, W. Sadecki

Środa 15 V

12.00 WYPRAWY PROF. CIEKAWSKIEGO. Program z cyklu: Wyprawy profesora Ciekawskiego przeznaczony dla najmłodszych widzów. Skąd się bierze bawełna i jakie jest jej zastosowanie

12.30 TERRA X. Odcinek serialu poświęcony poszukiwaniu Atlantyd, mitycznego ładu, w różnych rejonach Starego i Nowego Świata

13.15 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI. Kolejny odcinek czeskosłowackiego serialu przedstawia maszynę parową wykorzystywaną do różnych celów.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ — E. Orzeszkowa. Program o życiu i twórczości E. Orzeszkowej. Prezentacja wybranych utworów autorki. Obsada: T. Budzisz-Krzyżanowska, A. Mandat, D. Pomykała, J. Bińczycki, E. Lubaszenko, M. Grabka, W. Sadecki

Poniedziałek 13 V

8.50—10.00 Radio najmłodszych: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 Angielski dla was

9.05 Radiowy teatr: „Szkoła prapradziadka” słuch. Ewy Nowackiej

9.25 Gimnastyka na wesoło

9.30 Nasza książka: „Cudowna podróż” odc. 1 pow. Selma Lagerlof, przekład. Janiny Mortkowiczowej

9.40 Spotkania z muzyką (ptaki i świerszcze w orkiestrze)

14.00—14.50 My i nasz świat, magazyn geograficzny, mapa wydarzeń politycznych, gorąca planeta: Liban, słowniczek pojęć

15.00—15.30 Świat muzyki, z dziejów form muzycznych. Symfonia

15.30—16.00 Repetytorium; najnowsza historia Polski. Był rok 1972

Wtorek 14 V

8.50—10.00 Radio najmłodszych: blok audycji dla klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.45 Angielski dla was (powt.)

9.05 Układanki poetyckie

9.25 Gimnastyka na wesoło

9.30 Nasza książka j.w.

9.35 Teatr dla przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej” aud. Ireny Landau

14.00—14.50 My i nasz świat magazyn literacki „Uśmiech przez łyż” (portrety dzieci piórem pana Prusa i pedziem pana Makowskiego uczynione)

15.00—15.30 Świat muzyki; z dziejów form muzycznych. Koncert

15.30 Repetytorium; literatura współczesna. Odczytane na nowo — „Nad Jeziorem Bodeńskim”, czyli twórczość Stanisława Dygata

Środa 15 V

8.50—10.00 Radio najmłodszych: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 Angielski dla was (powt.)

9.05 Wielki koncert (wiosenne głosy przyrody)

9.25 Gimnastyka na wesoło

9.30 Nasza książka j.w.

9.40 Dziecięce Studio Piosenki przedstawia zespoły dziecięce i ich piosenki („Sylaba” zespół z Wyszkiwa)

14.00—14.50 My i nasz świat: magazyn historyczny — Portret epoki „Nowa Europa” (lata 1914—1920 wojna światowa i świat po wojnie)

14.05 AGROSZKOLA — Szkodniki agrestu i porzeczki

14.35 EKONOMIKA DLA ROLNIKA. Oplacalność produkcji drobiu i metody jej zwiększenia.

14.35 CHEMIA BEZ TAJEMNIC

15.05 ŚWIAT ROŚLIN — Niebezpieczne rośliny. Kolejny odcinek czeskosłowackiego filmu, tym razem o roślinach trujących. Historia i legendy z nimi związane. Przedstawienie szczególnie trujących czy szkodliwych dla człowieka części tych roślin

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI — Wyzwania cyklu życia. W programie wystąpi doc dr hab. Lech Witkowski. Jak nauczyć się żyć na starość. Jak niwelować wyłączenie z życia społecznego.

Czwartek 16 V

12.00 POWIEDZ MI DLACZEGO? Zwierzęta prehistoryczne. W filmie poznamy te spośród żyjących zwierząt, które w swym rozwoju ewolucyjnym najmniej oddaliły się wyglądem i życiem od prehistorycznych przodków

12.30 Z NASZYCH DZIEJÓW. Jan III Sobieski — Odsiecz wiedeńska. Monograficzny film przedstawiający sylwetkę Jana III Sobieskiego wielkiego stratega, wojownika, dyplomaty, króla i człowieka z jego słabościami i przymiarami. Osobno potraktowana została Wiedeńska Victoria — jej polityczne znaczenie i konsekwencje

13.00 FIZYKA — O pomiarach ciepła i temperatury

13.30 CISZA I DŹWIEK. Kolejny odcinek serialu prezentującego w unikalny sposób muzykę XX wieku

14.05 AGROSZKOLA — Uprawa róż

14.35 PRZEZ ŁĄDY I MORZA — Język Afryki. Różnice pomiędzy poszczególnymi dialektami. Program ilustrowany bogato zdjęciami filmowymi z Afryki Wschodniej

15.00 MEN INFORMUJE. Informacja na temat stanu prac nad ustawą edukacyjną i ruchem kadrowym w oświacie.

15.05 DUCH ROMANTYZMU. Serial produkcji angielsko-francuskiej. Wiktor Hugo, człowiek, którego długie aktywne życie czyni uosobieniem epoki Romantyzmu

Piątek 17 V

12.00 BYŁO SOBIE ŻYCIE. Mięśnie to połowa układu ciała człowieka. Jest ich prawie 500. Wprawiają w ruch cały szkielet. Mają podstawowe znaczenie dla funkcjonowania organów człowieka

12.30 MY DOROŚLI. Złamanie i urazy. Wypadki jako wynik rozwoju cywilizacji i komunikacji. Pierwsza pomoc, sztuczne oddychanie, masaż serca, reanimacja

13.00 HISTORIA — wystrzał z Aurory. Uzasadnienie wybuchu rewolucji październikowej poprzez spojrzenie na historię Rosji. Zetknięcie rosyjskiego konserwatyzmu z zachodnią Europą podczas wojen napoleońskich, okcydentaliści i słowianofili, rosyjski socjalizm. Wpływ i wojny na wybuch rewolucji

13.30 GALERIE ŚWIATA — Ermitaż — Malarstwo i rzeźba francuska II połowy XVIII wieku, które trafiło do Ermitażu dzięki francuskim przyjaciółom Katarzyny II

14.05 AGROSZKOLA — Samo zdrowie

14.35 KIM BYĆ. Program informacyjny i doradczy dla młodzieży kończącej szkołę podstawową. Tym razem dodatkowe informacje dotyczące szkół średnich, którymi szczególnie interesowali się widzowie: technikum leśne i szkoła odzieżowa

15.00 FILM DOK. WFO

15.00—15.30 Świat muzyki; z dziejów form muzycznych. Pieśń

15.30—16.00 Repetytorium; rozmawiamy o demokracji „Demokracja a suwerenność”

Czwartek 16 V

8.50—10.00 Radio najmłodszych: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 Angielski dla was (powt.)

9.05 „Jedziemy na wakacje” słuch. Wiery Badalskiej (części mowy i części zdania)

9.25 Gimnastyka na wesoło

9.30 Nasza książka j.w.

9.35 Zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca dla przedszkolaki) (nauka III zwrotki piosenki maja). Rozpoznawanie i naśladowanie głosów zwierząt

14.00—14.50 My i nasz świat mag. naukowo-techniczny, ciekawostki naukowo-techniczne, klub odkrywców: jak działa telefon, kącik melomana

15.00—15.30 Świat muzyki; z dziejów form muzycznych. Sonata.

15.30—16.00 Repetytorium „Ekologia” „Z mocy prawa” (podstawowe akty prasowe dotyczące ochrony przyrody i ochrony środowiska. Działalność Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska)

Piątek 17 V

8.50—10.00 Radio najmłodszych: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 Angielski dla was (powt.)

9.05 Spotkania na działce o działkach (co robić żeby się nie nudzić na działce. Jak pomóc działkom w pracach wiosennych)

9.25 Gimnastyka na wesoło

9.30 Nasza książka j.w.

9.40 Muzykujemy

14.00—14.50 My i nasz świat: magazyn ekologiczny, serwis gospodarczy i kom. tygodnia, komputerowe ABC, klub menedżera: zmiany strukturalne w przemyśle

15.00—15.30 Świat muzyki; z dziejów form muzycznych. Opera

15.30—16.00 Repetytorium; wprowadzenie do gospodarki rynkowej, potęga rynku (wymiana, specjalizacja, kooperacja)

Sobota 18 V

13.45—15.00 Teatr klasyki „Pani Bovary”, cz. II wg powieści Gustawa Flauberta adapt. Bogumily Prządki.

PRAWO DO ZASIŁKU WYCHOWAWCZEGO

Z zasiłku wychowawczego ma prawo korzystać pracownica, zatrudniona co najmniej 6 miesięcy, której udzielono urlopu wychowawczego. Wymiar urlopu wynosi do 3 lat, najdłużej jednak do ukończenia przez dziecko 4 roku życia.

Urlop wychowawczy może być również udzielony ojcu dziecka, jeżeli matka uprawniona do urlopu wyrazi na to zgodę. W przypadku przewlekłej choroby dziecka, kalektwa lub opóźnienia w rozwoju umysłowym — urlop może być przedłużony na dalsze 3 lata. Podstawą jest wtedy zaświadczenie zakładu służby zdrowia, stwierdzające konieczność sprawowania przez matkę osobistej opieki nad dzieckiem. Pracownica zatrudniona na czas określony może uzyskać urlop wychowawczy tylko do dnia wygaśnięcia umowy o pracę.

I tak np. nauczycielka zatrudniona na okres od 1 września do 31 sierpnia następnego roku, jeżeli urodzi dziecko w trakcie roku szkolnego, po wykonywaniu urlopu macierzyńskiego może otrzymać urlop wychowawczy tylko do 31 sierpnia.

Zasiłek wychowawczy przysługuje w okresie 24 miesięcy licząc od dnia zakończenia urlopu macierzyńskiego albo urlopu wypoczynkowego przypadającego bezpośrednio po tym urlopie. Matka samotnie wychowująca dziecko (panna, rozwiedziona, wdowa), ma prawo do zasiłku wychowawczego w okresie 36 miesięcy. Takie samo prawo przysługuje pracownicy w przypadku urodzenia przy jednym porodzie więcej niż jednego dziecka.

Matka korzystająca z przedłużonego urlopu wychowawczego może otrzymywać zasiłek wychowawczy przez okres do 72 miesięcy.

WYSOKOŚĆ ZASIŁKU

Od 1 marca 1991 r. zasiłek wychowawczy wynosi 360 tys. zł, a dla matek samotnie wychowujących dziecko — 575 tys. zł. Zasiłek w tej wysokości jest wypłacany w marcu, kwietniu i maju. Po czym nastąpi zmiana wysokości zasiłku. Obowiązuje bowiem przepis, że zasiłek wychowawczy wynosi 25 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w ubiegłym kwartale (40 proc. dla matek samotnych). W takiej wysokości wypłaca się zasiłek począwszy od trzeciego miesiąca następnego kwartału. Jak podawaliśmy — przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce społecznej wynosiło w IV kwartale 1990 r. — 1436 807 zł.

PRAWO DO ZASIŁKU

Prawo do zasiłku ustala się na okres od 1 marca do ostatniego lutego następnego roku. Prawo do zasiłku ma pracownica, jeżeli przeciętny miesięczny dochód przypadający na jedną osobę w jej rodzinie w roku ubiegłym nie przekroczył 25 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w roku ubiegłym. Wynagrodzenie to wynosiło w 1990 r. — 1 029 637 zł — a więc dochód na jedną osobę w rodzinie pracownicy nie powinien przekraczać 257 409 zł. Zasiłek wychowawczy przysługuje jednak, chociaż dochód na jedną osobę w rodzinie przekracza tę kwotę, jeżeli kwota przekroczenia przypadająca na wszystkich członków rodziny jest niższa od kwoty zasiłku, tj. od 360 tys. zł (czyli maksymalnie 359.999 zł). A zatem:

— w rodzinie trzyosobowej dochód na jedną osobę nie może przekraczać 377 408 zł (257 409 zł + jedna trzecia przysługującego zasiłku 360 tys. zł, tj. 120 tys. zł)

— w rodzinie czteroosobowej dochód na jedną osobę nie może przekraczać 347 408 zł (257 409 zł + jedna czwarta zasiłku, tj. 90 tys. zł). Podobnie granicę dochodu oblicza się przy rodzinie liczniejszej.

I jeszcze przykład dla matki samotnej.

Jej dochód na jedną osobę w rodzinie dwuosobowej nie może przekraczać 544 908 zł (257 409 zł + jedna druga przysługującego zasiłku 575 tys., tj. 287 500 zł), w rodzinie trzyosobowej — kwota dochodu nie może przekraczać — 449 075 zł, w rodzinie czteroosobowej — 401 158 zł — na jedną osobę.

Pracownica, która rozpoczyna urlop wychowawczy po 1 marca np. w maju — sierpniu ma prawo do zasiłku wychowawczego, jeśli mieści się w granicach dochodu uprawniającego do zasiłku, tj. 25 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w roku ubiegłym z uwzględnieniem wysokości zasiłku wychowawczego w danym kwartale.

JAK OBLICZA SIĘ DOCHÓD NA 1 OSOBĘ

Dochód przypadający na jedną osobę w rodzinie ustala się dzieląc łączną kwotę miesięcznego

przeciętnego dochodu małżonka pracownicy oraz dzieci, które pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym, przez liczbę członków rodziny: pracownicę, jej małżonka oraz dzieci i innych członków rodziny pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym, którzy nie posiadają żadnych własnych dochodów i są utrzymywane z dochodów rodziny. Dzieci pozostające w internacie lub domu studenta wlicza się do stanu rodziny.

Do dochodów rodziny nie wlicza się m.in.

• wynagrodzenia za pracę i zasiłków z ubezpieczenia społecznego, które pracownica otrzymywała przed rozpoczęciem urlopu wychowawczego.

• wynagrodzenia, które pracownica otrzymuje w czasie urlopu wychowawczego z tytułu zatrudnienia w wymiarze nie przekraczającym 1/2 etatu.

• zasiłków rodzinnych, porodowych i pogrzebowych

Do dochodów rodziny wlicza się m.in.

• alimenty i świadczenia z funduszu alimentacyjnego — stypendia, z wyjątkiem wypłat za pozytywne wyniki w nauce

• emerytury i renty.

UPRAWNIENIA DODATKOWE

Pracownicy, która w czasie urlopu wychowawczego urodziła kolejne dziecko — zamiast zasiłku wychowawczego — przysługuje zasiłek macierzyński. Po wyczerpaniu zasiłku macierzyńskiego pracownicy przysługuje zasiłek wychowawczy (24 miesiące, 36 miesięcy lub 72 miesiące) wg podanych wyżej zasad.

W okresie urlopu wychowawczego pracownica zachowuje dla siebie i dla członków rodziny prawo świadczeń służby zdrowia oraz prawo do zasiłków rodzinnych, korzysta ze świadczeń zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego, ulgi przy przejazdach kolejami. Pracownice, które otrzymały skierowanie na studia zaoczne, podyplomowe lub doktoranckie — w czasie urlopu wychowawczego zachowują tylko prawo do zwrotu kosztów przejazdu do szkoły. Okresy urlopu wychowawczego w wymiarze nie przekraczającym 6 lat uważa się za okres równorzędny z okresem zatrudnienia dla celów emerytalnych.

Okres urlopu wychowawczego traktuje się także jako okres zatrudnienia, ale tylko w zakładzie, w którym pracownica korzystała z tego urlopu.

A więc nauczycielkom — okres urlopu zalicza się do stażu pracy dla ustalenia wysokości wynagrodzenia zasadniczego, dodatku za wysługę lat, nagrody jubileuszowej. Nie wlicza się tego okresu jednak do stażu pracy pedagogicznej m.in. dla otrzymania mianowania, odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi lub Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jak również 20-letniej pracy nauczycielskiej wymaganej przy przejściu na emeryturę na podstawie art. 88 ust. 1 Karty Nauczyciela.

Ina zakończenie jeszcze jeden przepis, o którym często zapominają zarówno nauczycielki korzystające z urlopów wychowawczych, jak i dyrekcje szkół, które udzieliły tych urlopów. Otóż zgodnie z przepisami w sprawie urlopów wychowawczych pracownica może być zatrudniona w zakładzie macierzystym — w czasie urlopu wychowawczego — w niepełnym wymiarze czasu pracy. Jeżeli zakład pracy nie uwzględnił jej wniosku o zatrudnienie, pracownica może podjąć zatrudnienie w innym zakładzie, zawiadamiając o tym zakład macierzysty. W przypadku niezawiadomienia zakładu pracy, lub też gdy pracownica podjęła zatrudnienie w wymiarze wyższym od połowy etatu, traci ona prawo do zasiłku wychowawczego i zakład pracy ma prawo odwołać ją z urlopu wychowawczego.

Podstawa: Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych. Jednolity tekst: Dz. Ustaw nr 76, poz. 454 z 1990 r.

EMERYTURY I RENTY

W I kwartale 1991 r. renty i emerytury wypłacane były w następujących wysokościach i proporcjach: do 600 tys. zł pobierało — 8,5 proc. emerytów i rencistów

od 600 tys. do 700 tys. zł — 14,6 proc.

od 700 tys. do 800 tys. zł — 16,1 proc.

od 800 tys. do 900 tys. zł — 14,1 proc.

od 900 tys. do 1 mln zł — 9,4 proc.

od 1 mln do 1,5 mln zł — 26,7 proc.

od 1,5 mln do 2,0 mln zł — 6,9 proc.

powyżej 2 mln zł — 3,5 proc.

Z zestawienia tego wynika, że ponad 54 proc. emerytów i rencistów pobiera świadczenia wynoszące poniżej 1 mln zł. Grupa pobierająca renty i emerytury powyżej 1,5 mln zł jest o 1,9 proc. liczniej niż od grupy pobierającej świadczenia niższe. Najlichnij jest grupa emerytów i renci-

tów pobierających świadczenia w wysokości od 1 do 1,5 mln. Na podstawie publikacji w „Rzeczpospolitej” z 28.03.1991 r.

DODATEK ZA ODZNACZENIA

Posiadam następujące odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal 40-lecia PRL, Zasłużony Działacz Białostocki. Za które z tych odznaczeń przysługuje dodatek do emerytury? Jeśli tak, to w jakiej wysokości? (M.O. — woj. białostockie)

Sprawę dodatków do emerytury lub renty reguluje art. 49 ustawy emerytalnej z 14.12.1982 r. (z póź. zm.). Zgodnie z tym artykułem dodatek z tytułu odznaczenia państwowego przysługuje osobie odznaczonej orderem: Budowniczy Polski Ludowej, Odrodzenia Polski, Wirtuti Militari, Krzyż Grunwaldu, Sztandar Pracy, Krzyż Walecznych albo tytułem honorowym „Zasłużony Górnik PRL”, „Zasłużony Nauczyciel PRL”, „Zasłużony Hutnik PRL”, „Zasłużony Kolejarz PRL”, „Zasłużony Stoczniowiec PRL”, „Zasłużony Portowiec”, „Zasłużony Lekarz PRL”, „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”, „Lotnik Kosmonauta PRL”, „Zasłużony Pilot Wojskowy PRL”.

Wśród wymienionych odznaczeń nie ma żadnego z posiadanych przez Koleżankę. Nie przysługuje więc Wam dodatek do emerytury z tytułu odznaczenia. Jednocześnie wyjaśniamy, że dodatek z tytułu posiadania wymienionych w art. 49 ustawy emerytalnej odznaczeń wynosi miesięcznie 20 proc. podstawy wymiaru emerytury lub renty, nie więcej jednak niż 3 tys. zł. Emeryt (rencista) posiadający więcej niż jedno odznaczenie uprawniające do dodatku — otrzymuje tylko jeden dodatek.

Dodatek z tytułu odznaczenia (3 tys. zł) — nie ma więc większego znaczenia dla określenia wysokości emerytury lub renty. Posiada jedynie znaczenie moralne.

OCENA PRACY NAUCZYCIELA

Pracuję już 6 lat. Jestem nauczycielką mianowaną. Dyrektor szkoły zawiadomił mnie, że za miesiąc będzie wystawiona mi ocena pracy. Czy muszę zgodzić się na ocenę, przecież pracuję już dłużej niż 3 lata i jestem nauczycielem mianowanym? Byłam już oceniana w 1988 r. Czy w wypadku uzyskania oceny niedostatecznej dyrektor szkoły może zwolnić mnie z pracy? (S.T. — woj. legnickie)

Zgodnie z art. 6 ust. 2 Karty Nauczyciela praca nauczyciela podlega ocenie. Oceny dokonuje się w okresie pierwszych 3 lat zatrudnienia nauczyciela w szkole, a po tym okresie na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub z inicjatywy rady pedagogicznej albo dyrektora szkoły. Z treści tego artykułu wynika, że ocenie podlegają nauczyciele niezależnie od formy nawiązania stosunku pracy, stażu pracy, wymiaru prowadzonych zajęć oraz zajmowanego stanowiska w szkole. A więc nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na czas określony — w tym i w niepełnym wymiarze, na czas nieokreślony, nauczyciele mianowani, kierownicy, dyrektorzy. Karta Nauczyciela nie określa jak często powinna być dokonywana ocena — poza pierwszym oceną. Po tym okresie z wnioskiem o dokonanie oceny może wystąpić zainteresowany nauczyciel, albo też z inicjatywy rady pedagogicznej dyrektor szkoły. Może to nastąpić np. gdy zgłaszany jest wniosek o przyznanie nauczycielowi Złotego Krzyża Zasługi lub Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Pierwsze odznaczenie przysługuje nauczycielowi po 20 latach pracy pedagogicznej ocenianej jako wyróżniającej, a drugie po 30 latach — ocenianej jako szczególnie wyróżniającej.

Jednocześnie wyjaśniamy, że jeśli nauczyciel otrzyma negatywną ocenę pracy i następnie w odstępie nie krótszym niż jeden rok, a nie dłuższym niż półtora roku — drugą negatywną ocenę, wówczas następuje rozwiązanie z nauczycielem stosunku pracy. Dotyczy to także nauczycieli mianowanych (Art. 23 ust. 5 Karty Nauczyciela).

CHOROBA W CZASIE URLOPU MACIERZYŃSKIEGO

Jestem sekretarką w szkole. Obecnie korzystam z 16-tygodniowego urlopu macierzyńskiego. W czasie tego urlopu 2 tygodnie chorowałam. Byłam w szpitalu. Czy mój urlop macierzyński powinien być przedłużony o okres choroby? (R.H. — woj. sieradzkie)

Przepisy Kodeksu Pracy nie przewidują możliwości odliczenia z okresu urlopu macierzyńskiego okresu niesprawowania przez matkę opieki nad dzieckiem z powodu choroby matki.

Tylko w wypadku choroby pracownika trwającej dłużej niż 3 dni w czasie urlopu wypoczynkowego — urlop ten może być przedłużony o okres choroby, lub też zakład pracy obowiązany jest nie wykorzystać część urlopu z powodu choroby — udzielić w terminie późniejszym (Art. 166 Kodeksu Pracy).

SKRADZONE FUTRO

W lutym br. skradziono mi futro z pokoju nauczycielskiego. Sprawcy kradzieży nie ujawniono. Policja sprawę umorzyła. Kto winien mi wypłacić równowartość za skradzione futro? (A.Z. — woj. nowosądeckie)

Podajemy fragment wyroku Sądu Najwyższego (sygn. akt nr I PR 89/77) dotyczący tej sprawy:

„Już w wyroku z 6.02.1956 r., sygn. CR 270/55 Sąd Najwyższy wyjaśnił, że odpowiedzialność zakładu pracy za utratę takich rzeczy wynika ze stosunku pracy. Zakład bowiem przez nawiązanie stosunku pracy przyjmuje na siebie jednocześnie zobowiązanie zapewnienia pracownikowi odpowiednich warunków pracy, w których mieści się, również obowiązek pieczy nad rzeczami pracownika, wniesionymi do zakładu w związku z pracą... Do takich rzeczy należy w każdym razie odzież pracownika, stosowna do pory roku. Jeżeli zakład pracy wydzieli pomieszczenia do przechowywania tego rodzaju rzeczy pracowników, odpowiada za ich właściwe zabezpieczenie. Jeżeli nie wydzieli, powinien dostarczyć pracownikowi odpowiednich środków do zabezpieczenia rzeczy...”

A więc w sytuacji przedstawionej w pytaniu Koleżanki zakład pracy winien Wam zwrócić równowartość skradzionego futra. Jeśli Koleżanka nie dojdzie do porozumienia z zakładem — sprawę może rozstrzygnąć Sąd Pracy.

UMOWA NA CZAS OKREŚLONY

Ukończyłam w czerwcu 1990 WSP. 1 września 1990 r. zostałam zatrudniona w szkole, zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami (j. polski), ale umowa o pracę zawarta została tylko do 31 sierpnia 1991 r., nie na czas nieokreślony, jak o to prosiłam. Dyrektor szkoły wyjaśnił mi, że nie może mnie zatrudnić na czas nieokreślony, gdyż jestem zatrudniona w miejsce nauczycielki przebywającej na urlopie wychowawczym. Jej urlop kończy się 31 sierpnia 1991 r. Czy dyrektor rzeczywiście nie mógł zawrzeć ze mną umowy o pracę na czas nieokreślony? Czy mam prawo do takiego zatrudnienia w nowym roku szkolnym? (G.J. — woj. radomskie)

Przepis art. 10 ust. 4 Karty Nauczyciela jest następujący: „Zatrudnienie nauczyciela na czas określony może nastąpić jedynie wtedy, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub gdy chodzi o zastępstwo nieobecnego nauczyciela”. Nie ma więc podstaw do kwestionowania stanowiska dyrektora szkoły, który zawarł z Koleżanką umowę na okres od 1.09.90 r. do 31.08.91 r.

Zatrudnienie Koleżanki w nowym roku szkolnym na czas nieokreślony uzależnione jest od potrzeb kadrowych szkoły. Decyzja należy do dyrektora szkoły.

URLOP BEZPŁATNY

Pracuję w szkolnictwie od 1970 r. Uczę w szkole średniej języka niemieckiego. Mam rodzinę w Niemczech. W styczniu 1989 r. zmuszony zostałam ze względu na rodzinnych na wyjazd do Niemiec. Prosiłam w związku z tym moje władze szkolne o udzielenie mi urlopu bezpłatnego do końca roku szkolnego. Odmówiono mi, uzasadniając to brakiem germanisty, który mógłby mnie zastąpić. W tej sytuacji zwolniłam się z pracy. Wróciłam do kraju wiosną 1990 r. i od 1.09.90 r. ponownie zostałam zatrudniona jako nauczyciel j. niemieckiego. Czy słusznie odmówiono mi udzielenia urlopu bezpłatnego? Czy przysługuje mi dodatek za wysługę lat za cały okres pracy w szkole? Proszę o podstawy prawne. (R.H. — woj. opolskie)

Odpowiadamy na pierwsze pytanie.

1. Nauczyciele mogą otrzymać na umotywowany wniosek urlop bezpłatny dla celów naukowych, oświatowych, artystycznych albo z innych ważnych przyczyn. Urlopy te mogą być udzielane wyłącznie na czas określony i pod warunkiem, że nie spowoduje to zakończenia roku pracy szkoły (Mon. Pol. nr 27, poz. 215 z 1989 r.).

Odpowiedź na drugie pytanie.

2. Zgodnie z art. 22 Karty Nauczyciela dodatek za wysługę lat przysługuje za nieprzerwaną pracę. W zarządzeniu wykonawczym do tego artykułu minister OIW podał, że ciągłość pracy nauczyciela przerywają przerwy w zatrudnieniu dłuższe niż 3 miesiące. (Dz. Urz. MOiW nr 4, poz. 30 z 1982 r.)

Przerwa w pracy Kolegi trwała ponad półtora roku.

WSPOMNIENIE CZAR

Rozmawiamy z profesorem dr. hab. JERZYM RZEPKĄ — kierownikiem Katedry Nauk Medycznych i Ekologii, członkiem Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, przewodniczącym Ogólnopolskiej Sekcji Medycyny Szkolnej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego.

— Przez 25 lat kieruje pan medycyną szkolną na Śląsku. Jak kiedyś wyglądała opieka zdrowotna nad uczniami? Czy o lekarza w szkole było tak samo trudno jak obecnie?

— Na wstępie pozwolę sobie na uwagę, iż to co nowoczesne, nie zawsze musi być lepsze. Być może zdziwi się pani, ale sto lat temu polski model higieny szkolnej zaprezentowany przez dr. St. Kopczyńskiego na zjeździe w Paryżu, został uznany za najlepszy na świecie. Zgodnie z jego założeniami lekarz szkolny był pracownikiem oświaty, podlegał dyrektorowi szkoły, był członkiem rady pedagogicznej, znał dokładnie wszystkich uczniów, jeździł nawet z nimi na obozy i wycieczki. Oczywiście zdarzały się również placówki, w których opiekę lekarską zapewniało uczniom tylko w niektóre dni tygodnia.

I tak było do 1952 roku, kiedy to szkolną służbę zdrowia podporządkowano wydziałom zdrowia, a następnie ZOZ-om. Podzielono ją na dwa kierunki: sanitarno-epidemiologiczny i higieny szkolnej. W każdym z 19 regionów działały wojewódzkie Przychodnie Higieny Szkolnej, a za najlepsze z nich uznano m.in. placówki działające w Warszawie, Gdańsku, Katowicach i Poznaniu. Na Śląsku mieliśmy 18 poradni specjalistycznych przeznaczonych dla dzieci od 4 do 18 lat, tak iż praktycznie czekały one tylko w kolejce do ortopedy.

Prawie 15 lat temu w imię szczytnych haseł nowoczesności zniszczono cały nasz dorobek i wojewódzkie przychodnie „wchłonięte” zostały przez Wojewódzkie Zespoły Matki i Dziecka, które sprawowały opiekę nad dziećmi w wieku do 4 lat. Polepszenie opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą w tak pomyślanych strukturach organizacyjnych polegało m.in. na wydłużeniu się kolejek do poradni specjalistycznych.

— A może spowodowane to jest większą liczbą dzieci i zwiększoną częstotliwością ich zachorowań ze względu na degradację środowiska naturalnego?

— Niewątpliwie środowisko tu na Śląsku ma ogromny wpływ na stan zdrowia uczniów, jednak co do tego, iż mamy ich obecnie znacznie więcej niż kiedyś, to nie mogę się z tym całkowicie zgodzić. Po wojnie też przecież mieliśmy wyż demograficzny i potrafiliśmy się nim odpowiednio zająć. Natomiast precyzyjne i jednoznaczne ustalenie negatywnego wpływu środowiska na konkretny organizm jest niezwykle trudne głównie ze względu na nasze przestarza-

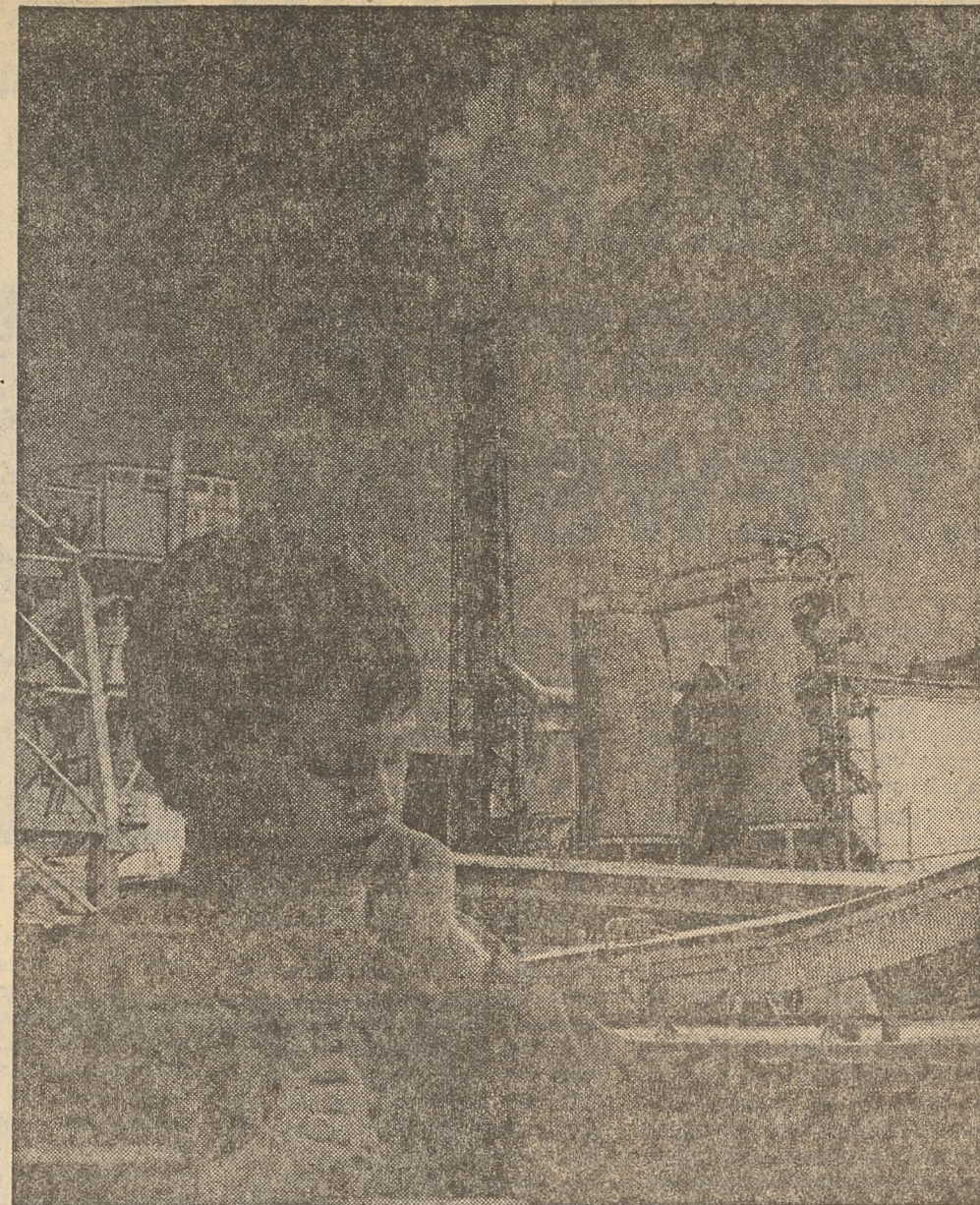
łe metody badawcze i skromne możliwości ich prowadzenia. Od kilku jednak lat wszelkie specjalizacje medyczne wykazują wzrost zachorowań na tym terenie od nowotworów poczynając do alergii włącznie. Nie może zresztą być inaczej skoro oddycha się tu zatrutym powietrzem, pije zatrutą wodę i spożywa żywność o wiele bardziej skażoną aniżeli się nam to wydaje. Ostatnio na przykład okazało się, iż ze względów zdrowotnych nie powinniśmy pić naszego mleka. Kogo jednak stać na mleko francuskie? A pamiętam, że kiedyś każdy uczeń obowiązkowo wypijał szklanekę mleka i to za darmo. Dzisiaj to wszystko należy do przeszłości, za to procent dzieci zakwalifikowanych do grup dyspanseryjnych znacznie nam się „poprawił” z 22—25 proc. w latach 60—70-ych do 50—60 proc. obecnie.

— Czy próbował pan przeciwstawić się tym wszystkim niekorzystnym tendencjom i działaniom?

— Oczywiście wiele razy i to nie sam. Już w 1964 r. przedstawiłem wyniki badań wpływu zdegradowanego środowiska na rozwój dzieci i młodzieży. Przez 2 lata przekonywałem i tłumaczyłem, że fuzja higieny szkolnej z pediatrią nie wyjdzie na zdrowie uczniom. Pediatrzy bronili się zresztą przed nią z dwóch powodów: po pierwsze i tak mieli sporo pracy i ciągle jest ich za mało, a po drugie — nie znają się na medycynie szkolnej. Lekarz szkolny, oprócz wiedzy ogólnomedycznej i pediatrycznej, powinien posiadać wiedzę z zakresu pedagogiki, psychologii, fizjologii, a nawet seksuologii. Przeciętny pediatra nie ma żadnego przygotowania z tych specjalności.

Polskie Towarzystwo Pediatryczne i Polskie Towarzystwo Higieniczne w 1981 r. przesłało do Ministerstwa Zdrowia memorandum w sprawie niepokojącego stanu zdrowotnego młodego pokolenia. Ówczesny minister, p. T. Szelachowski poprosił o przygotowanie 5 raportów, które opracowaliśmy społecznie. W tym samym czasie na te same badania w Instytucie Matki i Dziecka wydatkowano 12 mln złotych. Minister podziękował nam za pracę i poinformował, że nie podziela naszych obaw, ponieważ z jego wyjazdów w teren wynika, że nie jest tak źle z opieką medyczną nad uczniami i że będzie jeszcze lepiej.

— Czy w tej sytuacji, jaką obecnie mamy, propagowanie hasła, aby uczeń sam zadbał



Fot. Marek Suchecki

o swoje zdrowie i że lekarz w szkole jest niepotrzebny — nie uważa pan za utopię i to nawet szkodliwą?

— To co wspaniałe się sprawdza w Ameryce, niekoniecznie musi u nas w Polsce. Promocja zdrowia to wspaniała sprawa, którą i u nas trzeba zacząć wprowadzać. Proces ten przeznaczony jest na lata tak, aby zmienić mentalność Polaków w stosunku do własnego zdrowia. Obecnie do promocji zdrowia nie przygotowani są u nas ani uczniowie, ani rodzice, a większość nauczycieli w ogóle nie rozumie na czym ona ma polegać. W USA kadrowy nie przyjmuje do pracy palacza tytoniu, ponieważ obawia się jego absencji chorobowej, u nas zaś uczniem do podania o pracę bywa nieraz karton papierosa. Na szczęście życie zaczyna weryfikować niektóre zbyt utopijne pomysły. Z tego co wiem, niektóre szkoły społeczne nie proszą ZOZ o pomoc w sprawowaniu opieki zdrowotnej nad uczniami, lecz same zatrudniają lekarzy. Czasami są to rodzice uczniów danej szkoły.

— Od ponad 10 lat zamuje się pan zdrowiem uczniów szkół zawodowych. Jest pan kierownikiem poradni dla młodocianych.

— Tak to prawda. Kiedy doszliśmy do pozytywnych efektów udało nam się zorganizować specjalistyczną opiekę nad uczniami szkół zawodowych sprawowaną przez lekarzy Medycyny Przemysłowej. Obecnie z przykrością obserwujemy jak zaczyna się ona załamywać. Nabór do klas pierwszych tego typu szkół jest coraz mniejszy, a niektóre w ogóle przestają funkcjonować. Na podstawie licznych badań wykazaliśmy, iż generalnie zdrowotność w szkołach przykładowych była znacznie lepsza od stanu zdrowia uczniów szkół kuratoryjnych, a więc będących pod opieką lekarzy szkolnych.

— Dziękujemy za rozmowę.

KRYSTYNA STRUŻYNA

TE LICZBY NIE KŁAMIA

Mamy w Polsce ponad 7,6 mln uczniów (w wieku od 7 — 19 lat), co stanowi 20,3 proc. ogółu ludności. Od wielu lat w populacji tej utrzymuje się tendencja do zwiększania wysokości i masy ciała oraz wcześniejszego dojrzewania. Jednocześnie korzystnym zmianom w rozwoju fizycznym towarzyszy obniżanie się niektórych wskaźników rozwoju motorycznego np. siły, wytrzymałości, wydolności fizycznej. A oto aktualne dane na temat kondycji zdrowotnej uczniów,

jakie uzyskaliśmy w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie.

Mamy jeden z najwyższych w Europie wskaźnik umieralności młodzieży szkolnej (0,3 — 0,6 na 100 tys. osób). Główną przyczyną zgonów są urazy i zatrucia (40 — 65 proc. ogółu zgonów). Występują one dwukrotnie częściej u chłopców, niż u dziewcząt. Dalszą pozycję wśród przyczyn zgonów zajmują choroby nowotworowe i układu krążenia.

Rocznie około 100 uczniów dotkniętych jest wirusowym zapaleniem wątroby. Nadal groźna dla dzieci i młodzieży jest gruźlica, głównie ze względu na ryzyko zakażenia (w 1987 r. było ok. 12 tys. osób prątkujących). W roku ubiegłym odnotowano także kilkanaście przypadków kłó i innych chorób wenerycznych i to już wśród dziesięciolatków.

Według szacunkowych danych ok. 300 — 400 tys. uczniów jest przewlekłe chorych i niepełnosprawnych. Przewlekłe niedomagania górnych dróg oddechowych występują u ok. 3 — 4 proc. dzieci, a układu moczowego ok. 1 proc. uczniów.

Najczęstszą patologią występującą wśród dzieci i młodzieży jest próchnica zębów. W różnym stopniu dotyka ona prawie całą populację — u 50 proc. dzieci jej intensywność jest wysoka lub bardzo wysoka. Inne dość często występują-

ce zaburzenia to: wady wzroku (14 — 25 proc.) otyłość, zwłaszcza u dziewcząt (5 — 15 proc.), zaburzenia statyki ciała (ok. 10 proc.) w tym skrzywienia kręgosłupa (2 — 4 proc.).

W poradniach zdrowia psychicznego leczą się rocznie ok. 70 tys. osób poniżej 19 roku życia. Szacuje się, że ok. 15 — 20 proc. uczniów wymaga opieki psychologiczno-psychiatrycznej. Każdego roku próby samobójcze podejmuje ok. 2 tys. młodych ludzi w wieku szkolnym — w 1989 r. tragicznie zakończyły się one dla 208 spośród nich. Z danych MEN wynika także, że ok. 130 — 140 tys. uczniów jest niedostosowanych społecznie i zagrożonych narkomanią. W ostatnim dziesięcioleciu ok. 2 — 20 proc. miało kontakt z narkotykami, przy czym procent ten kształtuje się różnie w zależności od wieku, środowiska i typu szkoły.

KS

LEKTURY

JAK DOTYK

„Większość moich tekstów powstaje w tym mieście, jeśli nie w wersji ostatecznej, to jako pomysły wykorzystywane potem, już w moim warszawskim domu. Wieluń znaczy dla mnie bardzo wiele...” — zwierzała się Maria Ewa Aulich w wywiadzie udzielonym Feliksowi Rajczakowi w 1986 r. Czy to przywiązanie do rodzinnego miasta znajduje swoje odbicie w poetyckich efektach popularnej w nauczycielskich środowiskach twórczych — Majki Aulich? I owszem, nie brak konkretnych motywów wieluńskich w tej twórczości, chociaż nie one dominują, jakkolwiek stamtąd się głównie wywodzą: miejsce lat najmłodszych zazwyczaj odciska w nas najtrwalsze piętno. M. Aulich zaś tak naprawdę nigdy stamtąd nie odeszła. Po debiucie w sieradzkim tygodniku „Nad Wartą” (1980) i wydaniu poetyckiego folderu z cyklu: „Spotkania z poezją” (1980), zadebiutowała tomikiem „Moja wie-

rzba wieluńska” (1987); oba te zbiorki ukazały się nakładem Wieluńskiego Domu Kultury. Ostatnio zaś — w 1990 roku — ukazał się spory i ładnie wydany (subtelna grafika) zbiór pt. „Jak dotyk”.)

Zdzisław Łączkowski nazwał w posłowie te wiersze rzeką miłości i ucieczką w ciszę. Można się z tym zgodzić, aczkolwiek taka interpretacja nie w pełni oddaje istotę poezji Marii Aulich. Wiersze tej autorki sięgają bowiem w tkankę piękna i cierpienia człowieka, są próbą zagłębienia w istotę człowieczeństwa. Człowiek nie tylko wtedy, gdy kocha, przeżywa te dwie skrajności — piękno i cierpienie: „Bądź wola twoja / szepczą / jakieś usta / a ja / rodzę krzyk / wyrwana z życia...” — oto jeden z przykładów wyartykułowania tego paradoksu: równoczesnego bólu i radości...

O kruchości człowieczego losu, mgnienu ist-

nienia mówi autorka: „niosłam w dłoniach okrucich oddechu... nie spotkałam kropli nadziei”... Piszę również: „w źródle wody mało / a ja byłam / i jeszcze jestem”...

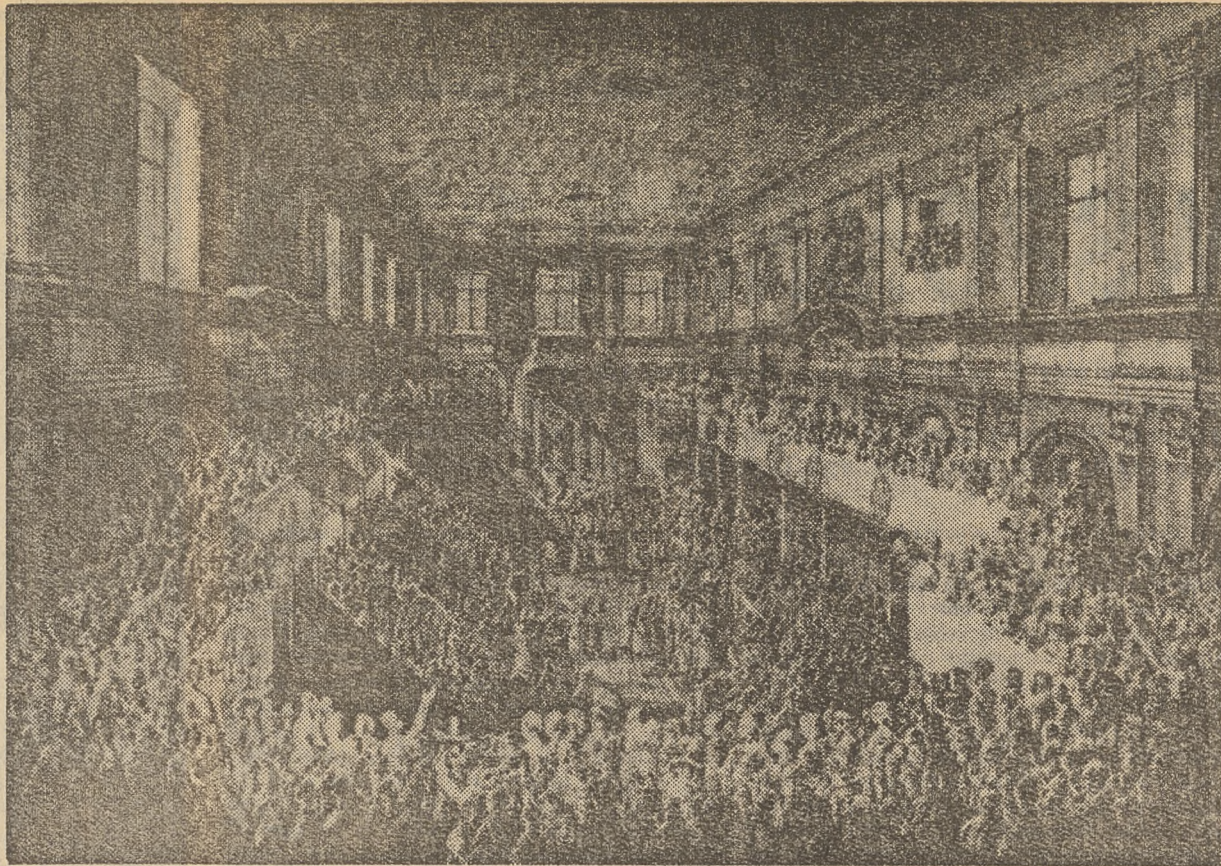
Tak więc temat miłości w poezji Marii Aulich nie jest w gruncie rzeczy penetracją samej miłości i jej labiryntów. Jest swego rodzaju kopalnią zawierającą szlachetne kruszce, z których można budować to, co nazywamy sztuką poezji, a nie jej namiastką: nie zabawą w słowa, lecz użyciem słów jako środka do wnikięcia w meandry wewnętrznego życia człowieka i następnie próby uzewnętrznienia, choćby częściowo, skutków pulsowania owych meandrów, tego niepojętego do końca wrzenia mikrokosmosu, jakim jest życie psychiczne. Wszystko inne, także w utworach tego tomu, a więc np. gesty, barwy, przedmioty domowe, list schowany w tom Norwida, realia przyrodnicze — z tegoż mikrokosmosu wynika i odwiecznie wystawia go, jak Dawida, na konfrontację z Goliatem. Poezja zaś ma być w tym zderzeniu jedną ze skuteczniejszych broni „w rękę” człowieka, albowiem ona zgłębia i utrwała. A to znaczy — przedłuża życie.

Tak ambitne zadanie stawia sobie Maria Aulich, wabiąc najpierw czytelnika pierwszą widoczną powłoką swej twórczości — słownictwem i metaforą miłosną. I dobrze, bo jeśli nawet odbiorca na tej warstwie poprzestanie, to co najmniej wzbogaci swe pojęcie miłości o ukazanie jej w wymiarze seksu. Natomiast czytelnik, który nie da się zwieść pierwszemu, powierzchownemu wrażeniu, znajdzie w tej poezji powód do zastanawiania się nad istotą i sensem człowieczeństwa, czyli nad kompozycją miłości, piękna i cierpienia

RAFAŁ ORLEWSKI

* Maria Ewa Aulich: „Jak dotyk”. Wiersze z lat 1980—1990. Opracowanie graficzne: Ireneusz Kondej. Wydawca: Kuratorium Oświaty i Wychowania m.st. Warszawy, Literacki Klub Nauczycieli Warszawy i Mazowsza. Nakład 1000 egz. Warszawa — Karczew 1990.

W KORONIE I WIELKIM KSIĘSTWIE LITEWSKIM



Sala Sejmowa na Zamku Królewskim w Warszawie, gdzie uchwalono Konstytucję 3 Maja.

W Konstytucji uchwalonej 3 maja 1791 roku zapisano:

„... Dla porządnego Władzy wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne komisye, mające związek ze Strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Komisarze do nich wybierani będą przez Sejm dla prowadzenia urzędów swoich w przeciągu czasu prawem opisanego. Komisye te są:

1) edukacyi, 2) policyi, 3) wojska, 4) skarbu”.

Powołanie organu, którego zadaniem byłaby troska o edukację i wychowanie młodego pokolenia Polaków i innych mniejszości stało się konieczne w związku m.in. z przejęciem szkół — po zlikwidowanym przez papieża Klemensa XIV zakonie jezuitów. Odtąd majątek i szkoły pojezuickie stały się własnością państwa. Było to niezwykle ważne, bowiem jezuici polscy prowadzili Akademię w Wilnie i we Lwowie oraz posiadali liczne szkoły średnie i parafialne, duże majątki i inne dobra materialne, które jak wykazywały lustracje w wielu przypadkach były źle prowadzone. Z powyższych względów należało utworzyć organ rządowy, który byłby zależny wyłącznie od króla, a który zajmowałby się tylko edukacją młodego pokolenia. Tak więc — na wniosek Joachima Chreptowicza — decyzją króla i Sejmu powołano 4 października 1773 roku organ o nazwie: „Komisya nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozor mająca”.

Był to organ niezależny, podejmowane postanowienia były jedynie zatwierdzone przez króla i Sejm.

Komisja Edukacji Narodowej — swe wnioski i sprawozdania przedkładała tylko królowi i Sejmowi.

Działalność KEN rozciągała się na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Należało działać szybko, sprężyć się i zdecydowanie, bowiem w dużym zakresie odbywało się „rozdrapywanie” dóbr pojezuickich. Oto np. biskup wileński Massalski na własne potrzeby zabrał 300 tys. złp. (gdy równocześnie brakowało pieniędzy na wypłatę pensji dla profesorów akademii i pozostałego personelu naukowego). Dopiero specjalna komisja, działająca pod kierownictwem Józefa Wybickiego, ustaliła rzeczywisty stan majątku i kasy, by na tej podstawie rozpocząć procesy sądowe, które dały możliwość odzyskania zagrabionego

majątku (m.in. przez Tyzenhauza). Natomiast wnikliwe przebadanie i ustalenie kasy majątkowej byłego zakonu jezuitów umożliwiło wypłacenie pensji profesorom w wysokości od 4 do 10 tys. złp., rektorom — po 2.150 złp., prorektorom — po 1.000 złp., metrom języków obcych po 600 złp., profesorom szkół wydziałowych i podwydziałowych — po 1.000 złp.

Prócz szkolnictwa jezuickiego — KEN objęła w posiadanie szkoły pijarskie, bazylikańskie i inne.

Trzeba dodać, że ludność państwa polskiego dzieliła się na różne narodowości i warstwy społeczne. Przy ogólnej liczbie mieszkańców (w 1791 roku) 8 milionów 790 tysięcy — Polaków było 7 milionów 540 tys., Litwinów, Niemców i Holendrów — 100 tys., Żydów — 900 tys., Tatarów — 50 tys., Ormian i Greków — 100 tys., Raskolników (ludność prawosławna ukraińsko-ruska) — 100 tys.

Z powyższych grup narodowościowych i społecznych — do szkół różnych stopni i kategorii — uczęszczała młodzież różnych wyznań. Były więc i szkoły wyznaniowe. I tak szkoły protestanckie znajdowały się w: Gdańsku, Toruniu, Bojanowie, Wschowie, Lesznie, Rawiczu, Zdunach. Kalwińskie — w Słucku, Kiejdanach i Lesznie. Natomiast w Brześciu Litewskim (nad Bugiem) czynna była szkoła żydowska, często nazywana akademią rabinów, do której uczęszczała nie tylko młodzież żydowska z Polski, lecz i przybyła z zagranicy.

Na terenie Poznania, prócz Kolegium Jezuickiego, czynne były też szkoły parafialne. Szkoła luterńska i kalwińska przy ulicy Grobla, katolickie — przy katedrze, farze, kościele św. Wojciecha, św. Marcina. Stały one jednak na niskim poziomie. Ratowaniem ich zajął się pierwszy wizytator KEN na Poznań i Wielkopolskę — Józef Rogaliński, wychowanek Kolegium Jezuickiego w Poznaniu, który od 1763 był profesorem tej szkoły, a od września 1774 roku — rektorem Akademii Poznańskiej, przekształconej z Kolegium Jezuickiego. Pełniąc tak zaszczytną funkcję oświatową z ramienia KEN — czynił wszystko, by w miejsce rozwiązanej szkoły jezuickiej powstała Akademia Wielkopolska. Gdy starania te nie osiągnęły pożądanego wyniku, bo KEN postanowiła utworzyć w Poznaniu (w 1780 r.) „Wojewódzką Szkołę Narodową”

— rozgoryczony wizytator Rogaliński podał się do dymisji (mimo otrzymania od króla „Złotego Medalu”).

Tak więc pierwszym rektorem poznańskiej „Wojewódzkiej Szkoły Narodowej” został wizytator KEN — Franciszek Minocki. W trakcie jej organizowania musiał pokonać szereg trudności, poczynawszy od ukracania nadużyć finansowych po zlikwidowanym szkolnictwie jezuickim i samym zakonie (część majątku przepadła), jak też pokonywać rozliczne przeszkody w odzyskaniu księgozbioru bibliotecznego jezuitów, liczącego około 20 tysięcy woluminów (a w znacznej mierze — rozkradzionego). Podobnie było z odnajdywaniem pomocy naukowych, nagromadzonych przez J. Rogalińskiego, które znajdowały się w gabinetach szkolnych Kolegium Jezuickiego. Natomiast wizytator Antoni Poniński najwięcej wysiłku wkładał w to, by drukowane w Poznaniu elementarze „Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych”, jako podręczniki szkolne, były na wysokim poziomie wydawniczym. Duże zasługi w pracach KEN na terenie Poznania i Wielkopolski oraz kraju mieli i inni Wielkopolanie: np. Feliks Łojko — późniejszy członek Komisji Skarbowej i Jan Potocki — poseł na Sejm Czteroletni — pierwszy polski archeolog i i badacz starożytności słowiańskiej.

Odpowiadając za rozwój oświaty i wychowania — KEN rozpoczęła swoją działalność od reorganizacji Akademii Wileńskiej i Krakowskiej, którym nadano nazwy: „Szkoła Główna Koronna” — krakowskiej i „Szkoła Główna Litewska” — wileńskiej. Reorganizacja polegała na tym, że: uczyniono z niej uczelnie świeckie, wprowadzono język polski jako wykładowy, do programów studiów wprowadzono nowe kierunki badawczo-naukowe, a były nimi nauki matematyczno-przyrodnicze. Zapoczątkowano reorganizację szkół elementarnych

(zwanych parafialnymi), a przy tej okazji starano się udostępnić (w dużym zakresie) naukę dzieciom chłopskim.

Ponieważ na ten cel KEN nie posiadała potrzebnych funduszy — proboszczom w parafiach zlecono płacenie odpowiedniego podatku. Bardzo dużo uwagi poświęcono opracowaniu nowych programów dla poszczególnych rodzajów szkół. Czyniono to dlatego, że w szkołach jezuickich główną uwagę zwracano na kształcenie retoryczno-językowe, które w zasadzie ograniczało się do nauki łaciny i greki. Miało ono stanowić konkurencję w stosunku do szkół niekościelnych — humanistycznych. Szkoły zakonne nie uwzględniały nauk przyrodniczych, języka i historii ojczystej.

Realizacja założeń programowych KEN prowadzona była przez terenowe organy. Ponadto w dużym stopniu korzystano z tak zwanych posług dydaktycznych zakonników (byli nimi najczęściej jezuici) lub księży parafialnych, którzy niestety czynili wszystko, by skompromitować wprowadzone reformy. Pod wpływem wyłaniających się trudności KEN niejednokrotnie zmuszona była więc do wycofania się z bardziej śmiałych zamierzeń. Likwidując monopol kościoła katolickiego, przy równoczesnym poddawaniu oświaty zeświecczeniu (sekularyzacji), należało przygotować odpowiednią liczbę nauczycieli dla poszczególnych rodzajów szkół, programy nauczania i podręczniki. W tym zakresie dużą pomoc okazali profesorowie Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie, m.in. A. Poptawski, który był inicjatorem utworzenia przy tej uczelni seminarium nauczycielskiego dla szkół wydziałowych i podwydziałowych; był także autorem podręcznika pt. „Moralna nauka dla szkół narodowych”.

Przez przebudowę szkolnictwa, wprowadzenie najnowszych progra-

mów nauczania i wychowania, KEN dążyła do tego, aby oświata i wychowanie przyczyniały się do zmniejszenia różnic stanowych (w „szkolnych polach działania”). Dowodem tego było podejmowanie wysiłków w zakresie wychowywania domowego dziewcząt.

Owe pionierskie działania KEN były znaczące nie tylko w kraju, lecz i poza jego granicami, bowiem w Europie działalność ta została zapoczątkowana dopiero po rewolucji francuskiej 1789 roku.

Nieocenioną pomocą dla KEN było powstanie „Towarzystwa Ksiąg Elementarnych”, któremu poświęcił najwięcej wysiłku (jako sekretarz) Grzegorz Piramowicz. Instytucja ta składała się z grona naukowców i pedagogów, opracowujących nie tylko przepisy administracyjno-organizacyjne szkół, lecz uwagi metodyczno-dydaktyczne dla nauczycieli i podręczniki. Do grona tego należeli m.in.: A.K. Czartoryski, I. Potocki, A. Zamoyski i H. Kołłątaj.

Wielu założeń KEN nie udało się jednak zrealizować. Niektóre z nich mogły być realizowane dopiero w okresie Księstwa Warszawskiego, kiedy to 26 lutego 1807 roku została utworzona Izba Edukacji Publicznej, a następnie przekształcona — w 1812 roku — w Dyрекcję Edukacji Narodowej. Tej naczelnej władzy państwowej oświaty Księstwa Warszawskiego udało się utworzyć około 500 nowych szkół elementarnych, zorganizować szereg szkół średnich departamentalnych oraz dwie szkoły wyższe, to jest: „Szkołę praw” w 1808 roku i „Szkołę Lekarską” w 1809 roku, które z upływem czasu stały się załącznikiem Uniwersytetu Warszawskiego (1817 roku).

WŁADYSŁAW ROGALA
Poznań

HISTORYCZNY WIECZÓR

Konstytucja 3 maja 1791 r. nie miała w przeszłości warunków do okolicznościowych obchodów. Pięćdziesiąt i setna rocznica w 1841 r. i 1891 r. — przypadły w okresie zaborów, a sto pięćdziesiątą miała w 1941 r., w czasie koszmarnej okupacji i ciągłych sukcesów hitlerowskich, które działały coraz bardziej deprymująco na społeczeństwo polskie. Jak wyglądała sytuacja w kraju i na świecie na początku maja 1941 r., w sto pięćdziesiątą rocznicę uchwalenia pierwszej w Europie Ustawy Zasadniczej?

Po wrześniowej tragedii narodowej społeczeństwo polskie przeżywało gorzkie klęski. Nastroj przynębiania potęgował straszliwy terror okupanta. Wojska hitlerowskie odnosiły ciągle nowe, błyskawiczne zwycięstwa. Kolejno zajęły Danię, Norwegię, Belgię, Holandię, Francję wreszcie w kwietniu 1941 r. — Jugosławię

i Grecję. Na ziemiach polskich okupant realizował bezwzględną walkę z kulturą polską. Zamknięto wszystkie muzea, biblioteki, uczelnie i szkoły średnie. Bardzo obniżono poziom szkół podstawowych, ograniczając lekcje języka polskiego do czytania „Stern”, a lekcje matematyki do działań w zakresie 500. Słowa „Polska”, „Polak” były w tych szkołach programowo na indeksie.

Niszczono inteligencję polską. W cieniu walki zbrojonej działało tajne nauczanie, traktowane jako obowiązek patriotyczny, powszechna walka, pozbawiony patosu heroizm trwania i przeciwstawiania się zagładzie kultury polskiej. Podziemny front oświatowy z zakazaną książką w ręku był największą i najbardziej godną podziwu kartą w historii naszego szkolnictwa. Powstał oddolnie, samorządnie, już w pierwszych miesiącach okupacji i rozwijał się inspirowany przez Tajną Organizację Nauczycielską. Taką nazwę nosił Związek Nauczycielstwa Polskiego w okresie wojny i okupacji.

Młodzież tajnych kompletów często pogłębiała i poszerzała swoją wiedzę na zajęciach

pozaekcyjnych. Tak było w Otwocku w pobliżu Warszawy. Na ulicy Staszica 70, w mieszkaniu nauczyciela polonisty, który był organizatorem i kierownikiem tajnych kompletów gimnazjalnych, postanowiono uczcić 150. rocznicę Konstytucji 3 Maja na okolicznościowych zajęciach pozaekcyjnych. Naród nasz obchodził uroczystości rocznicę 3 Maja jako zwycięstwo patriotyzmu nad przywłą i mądrości nad ciemnotą — wprowadzał w temat polonista.

Kłęska wrześniowa nie zdołała wymazać tego faktu ze świadomości narodowej. Dla wielu pokoleń Polaków Konstytucja 3 Maja była wyrazem przywiązania do postępowych tradycji, które półtora wieku budziły patriotyzm i nadzieję na lepszą przyszłość narodu. Ta Zasadnicza Ustawa wzywała „ogólną siłę narodu”, wszystkich obywateli, do obrony niepodległości. Była i jest dowodem decydującego znaczenia kultury dla trwania narodu. Ta motywacja obchodów 3 Maja nie straciła nic na aktualności, gdy kierownik tajnych kompletów wciągał rocznicę majową z ówczesną walką o ciągłość kulturalną bytu narodowego. Historyk szczególnie uwydatnił znaczenie zniesienia liberum veto, nadanie praw mieszczaństwu, wzięcie pod opiekę prawa i rządu chłopów, dążenia do wzmocnienia obronności kraju oraz zreformowania i upowszechnienia oświaty.

Potem odbyła się część artystyczna w wykonaniu uczniów i uczennic, z cytatai wiecz-

nie młodej „Ody do młodości”, recytowaniem alegorii Henryka Sienkiewicza „Legenda żeglarska”, budzącego nadzieję wiersza Leopolda Staffa pt. „Pierwsza przechadzka” deklamacji fragmentów z „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza.

Hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończył uroczystości. I wtedy w niejednych oczach ukazały się łzy...

★ ★ ★

Oto epizod z historii naszej pracy kulturalno-oświatowej, kiedy sytuacja była tragiczna, a przyszłość narodu rysowała się dla wielu w najciemniejszych barwach.

Jakie były tej pracy efekty? Odpowiedzmy sobie sami. Wtedy dostarczała wzruszeń i sił przetrwania, była ogniem podtrzymującym wiarę i nadzieję na odzyskanie niepodległości. Polska nie istniała na mapach świata, ale trwała w myślach, sercach i wyobraźni.

ZBIGNIEW MINAKOWSKI
nauczyciel średnich szkół
otwockich w latach 1939—1982,
organizator tajnych kompletów
gimnazjalnych w Otwocku w latach
1939—1944

„OJCZYŻNA — POLSZCZYŻNA”

Podczas mojego ponad czteroletniego pobytu w Austrii, jako dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu, miałem wiele kontaktów z tamtejszą Polonią, które pozwalały poznać jej życie, problemy, organizacje społeczne, czasopisma, działalność kulturalną i — oczywiście — to, co mnie szczególnie interesowało — edukację młodzieży, troskę znakomitej większości rodziców o wychowanie dzieci w atmosferze polskości, polskiej historii i polskiego języka. Nie są to sprawy proste i łatwe na obczyźnie. Wymagają one od rodziców, zwłaszcza z tzw. małżeństw mieszanych, wielu wysiłków, a także pomocy z zewnątrz. Różne mogą być jej formy: Szkoła Polska przy Ambasadzie RP, która wprawdzie przeznaczona jest głównie dla dzieci pracowników służbowo skierowanych do Austrii, a która od paru lat otwarła drzwi również dla dzieci Polonii. W trzech małych salkach przy Instytucie Polskim mieści się obecnie ponad 200 uczniów (w tym tylko 30 proc. to dzieci rodziców służbowo tutaj przebywających). Jest to szkoła — podobnie jak w innych krajach — uzupełniająca do programu szkoły austriackiej. Uczniowie przychodzą raz w tygodniu w godzinach popołudniowych, by pogłębiać swą wiedzę z historii i geografii Polski oraz uczyć się literatury polskiej i języka polskiego.

Naukę języka ojczystego prowadzi również Związek Polaków w Austrii „Strzecha”, najstarsza bodajże organizacja polonijna w Europie, która niebawem będzie obchodzić 100 rocznicę powstania. Organizowane są również kursy polskiego przy niektórych parafiach skupiających polskie środowiska. Od ubiegłego roku odnotować tu jeszcze możemy jedną formę, dzięki której młodzież z rodzin polskich może poznać własny język. Otóż władze oświatowe Wiednia wyraziły zgodę na jego nauczanie w austriackich państwowych szkołach pod warunkiem, że zgłosi się co najmniej pięciu chętnych. Wzięły one na siebie obowiązek zatrudnienia i opłacenia nauczycieli. Kiedy pod koniec grudnia ub. r. opuszczałem Wiedeń, zaangażowana przez Wydział Oświaty nauczycielka (absolwentka filologii polskiej i teatrologii Uniwersytetu Jagiellońskiego) rozpoczynała wstępne działania organizacyjne.

Wszystkie te zespolone poczynania Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP, ZPA „Strzecha”, parafii i wstępne kroki władz austriackich, to zaledwie kropla w morzu potrzeb w tym zakresie. Oblicza się bowiem, że w samym Wiedniu mieszka ok. 25 tysięcy Polaków, zaś w całej Austrii ok. 40 tysięcy. Nadto nauczyciele tych placówek borykają się z ogromnymi trudnościami. Wprawdzie Ministerstwo Edukacji Narodowej zaopatruje Szkołę Polską bezpłatnie w podręczniki i wyposaża jej bibliotekę, a Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Konsulat wspomagają pozostałe ośrodki kształcenia, to nadal nauczycielom brak podstawowych narzędzi metodycznych, koniecznych przy nauczaniu zarówno historii, jak i mowy ojczystej w tych specyficznych warunkach. Przeniesienie wprost doświadczeń i refleksji metodycznych, nabytych podczas nauczania i badań prowadzonych na populacji dzieci uczących się w kraju, okazuje się tylko po części możliwe. Stąd też takie czasopisma metodyczne, jak „Polonistyka”, „Język Polski” czy „Wiadomości Historyczne”, po które w każdej chwili może sięgnąć nauczyciel w Warszawie, Krakowie czy Nowym Sączu, za granicą są po pierwsze — znacznie trudniej dostępne, a po wtóre — zawarte tam materiały nie zawsze — jak się już rzekło — możliwe do wykorzystania.

Na szczęście rysuje się szansa — choć częściowego rozwiązania tego problemu. Mam tu na myśli przeobrażenia wydawanego od lat kwartalnika dla nauczycieli za granicą, który do niedawna nosił tytuł „Wisielka”, a od tego roku zmienił nazwę na „Ojczyzna — Polszczyzna”. Jego wydawcą jest Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, redakcja zaś mieści się w Domu Polonii w Krakowie. Skąd wywodzi się mój optymizm, moja nadzieja, że pismo to wypełni ową istotną lukę na mapie czasopism dydaktycznych? Otóż „Wisielka”, redagowana do niedawna w Centrum Polonijnym w Lublinie, została przejęta przez dr Zofię Agnieszkę Kłakówną z Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Na-

rodowej w Krakowie i szybko pod jej kierunkiem uzyskała profil bardzo potrzebny w nauczaniu języka polskiego za granicą. Redaktor Kłakówna posiada bowiem bogate doświadczenie w nauczaniu polskiej mowy za granicą: pięć lat pracowała w Halle, gdzie przygotowywała Niemców do podjęcia studiów w Polsce, dwa lata w Szkole Polskiej przy Ambasadzie w Maroku (rok kierowała tą szkołą), nadto jako adiunkt w Zakładzie Metodyki Instytutu Filologii Polskiej prowadzi systematyczne badania w tym zakre-



Okladka czasopisma dla nauczycieli języka polskiego za granicą

się, także od lat uczy w krakowskich szkołach podstawowych i średnich. Doświadczenia te — w moim przekonaniu — znakomicie zaowocowały w realizacji jej kolejnej pasji, w redagowaniu kwartalnika.

★

Mam w ręku nr 2/33 z br. poświęcony Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Dobrze, że ukazał się przed uroczystościami z okazji 200 rocznicy tej „Ustawy Rządowej”. Przyjrzyjmy się — choć w telegraficznym skrócie — jego zawartości. Otwiera go szkic Teresy Nowackiej („Człowiek i historia”) poświęcony zdarzeniom politycznym w trzech ostatnich dziesięcioleciach Pierwszej Rzeczypospolitej i reakcji na te wydarzenia ludzi pióra (m.in. J.U. Niemcewicz, I. Krasiński, F.D. Książka i oczywiście A. Mickiewicz). O niektórych przyczynach i skutkach polskiego obłądu patriotycznego pisze Marek Karwała w artykule „Święty ogień szaleństwa”. Konstytucji 3 Maja w 200-lecie jej powstania

poświęcił uwagę Henryk Żaliński („Stanisław August z Bożej łaski i woli narodu król Polski...”). Maria Dzieciot zajęła się natomiast spuścizną muzyczną tematycznie związaną z Konstytucją, wśród której omówiła kantatę Jana Stefaniego na cześć króla i Konstytucji „Niechaj wiekom wiek podawa” (1791) oraz miniatury wokalne: hymny, pieśni kościelne, piosenki — paszkwile, piosenki — epigramy, piosenki — persyfraze oraz lirykę patriotyczną.

Nr 2 „Ojczyzny — Polszczyzny” zawiera również pomysły i materiały do lekcji historii i polskiego. Czesław Nowarski uczniów biegle mówiących po polsku wprowadza w edukacyjne wartości Konstytucji 3 Maja, Mirosława Ledzion daje sugestie do pracy z dziećmi 12-letnimi, Alicja Rosa przedstawia koncepcję lekcji o „Powrocie posła” J.U. Niemcewicza. Znajdziemy tutaj też projekt koncertu z okazji 200 rocznicy Konstytucji oraz wybór tekstów okolicznościowych. Pismo zamykają materiały źródłowe: „Konstytucja 3 Maja 1791 r. Ustawa Rządowa”, „Deklaracja Sejmu z 5 maja 1791 r. Deklaracja Stanów Zgromadzonych”, „Prawo o miastach” z 18 kwietnia 1791 r. oraz serwis fotograficzny z pochodu w Warszawie w 1916 r. z okazji 125 rocznicy Konstytucji oraz dziennik z ostatnich lat Pierwszej Rzeczypospolitej. Jeżeli do tego dodać precyzyjnie wyselekcjonowane i — co równie ważne — znakomicie reprodukowane ilustracje od obrazów Jana Matejki po M. Bacciarelego, to mamy obraz całości, w której podkreślić trzeba kompetencję merytoryczną autorów tekstów i ich w większości popularny charakter.

Na zakończenie parę uwag ogólnych:

Po pierwsze — prezentowany tutaj numer „Ojczyzny — Polszczyzny” (tak jak parę wcześ-

MEMENTO DLA PRZEDSZKOLI

CD ZE STR 2

również działania w celu uwzględnienia kosztów prowadzenia przedszkoli w planowanych przez Min. Finansów w drugim półroczu korektach subwencji dla gmin.

O ile powyższe przedsięwzięcia nie przyniosą poprawy sytuacji wychowania przedszkolnego posłowie wystąpią z inicjatywą dokonania zmian w ustawie kompetencyjnej.

Informując o powyższym Ministerstwo Edukacji Narodowej wyraża przekonanie, że podjęte działania posłów, działaczy związków, administracji oświatowej przyczynią się do zahamowania procesu likwidacji przedszkoli.

ANNA RADZIWIŁŁ

Warszawa, marzec 1991 r.

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Ministerstwo Edukacji Narodowej: Sekcja Wychowania Przedszkolnego ZNP oraz bardzo liczne listy z terenu całej Polski informują mnie o coraz częstszym i bezwzględny zamykaniu przedszkoli.

Jest wszystkim wiadomo, że pierwszym stopniem edukacji jest przedszkole, i to nie tylko oddziały przedszkolne najstarsze, popularnie nazywane „klasami 0”, ale cały system przedszkolny od 3 do 6 lat.

Jednym z najważniejszych czynników wpływających na zamykanie przedszkoli jest ogromny wzrost kosztów utrzymania dziecka w placówce. Rodzice dzieci pokrywają koszt surowca oraz opłaty towarzyszące, a więc: pobory pracowników, nauczycieli, światła itd. Niejednokrotnie to kwota 400, 500, a nawet 600 tys. zł. W takiej sytuacji rodzice zabierają dzieci, nadal pracują a dziecko zostaje na ulicy lub zamknięte w domu.

Przedszkole to nie tylko edukacja — to prawidłowe wyżywienie, opieka lekarska itd. Wskazują zresztą na konieczność uczęszczania dziecka do przedszkola pedagogzy, psychologzy, nauczyciele i nie tylko.

Pozwolę sobie przedstawić aktualną sytuację przedszkoli. W roku 1989 działało 26 358 placówek wychowania przedszkolnego, do których uczęszczało 1 322 365 dzieci, tak więc wychowaniem przedszkolnym było objęte 52 proc. dzieci w wieku przedszkolnym.

Z dniem 1 stycznia 1991 r. kiedy to przedszkola Ustawą Samorządową zostały przekazane jako zadanie własne gminy — zaczął się masowy proces ich likwidacji, z braku pieniędzy na te zadania. Ustawa z 26 maja jak i późniejsze ustawy nie określają w sposób jednoznaczny finansowania.

Tak więc do chwili obecnej zlikwidowano 530 placówek wychowania przedszkolnego, 251 oddziałów przedszkoli, czyli „klas 0”. Los przedszkoli wiejskich, PGR i zakładowych jest szczególnie okrutny — przewiduje się, że do 1 półroczu zamknie się ponad 600 przedszkoli wiejskich i PGR-owskich. Budynki przekazywane są, a raczej rozsprzedawane (stanowią własność gminy) osobom, instytucjom często do sprzętem, na różnego rodzaju działalność.

Najwięcej placówek zamknięto w: Katowickim 112, Opolskim 46, Olsztyńskim 35, Wałbrzyskim 26, Kieleckim 29, Łódzkim 22, Wrocławskim 22, Zielonogórskim 17, Szczecińskim 20, Siedleckim 15, Radomskim 14, Słupskim 15, Koszalińskim 12 itd.

Z różnego rodzaju prognoz przewiduje się, że jeżeli wyraźnie określone przepisy regulujące nie wejdą w życie to: do 1 półroczu tego roku zamknie się dalszych 300 placówek wychowania przedszkolnego. Międzykomisyjny Zespół ds. Dzieci uważa, że subwencje powinny być określone w zapisie ustawy o subwencjach ogólnych dla gmin w Art. 11, Art. 12, i Art. 13, oraz ustawie nr 34 z 26 maja, rozdz. 3, Art. 9 pkt. 1.

Z proponowanych rozmów z samorządami prowadzenie placówek wychowania przedszkolnego nie stanowiłoby większych trudności gdyby w subwencjach określone byłyby place personelu.

Pragnę również zwrócić uwagę, że od 1 stycznia 1994 r. szkoły podstawowe przejdą do właściwości gmin jako zadanie własne, tak więc zmiana przepisów, o którą bardzo proszę, ma charakter okresowy. Odrębnego uregulowania wymagają przepisy samej pracy organizacyjnej tych placówek — ale z tym problemem zwracam się do MEN, sanepidu i samych przedszkoli.

Liczę na wyrozumiałość, a przede wszystkim zrozumienie problemu przez Komisję Samorządu Terytorialnego.

ZOFIA WILCZYŃSKA
przewodnicząca
Międzykomisyjnego Zespołu
do spraw Dzieci

BOLESŁAW FARON

Autor prof. nauk humanistycznych był ministrem oświaty i wychowania.



PROSTOWANIE POPLATANYCH ŚCIEŻEK

Szczęśliwe dzieciństwo i beztroska młodość to niestety dla coraz większej grupy młodych ludzi, przeżyta nieznane. Są nawet tacy wśród nich, których wspomnienia z tego okresu wruszają do łez największych „twardzieli”.

Zbyszek, lat 18 — wraz ze starszym, przyrodнім bratem od 2 roku życia wychowywał się w domu dziecka, w jednym ze wschodnich województw. Mówi, że było mu tam dobrze. Po skończeniu szkoły podstawowej wyruszył w świat, ponieważ wiedział, że na jego miejsce czekają inne dzieci. Do hufca stacjonarnego w Siemianowicach Śląskich trafił z dwóch powodów. Ten pierwszy był dla niego najistotniejszy — hufiec stacjonarny był jedyną drogą zdobycia zawodu i usamodzielnienia się w życiu. Zresztą nie zawiódł się. Czuje się tu jak w prawdziwym domu. Drugi powód, że znalazł się na Śląsku to ten, iż chciał być bliżej matki-alkoholiczki, która mieszka w Krakowie. Odwiedził ją parę razy, ale nic z tego nie wyszło, zawiódł się kolejny raz i zrezygnował z dotarcia do matczynego serca. Jak skończył naukę zamieszkał prawdopodobnie w rodzinie, która kiedyś zapraszała go na święta. W pracy i nauce jest bardzo dobry. Będzie murażem i może uda mu się wyjechać za granicę, aby zarobić trochę grosza. Brat będzie uczył się dalej, zamierza zostać wychowawcą w domu dziecka.

Piotr i Darek, lat 18, pochodzą ze wsi. Piotrek ma sześcioro dzieciństwo, a Darek dziesięcioro. Ich rodziców nie stać byłoby nie tylko na opłacenie stancji, ale nawet internatu. W hufcu podoba im się, mimo iż trzymają ich tu żelazną ręką. Po wejściu Piotrek zamierza zostać kierowcą, ponieważ samochody bardziej interesują go niż budownictwo, a Darek myśli o pozostaniu na Śląsku.

„Ksiądz”, lat 18, dumny jest ze swego przeżycia i tak chce być przedstawiany. Twierdzi, że wszystko co dobre spotkało go w życiu z wadziczą Bogu, także to iż znalazł się w tym właśnie hufcu. Zanim trafił do niego przeżył piekło. Jest niesłubnym dzieckiem i pochodzi ze wsi. Ojciec przesyła matce alimenty, obecnie 100 tys. złotych. Dzieciństwo spędził pod jednym dachem z dwoma pijakami — ojczymem i wujem, który jak się upił to bił go i awanturował się. Bywało, że zimą razem z matką i przyrodnią siostrą spędzał noc na mrozie. Za usiłowanie uduszenia go wuj siedział w więzieniu. W domu zawsze była bieda, bo rodzinę praktycznie utrzymywała tylko matka. Spokój odnajdywał jedynie w kościele. Po podstawówce wstąpił do niższego sem-

narium duchownego, które niestety musiał opuścić z powodu oceny niedostatecznej z języka rosyjskiego, z języka francuskiego miał natomiast czwórkę. Z zasadniczej szkoły ogrodniczej zrezygnował, nie odpowiadały mu sadyistyczne i gorszy współmieszkańców internatu. Uczył się także u ojców salezjanów, ale okazało się, że ma ostry niezbyt górnych dróg oddechowych i że w przyszłości nie będzie mógł pracować w zawodzie tokarza. Obecnie z nauką nie ma żadnych problemów, a nawet odnosi sukcesy. Udziela się społecznie w hufcu, szkole i kościele. W przyszłości zamierza zostać księdzem, z ambony będzie chwalił OHP.

W hufcu siemianowickim jak i w pozostałych stacjonarnych hufcach OHP są także młodzi ludzie, którzy mają za sobą konflikt z prawem. Dzięki pracy wychowawców, pozytywnemu oddziaływaniu kolegów z hufca wielu z nich zrywa z przeszłością, chociaż zdarzają się i powroty na przestępczą drogę. Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Państwowej Agencji Węgla Kamiennego SA Edmund Cwikliński ma dobre zdanie o chłopakach z hufca.

— Nie ma z nimi większych problemów w szkole, aniżeli z tymi, którzy są pod opieką rodziców — mówi dyrektor. — Ponadto uważam, że po ukończeniu nauki w hufcu będą lepszymi fachowcami od ich rówieśników z zasadniczych szkół zawodowych, bowiem przez pięć dni w tygodniu młodzież ta do południa pracuje. Chętnie także pomaga mi przy remoncie szkoły. Pobyt w hufcu jest dla tej grupy młodych ludzi ostatnią deską ratunku, bez której znalazłby się na ulicy. Dlatego jeśli chcemy skutecznie resocjalizować młodzież ze środowisk kryminalnych i zapobiegać przestępczości wśród nieletnich to tego typu placówki jak stacjonarne hufce pracy powinny nie tylko kontynuować swą działalność, ale nawet ją rozwijać.

KRYSTYNA STRUŻYNA
Fot. M. Suchecki

W ubiegłym roku szkolnym w hufcach stacjonarnych i dochodzących uczono się, pracowało około 10 tys. młodzieży. Około 34 proc. młodych ludzi wymagało resocjalizacji. Ponad 50 proc. uzupełniało wykształcenie podstawowe. W hufcach młodzież zdobywa zawody budowlane — w 48 proc., mechaniczne oraz przydatne w przemyśle lekkim i przetwórczym, służbie zdrowia, leśnictwie i ogrodnictwie.

UCZENNIC W CIĄŻY

O tym głośno się nie mówi, milczą statystyki, próżno pytać w ministerstwie czy w kuratoriach. Dyrektorzy szkół też niechętnie wypowiadają się w tej sprawie. A mieliby o czym mówić, jako że w każdej szkole średniej i to — bez przesady — prawie w każdym roczniku zdarza się wstydlivy problem uczennicy w ciąży. Dobrze jeśli tylko w jednej klasie... A bywa tak i w szkole podstawowej, tyle że, na szczęście, rzadko.

Zaczyna się od tego, że jakaś nie sprawiająca dotąd kłopotów wychowawczych uczennica nagle zaczyna opuszczać lekcje, przychodzi nieprzygotowana, dziwnie poważnieje, ni stąd, ni zowąd wybucha płaczem. Doświadczony nauczyciel zaczyna się już czegoś domyslać — koleżanki też zaczynają szeptać po kątach... Mija parę tygodni i wszystko staje się jasne. Dziewczyna jest w ciąży!

Co robić? Dla szkoły to kłopot, bo żadne przepisy nie mówią, co należy robić w takich przypadkach. Decyzje więc trzeba podjąć samodzielnie. A do tego ani dyrektorzy, ani nauczyciele nie są przygotowani, wręcz przeciwnie od lat wzbijano im do głowy, że jeśli jest problem, to należy szukać do niego stosownego przepisu.

Ponieważ jednak jest to, jak powiedzieliśmy, zjawisko wcale nierzadkie, w każdej szkole wypracowano jakiś system postępowania wobec uczennicy w ciąży. Różne są więc warianty rozwiązania tej sytuacji. Stosunkowo najkorzystniejszy jest następujący układ — uczennica jest w maturalnej klasie, a urodzić ma dopiero po egzaminach. W takim wypadku nauczyciele udają, że niczego nie widzą, dziewczyna zdaje maturę i problem jest z głowy. Dla szkoły oczywiście...

Gorzej gdy dziewczyna ma urodzić przed maturą. Najczęściej wtedy przesuwają się ją, do szkoły wieczorowej i tam, po rozwiązaniu, kończy naukę. Ale nie zawsze — bywa i tak, zwłaszcza w ostatnich latach, że po urodzeniu dziecka uczennica wraca do swojej, dotychczasowej klasy, a jej przymusowa absencja usprawiedliwiona jest tak, jak każde inne zwolnienie lekarskie. Dodajmy, że zarówno wśród nauczycieli jak i rodziców, takie postępowanie oceniane jest kontrowersyjnie — Jedni popierają, inni są zdecydowanie przeciwni.

Co jednak zrobić z ciężarną uczennicą w niższych klasach? Najczęściej, i to jest najprostsze rozwiązanie, przesuwają się ją do „wieczorówki”. Robi się to różnie

Natomiast bez względu na rodzaj środowiska,

CIĘŻARNA UCZENNIC
JEST W DŁUGOTRWALYM STRESIE PSYCHICZNYM

Najpierw wpada w przerażenie gdy upewnia się, że jest w ciąży — trzeba też pamiętać o przeżyciach związanych z pierwszą w życiu wizytą u ginekologa. Potem trudny okres wyszukiwania odpowiedniego momentu na ujawnienie prawdy rodzicom — a zawsze jest to dramatyczna rozmo- wa. Potem ten wstyd w szkole, kiedy ciąża przestaje być tajemnicą. I zewsząd — od rodziców, nauczycieli czasem i koleżanek — dziewczyna słyszy: sama jesteś sobie winna, po co się puszczałaś! Zaś przez cały okres ciąży towarzyszy jej koszmarna wizja dalszego życia z opinią panny z dzieckiem.

Najprościej ciążę przerwać. Ile uczennic w każdym roku szkolnym przerywa ciążę? Kto to naprawdę wie, ja w każdym razie nie odważę się nawet na bardzo ogólne szacunkowe dane. Bywa, że o tego rodzaju przypadkach nawet rodzice nie wiedzą, a cóż dopiero szkoła. Znajac jednak do- brze rzeczywistość szkolną

wiem, że takie rzeczy się zdarzają i jest to poważny problem. Jak więc temu zapobiec, wszak wiadomo, że — pomijając już niezwykle istotną moralną stronę tego problemu — w organizmie i psychice nastolatki aborcja czyni prawdziwe spustoszenie.

JAK TEMU ZAPOBIEC?

Co zrobić aby ograniczyć do minimum (bo całkowicie zlikwidować się nie da) zjawisko zachodzenia w ciążę dziewczyn w wieku szkolnym?

Najprościej więc powiedzieć — nie należy współżyć seksualnie przed ślubem i już. Władomo jednak jaka jest praktyczna wartość tego rodzaju zakazów, jak trudno niekiedy opanować naturalne skłonności... Nie wystarczy też zyczliwe, kulturalne traktowanie uczennic, które już zasły w ciążę, udzielanie im pomocy. To jest działanie potrzebne ale post factum. Tymczasem potrzebna jest wielokierunkowa, szeroko zakrojona działalność wychowawcza, wprowadzająca młodzież w trudną i złożoną problematykę współżycia (nie tylko fizycznego) z drugim człowiekiem, wdrażająca do rozstrzygania trudnych, złożonych problemów społecznych, obyczajowych, moralnych, do świadomego, rozważnego traktowania spraw seksu.

Rodzice na ogół tego nie potrafią, zresztą dziewczyny raczej niechętnie zwierają się rodzicom z najbardziej intymnych roz-

terek i przeżyć. Natomiast na pewno wielkie są w tym zakresie

ZADANIA SZKOŁY

jako instytucji, której podstawowym zadaniem jest wychowywanie, a więc kształtowanie postaw młodego pokolenia w stosunku do różnych dziedzin życia. Wszak w szkole młody człowiek spędza połowę swojego życia, tutaj też od kilku miesięcy integrują się (a przynajmniej tak być powinno...) oddziaływania wychowawcze zarówno świeckie jak i religijne.

Rzecz jednak w tym, że jeśli o tym mowa, to nikt nie zaprzecza, wszyscy dostrzegają potrzebę edukacji seksualnej i szerzej — małżeńskiej — w szkole. Ale gdy przychodzi do konkretnych działań nie widać wielu chętnych do zajęcia się tą sprawą. Uczymy w szkole o budowie żaby, o strukturze geologicznej ziemi i krainach geograficznych Francji zaś w ogóle nie wdrażamy do rozwiązywania niezwykle trudnych, wieloznacznych problemów, przed którymi stają młodzi ludzie. Nie uczymy o odmiennościach psychiki kobiety i mężczyzny, podstawowych zagadnień z psychologii małżeństwa, nie poznajemy przyszłych rodziców z zasadami psychologii rozwojowej i pedagogii. Dlaczego? Bo łatwiej przecież uczyć o wzorach matematycznych niż o tym, jak rozumieć różne zachowania chłopaka wobec dziewczyny i tego, jak się ustrzec niepożądanego ciąży.

CZY COŚ SIĘ ZMIENI?

Wątpię. Konserwatyzm, silne przywiązanie do tradycji encyklopedycznych, długo jeszcze będą ciążyły na naszej szkole. Przecież nawet księża, którzy od niedawna weszli do szkół, preferują na ogół tradycyjną dydaktykę

— niechętnie podejmują tematy spoza programu nauczania. Wykładają, zadają, odpytują jak na każdej innej lekcji.

Nauczyciele nie są przygotowani do tego rodzaju działalności wychowawczej. Oczywiście w szkole próbuje się coś robić w tej dziedzinie, zwłaszcza na lekcjach biologii. Są to jednak marginalne działania, podejmowane jakby półgębkiem, a już swoistą parodią w wielu szkołach są lekcje „przysposobienia do życia w rodzinie”. Tak nazwano część lekcji wychowawczych, prowadzonych przez wychowawcę klasowego. Ma on na ogół tyle bieżących spraw do omówienia, że nie bardzo mu starcza czasu na tematykę trudną i kłopotliwą. Kilka lat temu okazało się interesującą podręcznik, poruszający tematykę dotyczącą życia w rodzinie. Była to pierwsza książka szkolna w socjalistycznej wtedy Polsce, w której obok świeckiej przedstawiono także religijną interpretację życia seksualnego, gdzie informowano uczniów zarówno o świeckich jak i przykościelnych poradniach rodzinnych. Ale że było tam również o pozycjach w łóżku i o środkach antykoncepcyjnych — pod naciskiem Kościoła podręcznik z hukiem wyrzucono ze szkół. Kto teraz odważy się napisać nowy podręcznik?

Obawiam się więc, że niewiele się zmieni, nadal młodzi ludzie będą pozostawieni sami sobie, nadal nie będą przygotowani do życia małżeńskiego i rodzinnego. I nadal młode dziewczyny będą się młotać między dążeniem do uniknięcia niepożądanego ciąży a katolickim zakazem stosowania niezbytich po temu środków.

Projektowana ustawa antyaborcyjna koncentruje się na zakazach i karaniu. Trochę tam enigmatycznych ogólników o opiece nad kobietami będącymi w trudnej sytuacji materialnej. Żadnych zaś konkretnych o uświadamianiu, o wdrażaniu dziewcząt i chłopców do tej dziedziny życia. No cóż, zawsze łatwiej karać niż wychowywać...

LECHOSŁAW GAWRECKI



Fot. Marek Suchecki

W MIASTECZKU X

DYREKTORKA PODSTAWÓWKI PRZYJĘŁA MNIE CHŁODNO

— Przecież prosiłam, żeby pan nie przyjeżdżał — powiedziała nawet nie próbując ukryć niezadowolenia. — Tak, był u nas wypadek — przyznała. Nauczyciel uderzył ucznia. Sprawę skierowałam do komisji dyscyplinarnej przy kuratorium. Do czasu wydania orzeczenia nie wolno nam udzielać wywiadów. Poza tym nie chcemy rozgłosu. Ledwie udało się zintegrować zespół po okresie „burzy i naporu”. Artykuł mógłby znowu wszystkich nawzajem skłócić.

Wyjaśniam więc, że nie mam żadnych prokuratorskich zamiarów. Interesuje mnie tylko to. A co do rozgłosu, to go nie będzie, bo rzecz przedstawię anonimowo.

Jednak dyrektorka nie ustawała w próbach zniechęcenia mnie. Poinformowała, że zarówno nauczyciel-winowajca, jak i rodzice pobitego chłopca nie życzą sobie spotkania z dziennikarzem. Pierwszy z powodów rozstroju nerwowego (przebywał na urlopie zdrowotnym do końca czerwca), drugi zaś z obawy, że artykuł może zaszkodzić synowi w dalszej nauce, a zwłaszcza na egzaminach wstępnym.

Co gorsze, do rozmowy nie pała się także nauczyciele. To zbyt drażliwy temat. Nie chcą rozprzeczować ran, ani też sądzić kolegi. Poza tym nie są pewni, jakby się sami zachowali w podobnej sytuacji.

Wreszcie udało się przełamać lody. Zaproszenie do rozmowy przyjęli oprócz dyrektorki i jej zastępcy także związkowcy (po dwóch z ZNP i „Solidarności”). Prosił ich o to, abym nie wyszczególniał, kto jest z jakiego związku. Postawili też warunek: nie będziemy rozmawiać o samym zającu.

Dla jasności podaję, że incydent wydarzył się w klasie VIII „Aktorzy” to nauczyciel z dwudziestosześcioletnim stażem pracy oraz piętnastolatek, dziecko trudne, z powikłaną osobowością. Ma siostrę, która w przeciwieństwie do niego jest bardzo zdolna. Fakt ten, zdaniem nauczycieli, zaważył na psychice chłopca. Ciępił o to z powodu urażonej ambicji. Przewagę siostry usiłuje nadrobić narzucaniem otoczeniu swojej dominacji. Jest więc uparty i zawsze musi mieć rację. Nie przyjmuje żadnej krytyki, bo wie swoje. W krytycznym dniu usiłował podporządkować sobie nauczyciela, wyraźnie go prowokując. W czasie lekcji wyszedł samowolnie z ławki i wędrował po klasie, nie reagując na wezwania. No i wtedy to się stało.

Zdaniem moich rozmówców, w całej tej historii nie bez znaczenia jest fakt, że społeczność uczniowska (licząca 700 dzieci) dzieli się na dwa odrębne środowiska. Pierwsze, „gorsze”, to grupa pogoerowska, wywodząca się często z rodzin patologicznych, rozbitych, w których rodzice nadużywają alkoholu. Stwarzają największe problemy wychowawczych. Przychodzą do szkoły brudne, zaniedbane. Nie znają prawdy żadnych norm kulturalnego zachowania się. Używają wulgaryzmów.

Drugie środowisko, „lepsze”, to dzieci z miasteczka, pochodzące z „porządnymi domów”, otoczone na ogół troskliwą opieką rodziców, ułożone, kulturalne, grzeczne. Jak mi wyjaśniono, że względu na organizację dojazdów nie można obydwu grup przemieszać. Dzieci z pegoeru żyją więc nadal we własnym getcie. Nic więc dziwnego, że nauczyciele dzielą klasy na takie, do których idzie się jakby za karę i te, gdzie pracuje się z satysfakcją.

Niestety, podział ten ma skutki uboczne również dla nauczycieli. Zwykle w klasach „pegoerowskich” wyczerpują oni dzienny limit zapału, cierpliwości, odporności nerwowej. Do oddziału dzieci miejscowych idą już „wypompowani”. Nawet na najdrobniejsze uchybienia uczniów reagują wybuchowo. Może właśnie tak było wówczas?

Czyżby nauczyciele z miasteczka X, chcieli w ten sposób usprawiedliwić swego kolegę. Nie wypowiedział się jednoznacznie. Tylko dyrektorka postawiła sprawę jasno: uderzenie ucznia to porażka pedagogiczna, która nauczycielowi przynosi hańbę. Kolega nie sprawdził się w sytuacji krytycznej, ekstremalnej. Natomiast polonistka nie wie, jakby się zachowała w tych okolicznościach. Przez kilka nocy nie mogła spać, zadreżając się pytaniem, co by zrobiła, gdyby się znalazła na miejscu kolegi. Uważa, że nauczyciel to też człowiek i mogą go zawieść nerwy, zwłaszcza po dwudziestu paru latach pracy.

Następna pani też zadawała sobie to pytanie i doszła do wniosku, że jednak wezwałaby na pomoc rodziców. Jej zdaniem, trzeba zerwać z lansowanym przez czterdzięci lat poglądem, że za wychowanie dzieci i młodzieży odpowiada niemal wyłącznie państwo, czyli szkoła. Przecież największą odpowiedzialnością ponoszą rodzice. Oni kształtują osobowość dziecka od urodzenia. Szkoła jest etapem wychowania. Nauczyciel jest tylko rzeźbiarzem „tworzący”, które otrzymał od rodziców.

Nie chciałabym bronić naszego kolegi — dodala wicedyrektorka — ale nie można nie zauważyć, że incydent wydarzył się w najliczniejszej klasie. Uczęszcza do niej 32 uczniów. Tłok zwiększa i tak już duży stres, bo to końcówka klasyfikacji i przygotowania do egzaminów wstępnych do szkół średnich. Zdarza mi się, że mam pod rządem jedną lekcję w oddziale 20—22-osobowym, a następną w ponad 30-osobowym. Ogromna różnica. Wzrokiem obejmuję 20—25 uczniów. Reszta wymyka mi się spod kontroli.

— Przyznaję, że jestem trochę zagubieni — mówi chemik (25 lat pracy). — Nie wiadomo dokładnie, jakimi narzędziami oddziaływania nauczyciel może dziś dysponować. Tradycyjny system nagród i kar przestał być. Weźmy karę. Wyrzucić ucznia z klasy nie można, bo gdzieś pójdzie i jakas krzywdę sobie zrobi. Na kolana — nie wolno. Zganić na apel — też nie, bo to „niepedagogiczne” napiętowanie publicznie, poza tym zanadto stresujące. Niekiedy to wyczuł, i nie i tańcza piruety na głowie nauczyciela. Nie przejmują się niczym, bo wiedzą, że on i tak nic im nie zrobi. Czy można się dziwić, że w wielu szkołach naszego województwa nauczycieli placząc błagają dyrektora, aby je raczej zwolnił niż posyłał do niekierujących klas. Są bowiem beznadziejnie wobec rozwydrzenia młodzieży.

— Poza tym uczniowie wyczuwają atmosferę, jaka wytworzyła się wokół szkoły — dodaje chemik. — Panuje teraz moda mówienia że o oświacie, zwłaszcza o nauczycielach. Nie mamy żadnego autorytetu. Nawet w naszym miasteczku to się wyczuwa. Szkołę traktuje się jako jeszcze jeden zakład usługowy. Klient-rodzic to nasz pan, może nas w każdej chwili zmieszać z błotem.

To prawda — potwierdza dyrektorka. — Nawet naszych wychowanków, którzy doczekali się dzieci, ogarnął jakiś amok. Dzwoni do mnie dawna uczennica i od razu besztą. Jak śmieliśmy żądać od dzieci zmiany obuwia. Ona sobie tego nie życzy!

Dyrektorka, która pracuje w miasteczku już ponad 20 lat, dostrzega ogromną różnicę między dawnymi a obecnymi czasami. Przed laty ludzie traktowali nauczycieli z jakimś szacunkiem. I szkoła wyprzedzała postęp cywilizacji w miasteczku. Mogła czymś zaimponować, choćby zwykłym telewizorem czarno-białym, na który wiele rodzin nie mogło sobie pozwolić. Dziś odwrotnie. Gdyby pegoer, zakład opiekuńczy, nie sprezentował magnetowidu, to i tego by nie było. Całe szczęście, że przed kilku laty zadążyło się kupić trzy telewizory kolorowe. Dzisiaj nie ma pieniędzy nawet na kasety wideo.

Podobnie jest z nauczycielem. On też nie ma czym ośnić. W miasteczku pojawiły się anteny satelitarne i luksusowe samochody zachodnie, nie mówiąc już o nowoczesnym i drogim sprzęcie audiowizualnym, którego pełno po domach. Niestety, nie nauczycielskich. Oczywiście pedagogowie, że lepiej być niż mieć, ale...

— Nie mamy autorytetu nie tylko z powodu pauperyzacji naszego zawodu — wtrącił chemik. — Nieraz słyszałem: jak was można szanować, jeśli przez tyle lat byliście postulowanym narzędziem indoktrynacji politycznej.

— Nie cieszymy się społeczną estymą również i z tego powodu — dodaje wicedyrektorka — że od lat w środkach masowego przekazu o niczym innym się nie trąbi, jak o negatywnej selekcji do naszego zawodu i o niskich kwalifikacjach nauczycieli. Ludzie to ugodnili. Nic to, że większość z nas to ambitni fachowcy z powołania, którzy swojej pracy nie zamieniliby na żadną inną.

— Tymczasem mamy nowe problemy — mówi dyrektorka. — Do niedawna sprawa była prosta: bawiały jeden model wychowania. Dziś padają różne propozycje, ale tak naprawdę to nikt dokładnie nie wie, w jakim duchu powinniśmy wychowywać młodzież. Skoro nie ma jednego wzoru, to — uważam — powinniśmy wychowywać młodzież indywidualnie, w zależności od tego, jakiego modelu życzą sobie rodzice i jakie wartości są preferowane w danym środowisku. Współpraca szkoły z domem staje się więc koniecznością.

Biolog jednak nie zgadza się z taką koncepcją. Uważa bowiem, że szkoła powinna naszcępić młodzieży pewne wartości uniwersalne, niezależnie od woli i życzeń rodziców. Wprowadziłby tylko jedną zasadniczą zmianę: zniósłby wszelki obowiązek szkolny, no może poza nauką czytania i pisania w klasach I — IV. Zmiana ta, formalnie rewolucyjna, praktycznie niczego by nie zmieniła. Wszystkie dzieci nadal chodziłyby do szkoły, ale już nie z przymusu administracyjnego, lecz pod presją społeczną i ze względów ambicyonalnych. W tej sytuacji — sądzi nauczyciel — nie doszłoby do tak prędkiego incydentu.

★ ★ ★

Rzecznik kuraforyjnej komisji dyscyplinarnej też nabrął wody w usta. Do czasu wydania orzeczenia w sprawie nauczyciela w miasteczku X nie może udzielić żadnych informacji. Oświadczył tylko, że komisja ma na względzie przede wszystkim dobro dziecka, bo o nauczyciela ma się kto upomnieć: związki zawodowe, rada pedagogiczna, dyrektorka.

Co rzecznik sądzi o takich przypadkach beznadziejności nauczycieli i uciekania się do siły fizycznej wobec uczniów? Jego zdaniem, pedagoga nic nie usprawiedliwia, żadne trudności obiektywne czy pogorszenie się jego kondycji psychicznej. Jeśli nie potrafi sprostać trudnym sytuacjom, to powinien zmienić zawód.

— Amatorszczyzna jest niedopuszczalna — dodaje rzecznik zwłaszcza teraz, gdy patologie współczesnej cywilizacji zaczęły docierać do małych miasteczek i wsi. Przestały one być już oazami spokoju.

Zawód nauczycielski znalazł się więc, podobnie jak cała Polska, na zakręcie historii. Jaką rolę wyznacza mu władze oświatowe, społeczeństwo, rodzice?

Na zakończenie raczej gorzka refleksja. Wyjechałem z miasteczka X z uczuciem niedosytu, rozczarowania. W obecnych czasach przełomu powinniśmy oczyścić atmosferę i uporządkować te dziedziny życia, które do tej pory były naszym utrapieniem. Wymaga to otwartości i szczerości. Tymczasem nauczyciele schowali się za podwójną gardą. Jeszcze nie są przygotowani do dyskusowania na drażliwe tematy. Niczego to dobrego nie wróży. Czyż refleksje pedagoga, którego zawiodły nerwy, nie mogłyby być znakomitym przyczynkiem do rozważań o przyszłości zawodu nauczycielskiego? Niestety, moje próby nawiązania z nim kontaktu spęłżyła na niczym.

WITOLD SALAŃSKI

Najtańsze słońce w Bulgarii, najdrożej pod niebem Izraela, na kurację do Heviz lub Hajduszoboszlo, zwiedzać — do Włoch lub ... — o tegorocznej letniej ofercie Biura Podróży i Turystyki ZNP „Logostour” mówi jego dyrektor STANISŁAW PIŚKO.

DO WŁOCH, IZRAELA I...

— W czerwcu mija dziesięć lat od powołania przez ZNP pierwszego nauczycielskiego biura podróży. Od tamtej pory zmienił się całkowicie rynek turystyczny w Polsce. Pojawiła się ogromna konkurencja. Jaka jest jubileuszowa kondycja biura?

— O naszej nie najgorszej kondycji świadczy chociażby taki „drobiazg”, jak wydane właśnie kolorowe książkowe oferty dla naszych gości, tak z kraju, jak i z zagranicy. Nie mamy problemów finansowych. Jesteśmy całkowicie wypłacalni. Prowadzimy też kilka inwestycji. Spore pieniądze zaangażowaliśmy chociażby w Teleśnicy Oszwarowej, przy remoncie hotelu w Krakowie. Zakupując u nas miejsce klient ma pewność, że nie trafił do firmy, której za wszelką cenę zależy na szybkich, wysokich zyskach za byle jak zorganizowane imprezy. Zależy nam na marce, której przez te dziesięć lat doświadczeń dopracowaliśmy się w kraju i wśród kontrahentów zagranicznych. Chcemy, by uczestnicy naszych wycieczek ozas spędzony z „Logostourem” wspominali mile, nie zaś jako zmarnowany urlop i stracone pieniądze.

— Brzmi to trochę jak deklaracja intencji. I wam zdarzały się wpadki. Informowali nas o nich co roku czytelnicy w listach do redakcji...

— Owszem incydentalnie zdarzały się. Nie mogę też całkowicie wykluczyć, że w tym sezonie nic się nam nie przytrafi. Jeśli tak — obniżymy cenę źle świadczonej usługi, a gdy stwierdzona zostanie ewidentna wina „Logostouru” bądź naszego zagranicznego partnera

— zwrócimy pełne koszty wyjazdu. Klient nasz pan. Jesteśmy od tego, by zapewnić mu wypoczynek, na jaki liczył korzystając z naszej oferty.

— Lato tuż, tuż. Jaka jest tegoroczna oferta wakacyjna „Logostouru”?

— Przede wszystkim bardzo zróżnicowana, tak po względem formy, dojazdu, czasu trwania, ceny, programu. Każdy może w niej znaleźć coś dla siebie. Są wycieczki autokarowe, wczasy o charakterze pobytowym, wyjazdy trampingowe. Proponujemy dojazd koleją, własnym autem, przelot samolotem. Nie każdego interesują 14-dniowe wczasy, dlatego też organizujemy turnusy 7-dniowe z ewentualną możliwością wykupienia na miejscu dodatkowych dni. Wypocząć będzie można w hotelach, pensjonatach, kwaterach prywatnych lub bungalowach. Tym, którzy chcą wyjechać z własnym namiotem, oferujemy miejsca na polach campingowych w atrakcyjnych turystycznie miejscowościach. Jak co roku baza noclegowa została przez nas dokładnie sprawdzona; nie powinna więc spotkać uczestników żadna przykra niespodzianka. Ceny imprez są również niestłuchanie zróżnicowane; już od trzystu kilkudziesięciu tysięcy do ośmiu milionów — za wyprawę do Izraela. Celowo nie kupowaliśmy taniej bazy noclegowej, o niskim standardzie. Nawet nieco tańsze niż gdzie indziej wczasy, spędzone w fatalnych warunkach, na długo pozostaną w złej pamięci ich uczestników, a klient rozczarowany nie skorzysta ponownie z usług biura.

— Co nowego proponujecie w swej ofercie, w porównaniu z latami ubiegłymi?

— Po raz pierwszy w tym roku proponujemy młodzieży szkolnej kolonie na Węgrzech i w Czechosłowacji. Zachęcam, są one zorganizowane w bardzo ciekawym otoczeniu, można zapewnić atrakcyjny program turystyczny i nie są wiele droższe od krajowych. Więcej niż w latach ubiegłych proponujemy tras autokarowych. Tu szczególnie polecałbym wycieczki nazywane przez nas „Szlakiem trzech stolic”, trasa prowadzi przez Sofię — z tygodniowym pobytem nad Morzem Czarnym — do Belgradu i Budapesztu. Ciekawą propozycją są wycieczki włoskie z pobytem w Wenecji i w Rzymie. W ogóle najwięcej miejsc na sezon letni mamy w tym roku do Włoch, aż 9900. Liczyliśmy się z możliwością zniesienia wiz, dlatego przygotowaliśmy znacznie więcej, niż kiedyś, imprez w krajach Europy Zachodniej.

— Ciekawe, czy znajdzie się na nie aż tylu chętnych? Są dość kosztowne.

— Wcale nie aż tak drogie, a często nawet tańsze niż wypoczynek w kraju! Jeżeli np. weźmiemy pod uwagę cenę kilkuosobowego apartamentu, a przecież jest ona stała, niezależnie od tego, ile osób w nim mieszka, można więc ją podzielić przez cztery i wychodzi dużo taniej. W ofercie podana jest cena apartamentu, a nie miejsca, a to dla indywidualnej kieszeni istotna różnica.

Nie mieliśmy dotąd wyjazdów do Izraela. Są drogie, ale ze względu na proponowaną trasę, np. Tel Awiw, Jerozolimę, Betlejem, Jerycho, Galilea, Nazaret, Haifa, Caesarea, z pewnością są bardzo atrakcyjne.

W sumie na lato przygotowaliśmy ok. 44 tys. miejsc za granicą. Przygotowujemy jeszcze ofertę dodatkową na ciągle atrakcyjne rejsy po Morzu Czarnym oraz na wycieczki do Egiptu.

— Co z tej oferty mógłby pan polecić ludziom o niezbyt zasobnym portfelu, za to ogromnej chęci zobaczenia „kawałka świata”?

— Chociażby wczasy w Bulgarii. Po w tym roku najtańsze słońce w Europie. Po ubiegłorocznych perturbacjach stabilizuje się tam sytuacja rynkowa. Partnerzy bułgarscy zapewniają nas, że nie będzie żadnych problemów z wyżywieniem. Wyciągnęli wnioski ze słabego zainteresowania pobytem u nich w 1990 r. Co ważne — w naszej ofercie podajemy kurs dolara na koniec marca i ceny podstawowych artykułów żywnościowych w krajach, do których proponujemy wyjazd, także szczegółowy opis miejscowości.

Zachęcam również (przy wyjeździe do Bulgarii) do skorzystania z usług lotniczych, które w tym roku są w takiej samej cenie jak kolejowe. W naszej ofercie podano ceny biletów kolejowych o około 750 tys. zł wyższe niż obecnie po dokonanej w tych dniach obniżce cen na kolei. O tę różnicę wczasy do Bulgarii i Rumunii będą tańsze.

Dla osób starszych ciekawą propozycją mogą okazać się wyjazdy do Heviz i Hajduszoboszlo na Węgrzech. W Heviz, gdzie jest źródło siarczane z radioaktywną borowiną, leczone są choroby układu krążenia, artretyzm, reumatyzm. Znajdujące się w Hajduszoboszlo źródła wód termalnych pomocne są w leczeniu reumatyzmu i chorób kobiecych, wskazane są także dla rekonwalescentów. Nie są jednak zalecane dla osób cierpiących na choroby układu krążenia, serca, choroby nowotworowe i dla kobiet w ciąży. Dokładną informację zainteresowani znajdą w ofercie biura, dostępnej w każdym z naszych oddziałów.

Uczestnikom wyjazdów na Zachód proponujemy zakupienie u nas legitymacji „Teacher”, uprawniającej do zniżek przy wstępach do muzeów.

Oczywiście — jak zawsze — przed i po sezonie, tzn. w czerwcu i wrześniu ceny naszych imprez są nieco tańsze.

— Czy stosujecie jakieś inne, nowe formy zachęty do skorzystania z usług waszego biura?

— Oczywiście, na przykład na tych wycieczkach grupowych, których liczba uczestników przekroczy 25 osób, jedno miejsce będzie losowane jako bezpłatne lub po znacznie obniżonej cenie. Dokładne informacje, na których konkretnie imprezach (a przewidujemy, że będzie ich 105) odbędą się takie losowania, wszyscy zainteresowani uzyskają w naszych oddziałach.

Wprowadzimy też sprzedaż premiową. Będziemy ogłaszali zatem, że jeśli ktoś wykupi miejsce w określonym czasie na konkretnej imprezie, weźmie udział w losowaniu nagrody. Może nią być bezpłatne miejsce na wczasach za granicą lub w kraju oraz inne atrakcyjne nagrody. Wszyscy uczestnicy naszych wycieczek otrzymają poza tym od biura gratis materiały reklamowe. Ci, którzy zdecydują się z nami wypocząć, powinni być zadowoleni ze swej decyzji już po pierwszym kontakcie z biurem. Chcielibyśmy również dać szansę Czytelnikom „Głosu”. Wspólnie z redakcją przygotowaliśmy krzyżówkę — z główną nagrodą (wycieczką zagraniczną dla jednej osoby).

— Jak w tym roku rozprowadzane będą miejsca z oferty letniej? Niegdyś aktywnie pomagały w tym okręgi ZNP.

— Bardzo nam zależy, by wrócić do tego, ale inaczej. Chcemy przybliżyć te miejsca nauczycielom. Sami nie dysponujemy tak rozległą siecią sprzedaży. Agendum ZNP i tym zarządom okręgów, oddziałów, które zechcą z nami współpracować, będziemy przekazywali pewną liczbę miejsc, płacąc im za pomoc w ich rozprowadzaniu pewien procent od wartości sprzedanych miejsc — na ich działalność statutową. U siebie zatrudniamy także agentów sprzedaży, którzy z ofertą sami dotrą do klienta.

— Dziękuję za rozmowę.

HALINA DRACHAL

KRZYŻÓWKA Z „LOGOSTOUREM”

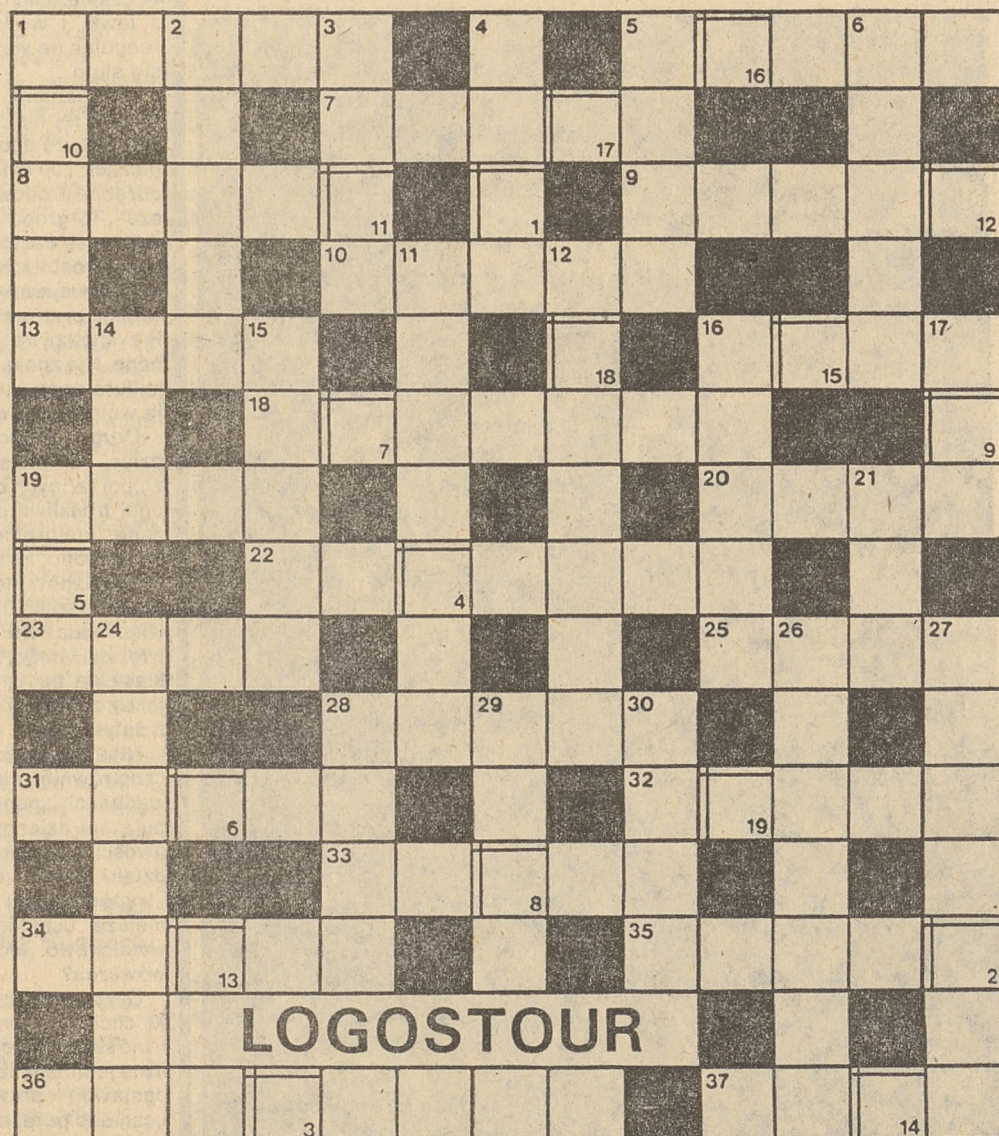
POZIOMO: 1) wskaźnik wiatru na lotniskach, który może być również i częścią ubrania, 5) rzeka, nad którą leżą m. in. Wiedeń oraz Bratysława, 7) archipelag na Atlantyku, ważny ośrodek komunikacji morskiej i lotniczej, 8) miasto nad Odrą (niegdyś siedziba Piastów Śląskich), także skraj, 9) waga towaru bez opakowania, 10) jedno z większych miast Turcji, ośrodek przemysłowy kraju, 13) piła do przecierania kłód na deski, 16) tradycyjne łóżko marynarskie, 18) zapas, który może być też i dystansem, 19) grupa maleńkich wysepek między Hawajami a Marianami na Pacyfiku, tradycyjna baza lotnicza i morska USA, 20) jedna z trzech dyscyplin lekkoatletycznych, 22) trawa z korzeniami, wycinana w pasy i układana na skarpach wykopów dla ich umocnienia, 23) krzew z rodziny wierzbowatych (albo po prostu witek), 25) trop, 28) prowizoryczny budynek, 31) duży, drapieżny owad (świtezianka, łątka albo szklarz), 32) jednostka nateżenia prądu elektrycznego, 33) wielki rzymski wódz, polityk i wybitny pisarz, zdobywca Galli, 34) rozprężnica, część turbiny parowej, 35) pasza ze skoszonych traw, 36) niewielka ryba morska, żyje głównie w Morzu Śródziemnym i Atlantyku, 37) opłata za przejazd przez most, groblę lub rogatkę.

PIONOWO: 1) pilot automatyczny w samolocie, 2) lewy dopływ Bugu, połączony kanałem z Wieprzem, 3) jeden ze znaków zodiaku, 4) sześćdziesiąt sztuk, 5) jednostka siły, 6) system górski w Azji, znany z bogactw naturalnych oraz wiecz-

nych śniegów, 11) stróż, strażnik, 12) chorobliwe zachwianie równowagi nerwowej, skutek silnych przeżyć i wzruszeń, 14) choroba nerwu kulszowego, 15) to, co służy w klasie do pisania, 16) pospolita u nas ryba, żyje w wodach mulistych (albo samolot bojowy polskiej konstrukcji z wojny 1939), 17) niski głos kobiety, 19) zwierzę robocze lub opasowe, 21) stolica Baszkirii, znana z wielkich rafinerii ropy naftowej, 24) gliniany instrument dęty (przypomina kształtem tułów ptaka), 26) miasto historyczne nad jeziorem Wądół, na Pomorzu Zachodnim, 27) miasto nad Bałtykiem, z portem rybackim i kąpieliskiem, 28) pasterz nadzorujący juhasów, 29) miara papieru, 30) miasto w Turcji, znane w świecie m.in. z wyrobu znakomitych dywanów.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z pól zaznaczonych dodatkowo (oczywiście według podanej kolejności), które utworzą pierwszą część ukrytego hasła:

Uwaga! ROZWIĄZANIE krzyżówki (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać dopiero za trzy tygodnie, po ukazaniu się wszystkich trzech części naszego zadania (naturalnie wraz z trzema kolejnymi kuponami). Pomiędzy czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy ufundowaną przez Biuro Podróży „Logostour” wycieczkę zagraniczną do Jugosławii (Makarska) lub rejs po Morzu Czarnym, dla jednej osoby. Nagroda „Głosu” ekspres do kawy.



GŁOS NAUCZYCIELSKI • KRZYŻÓWKA Z „LOGOSTOUREM”
KUPON PIERWSZY

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje
MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta

Zamówienia i informację:
Biuro Handlowe
Warszawa, ul. Poznańska 1
tel. 28-49-51, 29-59-18
telefax 281474, tlix 816311

R-41

SIECI OCHRONNE STYLONOWE

- na okna i ściany
do sal gimnastycznych
i hal sportowych,
- na łuki zakrętów

WYKONUJE:
WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki, tel. 87-32-72,
telex Katowice 312-446.

R-17

ZAKŁAD ELEKTRONIKI PRZEMYSŁOWEJ

97-300 Piotrków Tryb.
ul. Karłowicza 20
tel. 28-70-55

POLECA

po atrakcyjnych cenach
SZKOLNE ZEGARY DZWONKOWE

R-53

SZUKAM PRACY

Polonistka, 6-letni staż, poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym w mieście woj. radomskiego, kieleckiego. Oferty: Biuro Ogłoszeń.

D-42

Absolwentka pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej poszukuje pracy z mieszkaniem. Oferty: 84-200 Wejherowo, ul. Rogali 14. J.J.

D-136

Magister pedagogiki kulturalno-oświatowej, kilkunastoletni staż, język angielski — podejmie pracę od września 1991 r. w szkole, internacie, domu dziecka, najchętniej na terenie Polski środkowej lub południowo-wschodniej. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Agnieszka Geneja, Jagiellońska 188, 23-200 Kraśnik, tel. 33-10

D-150

Małżeństwo nauczycieli 7-letni staż, magister wych. fizycznego, trener piłki siatkowej, magister nauczania początkowego, oboje I stopień specjalizacji — podejmie pracę z mieszkaniem. Bogdan Puchalski, 59-320 Polkowice, Skalniki 35/21

D-151

Nauczycielka — ukończone Studium Nauczycielskie filologia polska — poszukuje pracy z mieszkaniem. Beata Ners, 09-431 Góra, ul. Południowa 7, woj. łódzkie.

D-153

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Zasutowie, 63-220 Nekla, woj. poznańskie **zatrudni nauczyciela języka angielskiego od 1 września 1991 r.** Zapewniamy mieszkanie.

D-152

ROZNE

Tarcze szkolne, Rugień Toruń, ul. Osiedlowa 33, telefon 111-67

D-63

MATRYMONIALNE

„HALSZKA” 68-200 Żary pomaga samotnym, kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

D-100

III ETAP WSPÓŁZAWODNICTWA ODDZIAŁÓW ZNP

w organizowaniu masowych imprez turystycznych i sportowo-rekreacyjnych

Doświadczenia z przeprowadzonych dotychczas dwóch etapów współzawodnictwa oddziałów ZNP w organizacji masowych imprez turystycznych i sportowo-rekreacyjnych — a zwłaszcza I etapu, w którym w 204 oddziałach objęto różnymi imprezami blisko sto tysięcy osób — dowodzą niezbicie, że może ono w poważnej mierze przyczynić się do umasowienia ruchu turystycznego i sportowego wśród pracowników oświaty i członków ich rodzin. W związku z tym serdecznie apelujemy do wszystkich oddziałów o wzięcie udziału w III etapie współzawodnictwa.

Regulamin III etapu współzawodnictwa

1. Współzawodnictwo trwa od 1 kwietnia 1991 r. do 30 marca 1992 r.
2. Zarządy oddziałów ZNP zgłaszają swój udział bezpośrednio do Zarządu Głównego ZNP — Zespół Społeczno-Zawodowy, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, do 15 maja br.

3. Zarządy oddziałów ZNP w terminie do 30 kwietnia 1992 r. przesyłają na powyższy adres sprawozdania zawierające następujące dane:

- wykaz zorganizowanych imprez turystycznych i sportowo-rekreacyjnych z podaniem liczby objętych nimi osób w tym: nauczyciele i wychowawcy, członkowie rodzin i inni;
 - liczba zorganizowanych w toku trwania współzawodnictwa nowych nauczycielskich klubów sportowych, ognisk TKKF, oddziałów i kół PTTK (wskazać adresy);
 - wykaz instytucji i organizacji wspierających;
 - aktualną liczbę członków ZNP;
 - ogólną sumę wydatkowanych środków finansowych z zaznaczeniem źródeł (fundusz socjalny, budżet oddziału, świadczenia własne uczestników i inne dotacje)
4. Podsumowanie III etapu współzawodnictwa i ogłoszenie wyników na łamach „Głosu Nau-

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Partia grana w VIII Drużynowych Mistrzostwach Polski w grze korespondencyjnej

kc Bogdan Kusiński (ZNP) — lc⁺ Jan Kaczmarek (Konin)

Partia Angielska

1. c4 e6 2. g3 d5 3. Gg2 Sf6 4. Sf3 Ge7 5. o-o-o-o 6. b3 b6 7. Gb2 Gb7 8. e3 c5 9. Se5 Hc7 10. Sa3 a6 11. f4 Wf8 12. He2 Sc6 13. d3 Se5:

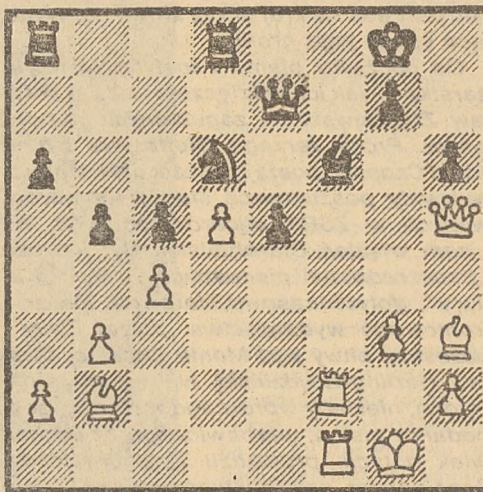
Pierwsza niedokładność: Czarne oddają linię f 14. fe5: Se8? (ten ruch będzie przyczyną przegranej czarnych) 15. Gh3 Gg5 16. Wf2 He7 17. Wa1 f5 18. ef6: Gf6 19. Hg4! Kf7 Wymuszone Po 19... Gb2: 20. HeC: + HeC: 21. Ge6: + Kh8 22. Wf8x 20. Hh5 + Kg8 21. Hg4 Kf7 22. Sc2 dc4: 23. dc4: h6 (czarne uratowały piona ale mają już bardzo trudną sytuację) 24. e4! e5 (wymuszone) 25. Se3 Sd6 26. Sd5 Gd5: 27. ed5 b5 28. Hh5 + Kg8

GRALI I STRZELALI

Tradycyjnie, jak każdego roku zorganizowane zostały staraniem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych w Starym Sączu oraz Rady Oddziałowej ZNP w Starym Sączu **Wojewódzkie Mistrzostwa w Piłce Siatkowej i Wojewódzkie Zawody Strzeleckie** pracowników oświaty — kobiet i mężczyzn.

W turnieju siatkówki startowały 3 drużyny żeńskie i 6 męskich. Zwyciężył zespół żeński z Muszyny, a w grupie męskiej, po zaciętej grze stojącej na dobrym poziomie, drużyna z Bobowa. Zespoły zostały wyróżnione pucharami i dyplomami.

W trzecich już z kolei Wojewódzkich Zawodach Strzeleckich, które odbywały się w Zespole



Pozycja dojrzała do rozstrzygających posunięć 29. wf6: l gf6: 30. Hh6: X Hg7 31. Ge6 + Sf7 32. Hf6: Hf6: 33. wf6: Wa7 34. Ge5: (ofiara jakości za trzy piony w pełni uzasadniona) We8 35. d6 bc4: 36. bc4: Wb7 37. d7! We6: 38. We6: Wd7 Białe odebrały jakość i mają dwa piony więcej na czysto. 39. Gf6 Sd6 40. Ge7 Sc4: 41. Gc5: Wd1 + 42. Kf2 Wd2 + 43. We2 Wd5 44. Gb4 Se5 45. Gd2 Kf7 46. Gf4 Sc6 47. Wb2 Wa5 48. h4 Wa4 49. Wb7 + Ke6 50. Wb6 Wa2: + 51. Kf3 Kd5 52. h5 a5 53. h6 Sd4 + 54. Kg4 Wh2 55. Wa6 Sc6 56. Kg5 i czarne poddały się.

TADEUSZ OGORZAŁY
członek Zarządu Oddziału ZNP
w Starym Sączu

BELFRZY Z WEJHEROWA

Ognisko TKKF „Belfrzy” przy Zarządzie Oddziału ZNP w Wejherowie systematycznie organizuje imprezy sportowo-rekreacyjne dla pracowników oświaty i wychowania z miasta i gminy oraz ich rodzin. Ostatnio w turnieju brydża wzięło udział 20 osób. Zwyciężyli: Mirosław Odyniecki (SP 5) i Andrzej Szultk (Sp 11). W zawodach kręglarskich zwyciężyli: Wanda Kantekka (SP 3), Andrzej Bogusz (ZSZ), rodzina Kanteckich oraz SP 11. Brało udział również 20 osób.

W halowym turnieju piłki nożnej drużyn mieszanych (4 mężczyzn i 1 kobieta) wzięło udział

6 zespołów. Wygrała drużyna SP 11, która w finale pokonała OSW nr 1 2:1. Najlepszą zawodniczką turnieju była Beata Słupianek-Fiołka (SP 11), najlepszym zawodnikiem — Zbigniew Rolbiecki, najlepszym bramkarzem — Stanisław Chamera i królem strzelców — Jarosław Borowiec — wszyscy z OSW nr 1.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy, a między wszystkich uczestników losowane są suweniry.

MACIEJ KANTECKI

czycielskiego” nastąpi w czerwcu 1992 r.

5. Przy ocenie brane będą pod uwagę następujące kryteria:

- liczba zorganizowanych imprez — a więc wysiłek organizacyjny oddziału
- zasięg liczbowy imprez i ich rodzinny charakter,
- dorobek oddziału w postaci nowych placówek turystycznych i sportowych,
- warunki finansowe i teren działania.

6. Zarząd Główny ZNP oraz Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ustalają następujące nagrody i wyróżnienia:

- I nagroda** — puchar prezesa Zarządu Głównego ZNP, dyplom i 3 000 000 zł;
- II nagroda** — puchar redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”, dyplom i 2 500 000 zł;

III nagroda — puchar Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, dyplom i 2 000 000 zł;

IV nagroda — dyplom i 1 500 000 zł;

V nagroda — dyplom i 1 000 000 zł;

oraz pięć wyróżnień po 500 000 zł.

Prezydium KRKFIT zastrzega sobie prawo innego podziału nagród i wyróżnień.

**Krajowa Rada Kultury Fizycznej
i Turystyki ZG ZNP**

BRYDŻ I NARCIARSTWO

Staraniem Okręgowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki, ZNP, OUPIS i KOIW w Łodzi zorganizowane zostały Wojewódzki Turniej Nauczycieli w Brydżu Sportowym i Wojewódzkie Zawody Nauczycieli w Biegach Narciarskich.

★ ★ ★

W TURNIEJU BRYDŻOWYM startowali najlepsi zawodnicy, w tym aktualni mistrzowie Polski w Brydżu Sportowym Nauczycieli: **Zbigniew Rosiński** i **Stanisław Zieliński**. Turniej stał na wysokim poziomie i przebiegał w serdecznej atmosferze. Największą niespodziankę sprawiły dwie panie, które pokonały wszystkich zawodników wraz z mistrzami Polski.

I miejsce zajęła para: **Maria Świątek** z XXVIII LO, **Anna Szczepak** ze SP nr 101; II — **Jerzy Żbikowski** emeryt i **Dariusz Żbikowski** nauczyciel PL; III — **Zbigniew Rosiński** SP nr 184 i **Stanisław Zieliński** — LNKBS.

Najlepsza para zawodniczek została wyróżniona pucharem, nagrodami, dyplomami.

BIEGI NARCIARSKIE odbyły się w lesie łagiewnickim. Zawodnicy mieli do pokonania dystans 3 km, 5 km i 7 km. I miejsce na 3 km zajęła **Grażyna Żabka** ze Szkoły Podstawowej w Rzgowie. W biegu mężczyzn na 5 km I był **Zbigniew Fiks** — MOS, II był **Jerzy Florczak** — Szkoła Podstawowa nr 17, III — **Adam Gil** — KOIW. Na 7 km zwyciężył **Ryszard Żdrzałik** — Szkoła Podstawowa nr 142, drugim był **Janusz Mrozowski** — ZO ZNP Łódź-Górna.

Najlepsi zawodnicy otrzymali puchary i dyplomy oraz upominki wszyscy uczestnicy imprezy.

KAZIMIERZ STELMASZCZYK
Łódź

UWAGA BRYDŻYŚCI

Zarząd Oddziału ZNP w Grudziądzu, organizator II Ogólnopolskiego Turnieju Brydża Sportowego Nauczycieli, odpowiadając na liczne propozycje potencjalnych uczestników — **przekłada** (w związku z egzaminami wstępnymi do szkół średnich) **termin rozegrania turnieju na: 27—28—29 czerwca br. do godz. 14.00.**

A zatem uczestnicy turnieju winni **zgłosić się w internacie ZSMed., najpóźniej 27 czerwca.**

Wyrażamy przekonanie, że zmiana terminu umożliwi uczestnictwo wszystkim zainteresowanym zawodnikom. Serdecznie zapraszamy.

W. OLSZEWSKI
prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Grudziądzu

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczej), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk (Biuro Ogłoszeń), Jan Rocki (grafik), Witold Salarński, Wojciech Sierakowski (red. naczej), Krystyna Strużyna, Marek Suchecki (fotoreporter), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziału Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10.30—15.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 260 i 262.

Ceny ogłoszeń (od 1 marca): **drobne** — 3500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1500; **komunikaty** — 3000 zł; **pracownicy poszukiwani** — 8000 zł; **nekrologi** — 2000 zł; **reklamy** — 8000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: **ZNP ZG Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” PBK III O/Warszawa 370015-977269-132**. Za ogłoszenie wysłane listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po ukazaniu się ogłoszenia.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu PL 155N00171263 Zam. 769

O „KULTURZE”

Te trzy książki należałoby czytać naraz. Jest to wydana w ubiegłym roku w Bibliotece „Więzi” praca Krzysztofa Kopczyńskiego „Przed przystankiem niepodległość”, poświęcona paryskiej „Kulturze” i jej związkom z krajem; są to także dwa wybory tekstów poświęconych temu pismu i ściśle związanemu z nim Instytutowi Literackiemu. Pierwszy z tych tomów — „O „Kulturze” — wspomnienia i opinie” redagowali Grażyna i Krzysztof Pomianowie (londyński PULS '87), tom drugi nosi tytuł „Zostało tylko słowo” i drukowano go o trzy lata później w Wydawnictwie FIS w Lublinie.

Posłużę się tu materiałami pochodzącymi ze wszystkich wymienionych publikacji. Trzeba przy tym zaznaczyć, że studium Kopczyńskiego dotyczy głównie kwestii politycznych, zaś autorzy wspomnień najczęściej piszą o ludziach z kręgu paryskiego pisma. Okazją do nadania takim wspomnieniom charakteru książkowego były rocznice. W 1986 minęło 40 lat od utworzenia Instytutu Literackiego, a w następnym podobny jubileusz miała już sama „Kultura”.

Dodajmy, że ludzie pióra, których w Armii Andersa nie brakowało, redagowali polskie pisma już w ZSRR oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Dopiero jednak u schyłku wojny i po jej zakończeniu powstał w grupie żołnierzy II Korpusu zamysł stałego wydawania naszych książek i czasopism na ziemi obcej. Już na początku roku 1946 powstał w Rzymie Instytut Literacki. Doszło do tego z inicjatywy Jerzego Giedroycia, „porucznika czasu wojny” i znanego publicysty okresu 20-lecia. W lipcu 1947 ukazał się pierwszy numer „Kultury”, a po roku Giedroyc z całym instytutem i redakcją przeniósł się do Francji, uchodząc od ciężkich warunków materialnych, jakie panowały w Rzymie i od „zabytkowej” drukarni, która zagrażała samemu istnieniu placówki. Redaktor wraz z najbliższymi sobie ludźmi osiadł na dobre w opuszczonej przez Niemców ni to ruderze, ni to rezydencji w Maisons-Laffitte pod Paryżem.

Odtąd wydaje tam z godną pozazdrosczenia regularnością swoją „Kulturę”, także książki, a od roku 1962 również „Zeszyty Historyczne”. Dziś, gdy numery miesięcznika mają krajową edycję w oficynie „Myśl”, informacje o polskim wydarzeniu w Maisons-Laffitte są łatwo dostępne. Niemniej i mini-monografia Kopczyńskiego, i zebrane wspomnienia uczestników oraz świadków sprawy stanowią literaturę cenną, a przy naszej (mojej przynajmniej) nikłej wiedzy o życiu duchowym emigracji — kształcącą.

Już we Włoszech w 1946 Instytut Giedroycia wydał „Legiony” Henryka Sienkiewicza. Nawiązano w ten sposób do spuścizny wielkiego pisarza i do tradycji żołnierskiej obecności Polaków na ziemi wło-

skiej. W kilka lat potem — już z podparyskiej siedziby — utrzymywał Giedroyc kontakty listowe z Gombrowiczem, wciąż jeszcze przebywającym w Argentynie. Zaczął w odcinkach drukować słynny jego „Dziennik”, a w roku 1953 wydał „Trans-Atlantyk”. Jak wiadomo była to powieść, w której nie brakowało szyderstw z sarmackich tradycji, zakorzenionych i w Polsce przedwojennej i na emigracji. Patronowanie takiemu dziełu w latach 50. w sytuacji pisma na wygnaniu, dowodziło odwagi. No i czegoś jeszcze: trafnej oceny literackich wartości. A przecież zespół „Kultury” należał do politycznie „nieprzejednanych” i na bliskich związkach z uchodźstwem musiał mu zależeć. Sam Giedroyc był całkowicie pewny, iż trzeba będzie długo oddziaływać na kraj przez słowo napływające spoza jego granic.

Od początku pismo i instytut tworzyła garstka — jak ich wzięcznie nazwał Wacław Zbyszewski — zagubionych romantyków. Prócz Jerzego Giedroycia był to Józef Czapski, poeta i prozaik oraz malarz, wytrwały poszukiwacz śladów pomordowanych w ZSRR oficerów polskich, no i sam więzień Starobielska. Był jeszcze „trzeci redaktor” pierwszego numeru „Kultury”, dotychczasowy kierownik literacki frontowego wydawnictwa „Orzeł Biały”, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, Gustaw Herling-Grudziński. Niewyobrażalnie trudną, niekiedy wprost cudotwórczą, gospodarkę pisma, pozbawionego czykolwiek dotacji, prowadził Zygmunt Hertz. Jego portret, naszkicowany przez Miłosza w tomie wspomnień, budzi gorącą sympatię dla tego Zagłoby, który z Maisons-Laffitte związał się na całą resztę życia. To on zachęcał przyszłego laureata Nobla w czułych słowach, żeby pisał „dla ludzi”, czyli w sposób zrozumiały. I w ogóle, żeby pisał, a nie mówił, „bo kiedy gada, to głupstwo powie”.

Jak z własnym domem związali się z „Kulturą” Juliusz Mieroszewski, przedwojenny „niepodległościowy socjalista”, Konstanty Jeleński, jeden z intelektualistów polskich o najbardziej wszechstronnych możliwościach pióra, także krytyk i eseista Jerzy Stempowski.

Jest też w zespole „Kultury” jedna kobieta. „Tylko jedna — zaznaczał redaktor Giedroyc — bo jak są dwie, to zaraz we włosy sobie leżą”. Jest nią pani Zofia Hertzowa, żona zmarłego w 1980 r. Zygmunta. Robi wszystko. Adiustuje teksty. Tłumaczy je na francuski, gdyż tego żąda drukarnia. Po polsku umie w niej czytać tylko jeden Ukraińiec. Pani Hertzowa łamie numer, przeprowadza jego powtórny korektę, biega po bankach, no i gotuje. Gotuje dla całego „kotchozu”, czy — jak woli Miłosz — „falansteru”. Albo może... zakonu? Czyni to przez czterdzieści ileś lat. Dodać należy, iż do Armii Andersa wydołała się wraz z mężem z ciężkiego łagru.

Wciąż mówimy o grupie twórców, którzy polskiej placówce poświęcili całe swoje życie albo ogromną jego część. Pismo miało jednak i ma wielu współpracowników ze świata i z kraju. Według informacji Krzysztofa Kopczyńskiego było ich w latach 1947—86 około 2400! Przy czym liczne pseudonimy piszących do chwili obecnej nie zostały rozszyfrowane i będą sprawiały kłopoty historykom wydawnictwa.

Zostańmy jeszcze przy liczbach. Numerów miesięcznika wydano do dziś 522. Książek — blisko 500, a „Zeszytów Historycznych” około 80. „Kulturę”, jak stwierdza pisarz i historyk, Józef Garliński, znaleźć można bez trudu we wszystkich liczących się bibliotekach uniwersyteckich USA, Kanady czy Europy. Jan Józef Lipski „wykradał” ją nawet za czasów stalinowskich z warszawskich zbiorów... TPPR. Wspólnik Lipskiego ryzykował więzieniem, jeśli nie czymś więcej.

Instytut Literacki drukował wielu znakomitych pisarzy, na których ciążyła częściowa czy też całkowita anatemata cenzury PRL. Wysły więc w Paryżu dzieła zebrane Gombrowicza i Miłosza, wydano prozę Grudzińskiego, Hłaski, Kotakowskiego, drukowano wiersze Wierzyńskiego. „Wiele karier puszczono w ruch okołoziemski”, „wiele setek polskich nazwisk przypominano, uratowano od zagubienia w czeluściach wojen i rewolucji, w międzynarodowym, światowym młynie” — pisze niedawno raz skłócony z redaktorem Giedroyciem Stefan Kisielewski.

We wspomnieniach, zawartych w tomie wydanym przez małżeństwo Pomianów,

są liczne wypowiedzi przedstawicieli krajów Europy Wschodniej z okresu poprzedzającego dokonujące się obecnie przemiany. I tak na przykład rosyjska poetka Natalia Gorbaniewska, przebywająca na emigracji od 1975 roku, relacjonuje, z jak wielkim trudem jeszcze w czasie pobytu w kraju usiłowała zdobyć niektóre numery sławnej wśród dysydentów „Kultury”. Egzemplarze tego pisma starannie ukrywało, gdyż posiadanie ich mogło się stać powodem procesów i podstawą surowych wyroków. A jednak „Kultura” Giedroycia fascynowała opozycjonistów radzieckich do tego stopnia, że liczni (w Moskwie na przykład) uczyli się po polsku, by nie stracić ewentualnych czytelniczych okazji. Sama poetka wyblagała kiedyś w Wilnie od znajomych dwie wydane przez „Kulturę” książki Marka Hłaski i przeżyła je na język rosyjski.

Działający w Paryżu czeski publicysta, Paweł Tigrid, nazywa „Kulturę” swoim mistrzem. Wyraża podziw dla jej otwartości na świat i niechęci do wszelkich nacjonalizmów. Władimir Maksimow, redaktor rosyjskiego pisma emigracyjnego „Kontinent”, wysoko ocenia to, iż pismo umiało się przeciwstawić — jak sądzi — „tradycyjnej polskiej myśli politycznej”. Jest antykomunistyczne, ale przyjazne wobec Rosji i jej kultury. Domaga się niepodległości Ukrainy i Litwy, pragnie także uregulować stosunki z Niemcami „bez kompleksów historycznych”.

Zakończmy słowami Polaka. Czesław Miłosz jest przekonany, iż „Kultura” przewyższała swoją długotrwałością i swoim wpływem wszystko „cokolwiek w tym zakresie osiągnęła Wielka Emigracja”.

Rysuje STOK



MIĘDZY LEKCJAMI

LECHOSŁAW GAWRECKI

AUTORYTET

Ile się na ten temat mówi przy różnych okazjach, a ile pisze w uczonych rozprawach! Teoretyczne rozważania, sprawozdania z badań, dyskusje, seminaria, konferencje naukowe — do prawdy, o tym temacie nie można powiedzieć, że jest zaniedbany czy pomijany.

Więc właściwie od czego zależy autorytet nauczyciela.

Można by na to pytanie odpowiedzieć bardzo mądrze i szeroko, podpierając się wynikami poważnych badań naukowych.

Wyliczają one liczne cechy, których posiadanie warunkuje nauczycielowi autorytet — wiedza, takt pedagogiczny, życzliwość, sprawność, jeszcze poczucie humoru, a także cierpliwość i wyrozumiałość oraz szereg innych przymiotów.

Tymczasem wcale nie mała grupa nauczycieli macha ręką na tego rodzaju dywagacje naukowców i ma w tej kwestii własny pogląd.

Przykładem może być zasłyszana przeze mnie na nauczycielskiej naradzie w K., wypowiedź jednego z kolegów. Otóż udowodnił on, że obecnie nauczyciele nie mają żadnego autorytetu bo czasy takie, że uczniowie sobie z nich kpią, lekceważą polecenia i w ogóle mają gdzieś! Trochę się zdetonował, gdy zapytałem czy na jego lekcji uczniowie tak się zachowują. Oczywiście zaprzeczył, niechby spróbowali. Ale tak ogólnie, to młodzież taka teraz jest i już. W koło oglądają wideo, chodzą na dyskoteki, na lekcji zadają głupie pytania i nauczyciela mają za nic.

Ale jeszcze częściej przeprowadza się inne

rozumowanie, jakie ujawnił niedawno na zebraniu związkowym w O. pewien dyrektor wiejskiej szkoły. Jak ja mogę mieć autorytet — dowodził — skoro w mojej wsi bogaty gospodarz czy ogrodnik zarabia trzy razy tyle co ja! Kim ja jestem przy nim? Jeśli połowa mieszkańców wsi jeździ polonezami lub co najmniej dużymi fiatami, a nauczyciel co najwyżej maluchem albo i wcale, to jak on może mieć autorytet?

A więc formuła: pieniądze równa się autorytet.

Tego rodzaju rozumowanie nie należy wcale do rzadkości. Kto często bierze udział w nauczycielskich dyskusjach, ten dobrze o tym wie.

A przecież — wcale tak nie jest! Wystarczy zapytać pierwszej z brzęgu grupy uczniów — za co szanujesz nauczyciela? I okaże się, że nie zależy to w najmniejszym stopniu od tego, czy jeździ do szkoły mercedesem, maluchem czy rowerem, nosi kozuch czy ortalionową kurtkę. Nie zależy to od tego — powiedzą uczniowie — jaki on jest. Oczywiście, wytkną zaniedbanie czy wręcz niechlujstwo w ubiorze, ale na pewno autorytetu konkretnego nauczyciela nie uzależnią od ilości posiadanych przez niego pieniędzy. Przecież są i tacy nauczyciele, którzy np. dzięki fermie kur czy innemu drobiu dorobili się sporego majątku i uczniowie o tym wiedzą. No i co? Czy nauczyciele ci cieszą się autorytetem, tylko dlatego, że są bogaci? Czy będzie miał w środowisku uznanie nauczyciel, niechby na-

wet bardzo majątny, którego uczniowie i ich rodzice widują pijanego?

Więc skąd to rozpowszechniane wśród nauczycieli przekonanie, że autorytet zależy od bogactwa?

Otóż wynika to zapewne z tego, że niektórzy z nas uważają może podświadomie — że autorytet, szacunek, uznanie, to jest coś, co nauczycielowi powinno być dane z góry, przypisane do spełnionej funkcji. Jestem pedagogiem więc należy mi się szacunek i już! Owszem, kiedyś tak rzeczywiście bywało — starsze pokolenie pamięta dawne czasy, gdy nauczyciela szanowało się za to tylko, że był nauczycielem.

Ale dziś jest inaczej. Pedagog nie należy, jak kiedyś do nielicznej grupy ludzi wykształconych. Nie ma już patentu na mądrość — o ileż więcej można się dowiedzieć słuchając radia, oglądając telewizję!

Teraz więc takie czasy, że autorytetu nie dostaje się wraz z dyplomem — trzeba go zdobywać. To bardzo trudne zadanie. Zapewne dla niektórych nie do zrealizowania, nie każdemu też się chce. Dużo łatwiej domagać się szacunku za darmo, za to tylko, że się pracuje w szkole.

I choć nie jest to pogląd rzadko spotykany, to jednak — na szczęście! — są też w naszych szkołach i takie osoby, które swoją postawą i stosunkiem do własnej pracy, do otoczenia zdobyły autentyczny autorytet. Tylko oni pozostawiają jakiś swój ślad w osobowości ich wychowanków, tylko tacy nauczyciele będą przez nich zawsze i serdecznie wspomniani.

LITERACKI GŁOS NAUCZYCIELSKI

Redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich



Fot. Marek Tomczyński (któremu „Literacki Głos Nauczycielski” serdecznie dziękuje za gratisowe udostępnienie fotogramów).

WALDEMAR MICHAŁSKI

MIŁUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE

Wczoraj podano mi książkę:
miłujcie nieprzyjacioły wasze
ręką serdeczną wpisane słowa
błysnęła iza w oku.

Kto przy mnie będzie ostatni
po trzykroć wyrzekłem się wiary
po trzykroć zęgnąłem się w progu
miłujcie ... zgrzytnęło mi w zębach.

Jak żyć z takim znakiem wspólnoty
szukać pokoju we własnym domu
podawać dłonie i mosty budować
gdy coraz trudniej o miejsce przy Tobie

Drogi nam różne pisane
i wciąż bez wiary przymierza
praca kołowrót od nowa powroty
i tylko z tarczą a część na tarczy.

LECH SZYPA



zarzucam sieci
na Rybaka przypowieści
kroczę po słowach
przez mgłę strachu
przezieram przez brzask
jak Męka Pańska
mojej matki

strzeliście błyszczać już
przymieram a przestwór
starzeje mi się niby
udrapowane Kłamstwo

dziwię się tylko
gołoborcom że
takie
piękne

1987

EDA OSTROWSKA

PSALM XXXII CZERPANY ZE SKARGI UST

Boże Jakubowy
spustoszyłeś winnicę mego serca
odsunąłeś przyjaciół darowanych
w godzinę łaski
skazałeś na milczenie w domu
Karmicielki
wytrąciłeś miecz pobożności
pychę żywota starłeś na pył

dróg

Ty wiesz
walczę ze swym płodem A czas
zabija mnie
Piotunem wydarzeń karmisz człowieka
Lecz Tyś jest Pan
pod powieką Twego snu wiruje

świat

O kiedyż przebudzi się Widzący
kin krwi na głowę wszak nie ma
ochłody pośród narodu o wargach
bez straży

Włodawa, 10 sierpnia 1986

HALINA SITARSKA-RUZIŁ



tam poza miedzą
gdzie drzewa
pachną włością a
ptaki zarosły niebem
nie zdążyłam jeszcze
zapisać swoich
kalendarzy

tam
poza miedzą
uczę się przekraczać
Twoje granice

MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

DWA ŁYKI METAFIZYKI

Spór o metafizykę jako naukę, o jej wpływ na życie poszczególnych ludzi i całych społeczeństw jest z pewnością starszy niż sama filozofia. Kiedy bowiem pojawiło się pojęcie Boga, stanął również problem dwoistości świata, jego materialnej i duchowej — niedostępnej dla rozumu — konstrukcji.

Współcześnie metafizykę uważa się za tę część idealistycznej filozofii, która krząta się wokół ostatecznych podstaw wszelkiego bytu, szczególnie zaś wokół zagadnień wykraczających poza poznanie zmysłowe (empiryczne), takich jak kwestia duszy, życie pozagrobowe itp. Gdyby jednak trochę pogrzebać w filozofii starożytnej, to już u Platona odnajdziemy dualizm w pojmowaniu rzeczywistości: sferę rzeczy i sferę idei.

W II wieku po Chrystusie pojawiła się filozofia Absolutu, a za czołowego jej przedstawiciela uważa się Plotyna, dla którego Bóg był bytem doskonałym i absolutnym. Pra-jednią emanującą kolejne, coraz niższe — a więc coraz mniej doskonałe — studia bytu, tj. umysł, psychikę, materię wreszcie. Elementy tej filozofii odżyją po wiekach i u Hegla, i u Heideggera, i u marksistów przecież. Właśnie Hegel unaoczniał był, iż cały świat wypełniony jest duchem, jest niejako duchem „zarażony”. Poparł go grubo ponad sto lat później P. Teilhard de Chardin swoją słynną tezą: ile materii, tyle ducha!

Wiele o metafizyce pisali u nas O. Mieczysław Krąpiec i B. Bakies, (przedstawiciele polskich tomistów), nazywając ją „filozofią pierwszą” lub po prostu filozofią bytu i stawiając jej parę zasadniczych zadań. Wcześniej jeszcze, bo w epoce romantyzmu uznał metafizykę za naukę inny znany polski filozof — Józef M. Hoene-Wroński, nakazując przy tym, by dowodów na istnienie Absolutu szukać „w sumieniu człowieka i jego wirtualności twórczej, która go upodobnia do Stwórcy i każe mu dążyć nieodparcie do przeobstwienia”.

Jako się rzekło, nie wszyscy podzielali ten pogląd. Immanuel Kant wyraźnie odmówił metafizyce naukowości, pisząc, że poznanie metafizyczne, tj. leżące poza granicą doświadczenia jest „poznaniem a priori, czyli poznaniem płynącym z czystego intelektu i czystego rozumu”. Również Adam Mahrburg, polski filozof pozytywistyczny konsekwentnie krytykował metafizykę jako naukę, uznając jed-

nak jej pozytywny wpływ na rozwój ogólnoludzkiej kultury. „Twórczość metafizyczna oraz owoce tej twórczości — poglądy i systemy metafizyczne — są faktami rzeczywistymi, czynnikami kulturalnymi, a stąd znaczenie ich może być i bywa wielorakie” — notował Mahrburg.

Rzeczywiście, jeśli spojrzymy na światowe osiągnięcia kulturalne, to — idąc tropem myśli cytowanego filozofa — dostrzeżemy niezliczone mnóstwo dzieł (architektonicznych, muzycznych, plastycznych, teatralnych, literackich) poświęconych Bogu; transcendencji w ogóle, szeroko rozumianej miłości, postaciom biblijnym itp. Można zatem, bez większego ryzyka, powiedzieć, że pierwiastek metafizyczny jest osią, wokół której obraca się gros każdej twórczej działalności człowieka, jest konstrukcyjnym nośnikiem różnych zgoda idei, jest wreszcie vis princeps życia ludzkiego.

Dowodzą tego także literackie i graficzne materiały prezentowane w bieżącym numerze „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”.

Jest oto Eda Ostrowska, współczesna Magdalena, powracająca do Pana jakoby „pył dróg” z dalekiej podróży donikąd i zaświadczaająca aktualną biografią o ponadczasowej sile człowieczej wiary. Są dwaj gniewni obywatele doczesności: Sławomir Ciesielski i Lech Szypa, dla których nawet Bóg jest bardziej ludzki niż transcendentny. Jest Rafał Orlewski z pięknym i jakże szczerze oddającym dramatyzm trudnej wiary — sonetem. Jest Halina Sitarska-Ruzik, kreująca wciąż na nowo własne modele doczesności i wieczności, i jest — jak zwykle refleksyjny — Waldemar Michalski próbujący prostować pogmatwane relacje między człowiekiem współczesnym a sacrum. Jest Augustyn Baran z fragmentami interesującej prozy odkrywającej pierwiastek metafizyczny na poboczach ludzkiej egzystencji i pokazującej jego znaczenie dla osamotnionej jednostki. Są wiersze innych poetów śtających co dzień, jak chociażby Lidia Kościńska — przed jakąś, nie dającą się zrelatywizować — tajemnicą, przed ideą ducha pośród materialnie ukształtowanej rzeczywistości, przed ciągle nieodkrytą siłą ludzkiego rozumu i jego słabością zarazem.

Zachęcam szczerze do lektury oraz — zadumy nad zagadką bytu: co jest po drugiej stronie egzystencji...

RAFAŁ ORLEWSKI

SONET X

Wybacz Panie to wszystko w co się zagmatwałem
Z własnej woli bezmyślnie czy tylko z niewiedzy
Przecież rośłem — rdest polny — na prastarej miedzy
Gdzie się duch miał kształtować bez przymierza z ciałem

Wybacz Panie mój że się błąkałem po życiu
Chcąc samemu odnaleźć każdą swoją ścieżkę
Że stawiałem na orla a chwylałem reszkę
I że gorycz pić mogłem jedynie w ukryciu

Wybacz Panie że siedłem bezdrożem Judyma
Że płałem ze swymi cudzych dni powrozy
Że wśród kwiatów najbardziej kochałem mimozy

Nikt kto stanąłby obok mnie nie mógł mnie zatrzymać
Widać bliskie mijałem sięgając dalekie —
Wybacz Panie że czułem się tylko człowiekiem

SŁAWOMIR CIESIELSKI



o niebo piękne bezkresne
ze swoją wielością szlifowanych kamieni
pobliyskujących jak pęki kryształów górskich
w szarej skale
pozwalasz mi zapomnieć na chwilę
o istnieniu Boga i bez skrupowania
zarzucić na siebie jego królewską szatę
w kolorze granatu wysadzanego diamentami

o niebo piękne bezkresne
ty poisz mnie mlekiem swoich
śnieżnobiałych owiec pasących się
na błękitach twoich łąk
pozwalasz czynić mnie małym nocą
i wielkim za dnia

1983.

LIDIA KOŚMIŃSKA

CO-DZIENNIE STAJĘ

Codziennie stoję oko w oko przed jakąś tajemnicą.
Raz jest to trud nieustannie płynącej rzeki —
symbolu czasu i życia
Kiedy indziej uporczywa praca
mrówek,
którym zburzono ich miasto — mrowisko
To znowu uderza mnie
prężność kielkującego ziarna,
gdy inne obok rozdeptała i zmiażdżyła
stalowa stopa budowlanego dźwigu.

Codziennie stoję oko w oko przed jakąś tajemnicą.
Oto człowiek, któremu odebrano nadzieję,
tworzy sobie nową.
Oto samotna matka
w mroźną noc
walczy rozpaczliwie o życie dziecka.
Oto miłość
stara się oddalić śmierć.

Codziennie stoję oko w oko przed jakąś tajemnicą.
Czasem jest ona moją.

Gdy przeszywa mnie nagły ból
i trwoga zatrzymuje krew w żyłach,
przypomnienie tych zagadek trwania
chroni przed rozpaczą.

ALEKSANDER
BIELEND



naszą codzienność
zawiazano w węzeł nocy
rozwiązuje przenikliwy księżyc

albo
nie mniej przenikliwa uliczna latarnia
pełna martwych muszek

jesteśmy wówczas widoczni
jak
na
dłoni

wtedy podejmujemy próbę oszustwa
w obawie przed rozpoznaniem
wikłamy się na powrót
w nierozwiązany
ludzki
problem

rano
jak zawsze
wydaje nam się
że już nie istniejemy

DEBIUT

AUGUSTYN BARAN

LATO LEŚNYCH ZŁUDZEŃ

(FRAGMENTY)

(...) W baraku jakby cieplej. Poza
tym pachnie słonina, chleb, nawet
woda.

— Skąd woda?
— Z nieba! Prosto od Boga Deszczów.
— Swoją chłop — przedstawia mnie
Michał kumplom.
— Każdy jest swój — mruczy Dziadek.

Michał ma zaledwie ponad czterdziestkę. I jest z miasta, czyli znikąd. Pilarz. Dziadek też pilarz. Tną. Rzną. Żyją. Piją. Bo tak trzeba. Bo taki jest porządek ludzi i rzeczy. Lasu i Boga Lasów. I wielu pomniejszych bóstw, które sprowadzają piwo. Naprowadzają cię na poroże lub polanę ekstra borowików (...)

Michał był tu pierwszy. Aż tu wyrzuciło go Morze. Tak mówił. To było jeszcze w siedemdziesiątym pierwszym. Przedtem był dom. Jakaś szkoła. Kawiarnia z kinem i dziewczyną. A po Grudniu — krótka rozmowa:

— Spływaj stąd! Lepiej będzie dla ciebie. Tyle usłyszał, ale wszystko zrozumiał. Dziesięć lat później mógł wrócić.

Był potrzebny. Innym i sprawie. Wiedzieli przecie, gdzie jest. Po obu stronach wiedzieli.

— Gdańsk? Gdynia? Elbląg?...
— zgaduję.

— Nieważne! Niech będzie gdziekolwiek.

— Co jeszcze było?

— Gówno! Nie twoja sprawa — odpowiada za Michała ten trzeci młody. Szwanc — przedstawił go krótko Michał.

Dziadek jest znacznie młodszy od Michała. Łysy, strąki brody. I tik, który

dopiero zauważam.

— Cpałem — to wszystko. Dlatego żyję.

Uleczyła go piła. Najpierw w nią uwierzył. Znacznie, znacznie później — w siebie. Piła to pieniądz i zawód. Długo nie wierzył, że ją kiedykolwiek będzie miał w łapach. Które telepały się. I były do niczego. Michał mu pomógł. Zgarnął go z miejskiego asfaltu i przegarnął. Nawet przyodziął na początku. I nakarmił. Przypadek. Jak wszystko. Jak zawsze.

Pozostali przyjaciółmi. Choć to słowo, być może, nigdy nie padło między nimi. Nie są przecież kawiarnianymi bubkami. Ani babami. Ani pedałami, żeby sobie mówić jakieś pieszczochy.

W lesie trzeba być we dwóch, gdy wali się drzewo. A zwłaszcza przy wykrotach. Normalne wiesz, gdzie spadnie. Tam gdzie chcesz. Podbijesz klinem — i umiera na linii twojego oka. A wykrot — to kolejny przypadek. Los.

Michał nic mi nie mówił o Szwancu. Nie wspominał nawet. Trochę patrzę na niego z wyrzutem. I prawie wcale nie zwracam uwagi na nieustanne docinki i drwiny młokosa. Ignoruję przyglupa, choć prowokuje mnie przy każdym zdaniu. Taki gówniarz — dwadzieścia parę — obliczam. Na pewno grubo przed trzydziestką.

Wylewa właśnie troszkę bladej herbaty z termosu, na którym pierzasty smok obco łni w tym baraku. Gryzie jego dłoń. A on sam zagryza. I pije tę lurę barwy słomy dojrzalego owsa, zezując na piwo.

Dziś piątek. Dzisiaj napije się tyle piwa, ile pomieści jego pęcherz. Na cały przyszły tydzień mu starczy. Bo

pijany do lasu nie pójdziesz. Nawet z siekierą. A tylko siekierę ma Szwanc. Z dobrej kwaśnej stali. Znam ją — takie kują na Śląsku. Tu sprzedają za pół basa kręconej.

Za oknem ciemnieje południe. Zgarniam palcem zieloną pleśń szybki.

— Nie patrz — chwyta moje spojrzenie Michał — jeszcze dziś wieczorem będziesz w „Raju”. Ktoś cię sprowadzi. Może „Nienasycona”?

— „Nienasycona”? Dlaczego ją tak nazywacie?

— Mści się na swoim... A że do tej zemsty coraz dalej, niż po pierwszym szoku, więc stąd...

Uśmiecham się. Mają rację — trudno nasycić zemstę. Zresztą — tak wyborną.

Dobrze wiedzą, że musiałem ją słyszeć.

— Nie bójcie się o mnie — pocieszam ich. Sam zejść. I odnajdę wasz „Raj”.

— Nic z tego, dobrze wiesz, że mrok zmieszany z mgłą daje ścianę mazi lepkiej jak błoto. Nie wiesz, czy idziesz, czy już spływasz. I tak dzisiaj nie pojedziesz. Dopiero jutro rano, koło południa...

Michał pierwszy sięga do pojemnika i wyciąga dwie butelki, które otwiera zahaczając kapslami. Tamci powtarzają ruch Michała. Szwanc wypija piwo jednym tchem. Nigdy się tego nie nauczę.

— Daleko tu do świata — przerywam gulgot ich gardła, Michał uśmiecha się złym grymasem. Dziadek kończy kolejną butelkę i delikatnie wkłada ją do transportera.

— Świat jest tam, gdzie ty jesteś — mówi Łysy. I tam jest też twój czas. Możesz zgnoić się w najlepszym świecie. Najelegantszym. W szampanie i koniaku, kawiarnianych „a” i „ę”, modnej literaturze i sztuce. Nie myśl, że my tu nic nie wiemy o świecie i sobie. To tylko tak wydaje się twoim kolegom. Może i tobie też.

Nie nadaje się do czytania to, co o nas piszecie. O nas, o Bieszczadach, lesie, baranach, nowych szaleńczych pomysłach. Nikt, żaden z was nie przyjechał tu chwycić za siekierę, choćby łopatę lub motykę, żeby porobić z babami dzień przy sadzonkach.

Żaden z was nie słyszał ich języka. Najmniejszej ich troski czy żalu. Babskiej tęsknoty za dziećmi zostawionymi w dalekich wiochach. Każdy natomiast przelicza nasze butelki po wódce i piwie. Albo niucha za bimbrem.

Piszecie o nas knoty, baję — żali się Dziadek.

— Mity! — ostro wtrąca Szwanc.

— Mam cię, Szwanc — mówię sam do siebie. Ze starannie maskowaną radością. Już cię mam, więc jesteś mój.

Ty też napiszesz o nas wielkie gówno. Nie gniewaj się, że tak mówię — mięknie Michał. Qbijesz delegację po nadleśnictwach i pojedziesz. A później nam przyślesz, albo i nie, tę swoją gazetę. I przeczytamy w niej, że żyjemy tu bez szans na życie. Bez kobiet. Skazani na ostatnie „ogrychy po sezonie”. To jest bujda. Bo nasz świat jest tyle wart, co i wasz. Tak samo szcześnieśmy, jak i wy w razie czego. Pachnące dziwki są tyle warte, co i nasze leśne Mamuny. A robić trzeba wszędzie. Dziś piątek — więc nieco luźniej.

— Jutro skoczmy z tobą do Sano-

ka. Nie musisz się martwić. Wyciągniemy cię z „Raju”. Wiemy, że w nim nudno. Sakrucko.

— Odprowadź go Szwanc — mówi Michał, gdy wstaje. Skrzypią za mną drzwi baraku. Latarka z okiem Cyklopa oświetla zaledwie nikły krąg wokół jego postaci.

— Co piszesz? — atakuję Szwanca opierając się o nadgniły konar buka. — Skąd wiesz? Chłopiec nie umie ukryć zdziwienia. Więc potwierdza się moje przypuszczenie.

— Mit... — powiedziałeś po kolejnym piwie. Tego słowa nikt tu nie używa. Nikt go nie zna.

— Wszyscy jesteśmy nie opowiedzianym mitem — mówi z żalem chłopca przyłapanego z dziewczuchą. I bierze mnie twardo, pewnie pod rękę.

Szept mżawki zagłusza wezbrany San.

JAN SZULC

BEZBOŻE

Żegnany
trwożnym okiem barmanki
Bóg opuścił przydrożną knajpę
tylnymi drzwiami

Z dala od drzew
skropionych bezwstydnie

Nie ma już toastów
z tamtych lat
kielichów jak hostie wznoszonych
lewitacji z duchem czasu

Przychodzą brodaci święci
których puszcza wyrzuci na brzeg
w każde popołudnie

Oskubią anioła stróża
bez ceremonii
żłobiąc własny czas

Wieczorem kładą kamienne głowy
na stoły ofiarne
obłożone chrustem pustych butelek
Zwracają co boskie diabłu

Ukrzyżowany nie cierpi
Wróble wydziobały mu oczy
z miłości

Literacki Głos Nauczycielski; redaktor — Henryka Witalewska, Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: Maria Aulich, Antoni Cybulski, Marian Janusz Kawaiko, Tadeusz Kubas, Stanisław Nyczał, Tadeusz Sznerch.